

Reas. per semestre 6

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

21 MAJA
MAI 1967

Nr 21 (501)



...nie tylko rząd francuski, lecz również wielkie formacje polityczne i poważna większość narodu francuskiego uważają nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie za warunek konieczny dla odprężenia i poprawy stosunków między różnymi krajami Europy i świata.

(Z rezolucji uchwalonej podczas XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie)

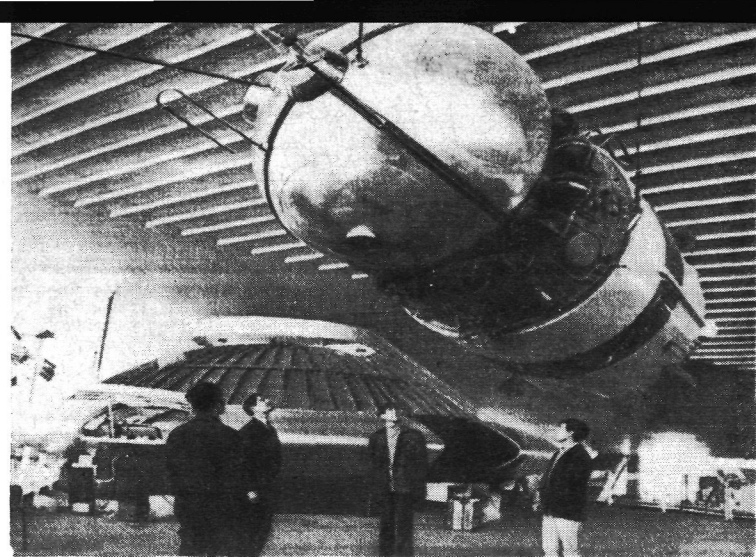
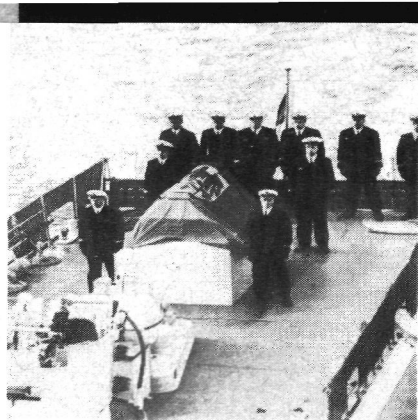
...non seulement le gouvernement français mais aussi les grandes formations politiques et la très grande majorité de la nation française considèrent l'intangibilité de la frontière Oder-Neisse comme indispensable à l'amélioration des relations et la détente entre différents pays d'Europe et du monde.

(Fragment de la résolution de la XV-e Conférence Nationale de l'Association „Oder-Neisse”)

F.B. 2573
Sprawozdanie z obrad XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa” na stronach 3,4,5,6 i 7



Pogrzeb 91-letniego Konrada Adenauera, byłego wieloletniego kanclerza i twórcy podstawowych zasad polityki zachodniemieckiej, był okazją do spotkania się przywódców i mężów stanu państw zachodnich. Zwrócono uwagę, że rozmowy prezydenta USA Johnsona w sprawie „partnerstwa zachodniego” z prezydentem de Gaulle'm trwały 10 minut, natomiast z politykami zachodniemieckimi dwa dni. Po lewej: generał de Gaulle, prezydent Luebke i prezydent Johnson podczas pogrzebu. Z prawej: trumna ze zwłokami Konrada Adenauera na pokładzie ścigacza w drodze Renem do grobu rodzinnego w Rhoendorf



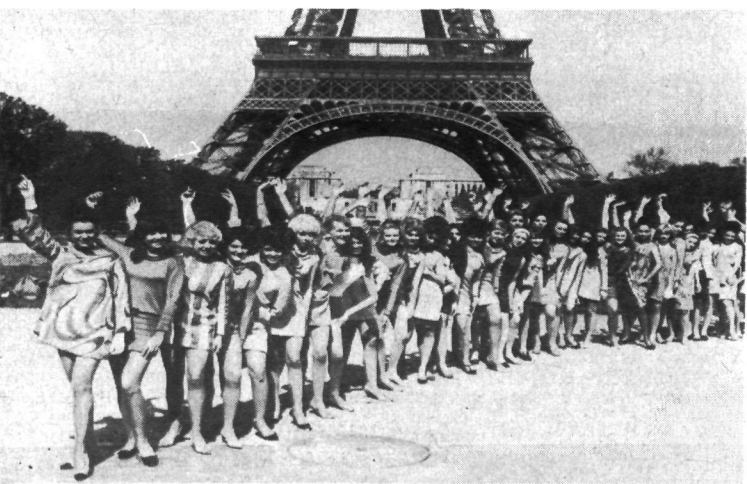
W Montrealu otwarto wystawę światową „Expo 67” zorganizowaną pod hasłem „Ziemia — planeta ludzi”. W wystawie uczestniczy rekordowa liczba krajów — 62. (W poprzedniej wystawie światowej w Brukseli w roku 1958 brało udział 45 państw). Na obszarach wystawowych o powierzchni 400 ha zbudowano siedemdziesiąt kilka pawilonów. Obliczono, że nawet pobieżne obejrzenie wszystkich ekspozycji trwałoby co najmniej tydzień. Ta ogromna wystawa przedstawia wiele problemów ogólnych i technicznych, prezentuje wspaniałe osiągnięcia twórczej myśli ludzkiej i jej nieograniczonych możliwości. Na zdjęciu: fragment ogromnego pawilonu ZSRR z imponującymi modelami pojazdów kosmicznych



Wydarzenia w Chinach są ciągle przedmiotem żywego zainteresowania opinii publicznej. W prasie ukazują się wiele komentarzy o manifestacyjnych pochodach i zgromadzeniach, o zamieszkach wewnętrznych, o przejawach anarchii. Za demonstrowanym wobec świata bezgranicznym uwielbieniem dla Mao-tse-Tunga kryje się walka polityczna co najmniej dwóch koncepcji polityki wewnętrznej i zagranicznej. Od wyboru dalszej drogi politycznej go i ekonomicznego rozwoju tego wielkiego narodu, zależy nie tylko przyszłość Chin. Na zdjęciu (wykonał je polski fotoreporter Henryk Chądzyński) fragment ulicy w Pekinie. Widoczne popularne gazety z wielkimi liter z informacjami oraz hasłami politycznymi



Wojskowy zamach stanu i przejęcie władzy przez armię pozbawiły naród grecki legalnego rządu i możliwości przeprowadzenia wyborów powszechnych w dniu 28 maja. Ta drastyczna akcja kół wojskowych, aprobowana przez króla, podjęta w celu zakończenia przedłużającego się kryzysu politycznego (trwa od lipca 1965 r.) i zahamowania rosnących wpływów lewicy, wywołała zaniepokojenie w Europie. Na zdjęciu: policja i wojsko na ulicach Aten



U stóp wieży Eiffla spotkało się 50 młodych dziewcząt, spośród których wybrana będzie przedstawicielka naszego kraju na najbliższy konkurs o tytuł Miss Europy w Nicei i Miss Universum w Miami Beach. Czy zdoła ona obronić sławę urody Francuzek?

▲ Les funérailles de Konrad Adenauer, ancien chancelier et créateur de la politique ouest-allemande ont été l'occasion d'une rencontre des chefs d'Etat et de gouvernements. L'entretien De Gaulle — Johnson a duré ...10 minutes en regard aux deux jours de conversations du président américain avec les hommes politiques de la République Fédérale.

▲ A Montréal s'est ouverte „Expo-67” que les organisateurs ont voulu placer sous une invocation empruntée à Saint-Exupéry: „Terre des hommes”. Voici un aspect du pavillon soviétique où sont exposés des véhicules cosmiques.

▲ Les événements de Chine sont toujours suivis avec curiosité par l'opinion publique qui n'en comprend pas grand chose. Voici une vue de la „guerre des affiches” à Pékin.

▲ Coup d'Etat militaire en Grèce. L'armée et la police procèdent à des arrestations en masse dans les milieux centristes, libéraux et de gauche.

▲ Pour la 101-e fois, la Société Centrale de Sauvetage des Naufragés a honoré les héros de la mer.

▲ L'une de ces 50 jolies Françaises sera-t-elle „Miss Univers” le 16 juillet à Miami?

▲ A l'occasion d'un congrès d'assurances, une pompe à incendie datant de 1665 a été exposée devant le Théâtre des Champs Elysées.

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE



Po raz 101 Centralne Stowarzyszenie Ratowników Tonących odbyło uroczyste posiedzenie w Wielkim Amfiteatrze Sorbony, aby wynagrodzić bohaterstwo najdzielniejszych ratowników, którzy z ofiarnością i poświęceniem pełnią ochotniczo swoją służbę w 55 stacjach ratunkowych, od Dunkierki aż do Bonifacio. W roku 1966 uratowali oni 139 osób i udzieliли pomocy 73 jednostkom pływającym. Na zdjęciu, od lewej, ratownicy: Marcel Pilon (Dinard), Robert Saget (Dinard), Annie Chaferont, Vincent D'Isernia (Agde), Maryse Bernard, i Joseph Garetto (La Ciotat)



Zabytkowa pompa strażacka w 1665 r. została wystawiona przed Théâtre de Champs Elysées, gdzie odbył się kongres przeciwpożarowych towarzyszy ubezpieczeniowych. Mimo zapalu, z jakim ta czarująca brygada strażacka (na zdjęciu) przystąpiła do uruchomienia wiekowej pompy, nie popłynęła z niej ani jedna kropla wody

Prenumerata „Tygodnika Polskiego” daje gwarancję regularnego i terminowego otrzymywania pisma pod wskazanym adresem

CENA PRENUMERATY:

rocznie	17 F	210 Fr.B
półrocznie	10 F	120 Fr.B
kwartalnie	6 F	70 Fr.B

we Francji — C.C.P.92.20-76,

w Belgii — C.C.P.66.69.45

**XV KRAJOWA
KONFERENCJA
STOWARZYSZENIA
OBRONY GRANIC
NA ODRZE I NYSIE**

NASZA DZIAŁALNOŚĆ NIE MOŻE USTAĆ!

**XV^e CONFERENCE
de l'ASSOCIATION
POUR LE RESPECT
DES FRONTIERES
SUR L'ODER
ET LA NEISSE**

Trois cents délégués, venus de toute la France, ainsi que de nombreuses personnalités politiques se sont réunis à Paris pour la XV^e Conférence Nationale de l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse. Une fois encore, par leur entremise, l'opinion publique française unanime a exigé la reconnaissance définitive des frontières occidentales de la Pologne.

Les discours de M. Maurice Bouvier-Ajam — directeur de l'Institut de Droit Appliqué, membre du Bureau de l'Association, qui présidait les débats et Alex Krakowiak — Secrétaire Général, les interventions de nombreux délégués et invités ont mis en évidence le travail en profondeur accompli depuis 17 ans par „Oder-Neisse”, souligné les dangers que font courir au monde les revanchards et les néo-nazis d'Allemagne occidentale et défini les tâches de l'Association pour l'avenir.

Parmi les invités polonais, M. Stefan Staniszewski, chargé d'affaires de la République Populaire de Pologne à Paris a rappelé la popularité et la reconnaissance dont jouit l'Association en Pologne, tandis que MM Euzebiusz Basiński et Leopold Gluck — représentants de TRZZ (Association pour le Développement des Territoires Occidentaux) — traçaient un tableau de l'oeuvre accomplie depuis 22 ans sur un sol redevenu à jamais polonais.

Après avoir procédé à l'élection du nouveau Conseil National de l'Association, les délégués ont voté une résolution que nous publions in extenso en page 4.



XV Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie odbyła się w Paryżu. Przybyło na nią około 300 delegatów ze wszystkich stron Francji, by w imieniu własnym i członków Stowarzyszenia „Odra-Nysa” ze swych miejscowości jeszcze raz zdecydowanym głosem wysunąć żądanie ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Na Konferencję przybyło również wiele osobistości francuskich, a wśród nich: René PIQUET — członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, ROL-TANGUY — członek Komitetu Centralnego FPK, prof. Léo HAMON — w imieniu partii UNR-UDT, Marcel DEVILLE — secrétaire général de la Fédération Radicale et Radicale — Socialiste de Meurthe-et-Moselle, Pierre SAURY — député, Lucien MONJAUVIS — président du groupe de la CGT au Conseil Economique et Social, CERF-FERRIERE — président de l'ANACR, gen. Paul TUBERT — ancien député, Robert CHAMBEIRON — ancien député, Arnaud DENJOY — membre de l'Institut, Maître Gaston SAROTTE, Léo KARTUN — pianiste, Vladimir JANKELEVITCH — professeur filozofii na Sorbonie, Maître BRUGUIER — avocat, Alexandre KAMENKA — producteur filmowy i inni.

Na Konferencję przybył także chargé d'affaires PRL we Francji Stefan STANISZEWSKI oraz z Kraju — wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, wiceprezes Narodowego Banku Polskiego Leopold GLUCK i sekretarz Komisji Polonii Zagranicznej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk dr Euzebiusz BASIŃSKI.

Otwarcia Konferencji dokonała p. Alicja HALICKA — przewodnicząca Prezydium Stowarzyszenia, serdecznie witając delegatów oraz przybyłych gości i życząc owocnych obrad.

Następnie głos zabrał p. Alex KRAKOWIAK — Sekretarz Generalny Stowarzyszenia, pozdrawiając w imieniu Konferencji przedstawicieli Kraju. Mówiąc o działalności „Odry-Nysy” mów-

ca wskazał na pracę, jaka czeka Stowarzyszenie, by osiągnąć cel, o który walczy.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy Konferencji przemówienia przewodniczącego obradom p. Maurice BOUVIER-AJAM — członka Prezydium Stowarzyszenia, dyrektora Instytutu Prawa Stosowanego.

— Od 17 lat bez przerwy Stowarzyszenie nasze walczy o ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie — stwierdził m.in. p. Maurice Bouvier-Ajam. — Od lat nie ustaliliśmy w naszej działalności, gdyż chodzi o ważny problem polityczny, o przyszłość naszą i naszych dzieci. Granica Polski jest granicą pokoju i nasza działalność jest słuszna. Wiele osobistości wielu krajów wypowiedziało się już w sprawie granicy polskiej na Odrze i Nysie. Granicę polską na Odrze i Nysie uznał generał de Gaulle, prezydent Francji, od wieków związanej tradycją przyjaźnią z Polską. Dziś na XV Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie stwierdzamy jeszcze raz i domagamy się ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, zadośćuczynienia sprawiedliwości dziejowej.

Mówcy, przemawiający z trybuny konferencyjnej, wiele uwagi poświęcili w swych wystąpieniach działalności Stowarzyszenia, konieczności dalszego wzmocnienia wysiłków, by osiągnąć cel działalności Stowarzyszenia — ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie, by przeciwstawić się rewizjonistycznej propagandzie zachodnio-niemieckiej, odradzić się w Niemczech zachodnich militarysty i nazizmu, będących groźbą dla pokoju w Europie.



Pani Alicja Halicka (zdjęcie po prawej), przewodnicząca Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, otwiera XV Krajową Konferencję. Obradom przewodniczy p. Maurice Bouvier-Ajam (poniżej z prawej), członek Prezydium Stowarzyszenia „Odra-Nysa” (siedzi pośrodku). Życzenia owocnych obrad przekazują w imieniu władz i społeczeństwa polskiego: chargé d'affaires PRL we Francji p. Stefan Staniszewski (powyżej z lewej) i wiceprzewodniczący Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich p. Leopold Gluck (poniżej z lewej)



Dalszy ciąg na str. 4

XV KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

XVe CONFERENCE de l'ASSOCIATION POUR LE RESPECT DES FRONTIERES SUR L'ODER ET LA NEISSE

dokończenie ze str. 3

Na Konferencji przemawiał również chargé d'affaires PRL we Francji p. Stefan STANISZEWSKI, mówiąc m.in.:

— Pragnę przede wszystkim podkreślić, jak bardzo znane jest Wasze Stowarzyszenie w Polsce, jak dużą cieszy się ono popularnością. Wasza działalność w obronie granicy polskiej na Odrze i Nysie przyjmowana jest przez naród polski z dużym uznaniem i zadowoleniem... Wasze Stowarzyszenie działa w sprzyjających warunkach, ponieważ Francja poprzez oświadczenie generała de Gaulle'a w 1959 roku uznała granice Polski. Dziś można nawet stwierdzić, że prawie cały naród francuski wypowiada się za polskimi granicami. I za to jesteśmy niezmiernie wdzięczni Francji i Waszemu Stowarzyszeniu...

Zycząc Stowarzyszeniu dalszych sukcesów w tej pięknej działalności, p. Stefan Staniszeński wznosił na zakończenie swego przemówienia okrzyk: Niech żyje Francja! Niech żyje Polska! Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!

Serdeczne życzenia Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich przekazał Konferencji delegat z Kraju dr Euzebiusz BASIŃSKI.

Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich p. Leopold Gluck zapoznał m.in. zebranych z dorobkiem ostatnich 22 lat na polskich ziemiach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Bilans Ziemi Zachodnich Polski w ostatnich 22 latach jest imponujący.

— O wynikach naszej pracy na ziemiach nadodrzańskich świadczy fakt — stwierdził m.in. wiceprzewodniczący p. Gluck — że wartość produkcji przemysłowej była w 1966 roku na tych te-

renach trzykrotnie wyższa od produkcji przedwojennej i stanowi obecnie około 30 proc. produkcji przemysłowej Polski. Uzyskiwane tu plony już w 1959 roku przekroczyły poziom, jaki osiągnęli Niemcy w rezultacie cieplarnianej polityki sztucznego protekcjonizmu, stosowanej w stosunku do tych ziem, nazywanych przez nich „spichlerzem Rzeszy”.

Liczba przedsiębiorstw przemysłowych wzrosła na polskich Ziemiach Zachodnich z 5 tysięcy do 15 tysięcy, przy czym ponad 90 proc. maszyn czynnych w fabrykach zainstalowali tu polscy inżynierowie i robotnicy... Rozkwitowi gospodarki na Ziemiach Zachodnich towarzyszy wspaniały rozkwit kultury polskiej. Na ziemiach tych w 23 wyższych uczelniach kształci się dziś 75 tysięcy młodzi — piętnaście razy więcej niż za rządów pruskich czy hitlerowskich. Takie miasta, jak Wrocław i Opole, Szczecin, Olsztyn i wiele innych miast — to znane ośrodki naukowe, artystyczne... Licznie działała tu towarzystwa regionalne, jednoczące 100 tysięcy entuzjastów tradycji historycznych i perspektyw rozwojowych Ziemi Zachodnich...

Na zakończenie przemówienia wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich p. Leopold Gluck wiele serdecznych słów poświęcił Francji i tradycyjnej przyjaźni łączącej Francję z Polską.

— W działalności i celach Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — powiedział p. Leopold Gluck — społeczeństwo polskie widzi zbieżność ze swymi celami narodowymi, a zarazem zbieżność z linią polityki międzynarodowej prezydenta de Gaulle'a. Społeczeństwo polskie z najwyższą radością oczekuje wizyty Generała de Gaulle'a, aby dać wyraz swym nastrojom serdecznej przyjaźni dla geniuszu całej nieśmiertelnej Francji. Zbieżność zasadniczych celów i dążeń w polityce międzynarodowej pozwala żywić przekonanie, że słuszna sprawa uwieczniona być musi powodzeniem na arenie międzynarodowej. Ta zbieżność daje pełną podstawę do przekazania Waszemu zasłużonemu Stowarzyszeniu, całemu wspaniałemu narodowi francuskiemu, całej Polonii francuskiej najlepszych, najserdeczniejszych życzeń powodzenia w szlachetnym działaniu.

Liczne przemówienia osobistości francuskich reprezentujących różne formacje polityczne, jak również osobiste wystąpienia poszczególnych osób były piękną ilustracją przyjaźni francusko-polskiej, zrozumienia wagi problemu ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie, zrozumienia problemów bezpieczeństwa Europy i pokoju, polityki, prowadzonej przez Francję i Polskę.

Na XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie wybrano nową Radę Krajową Stowarzyszenia (skład Rady podajemy na str. 7) oraz przyjęto rezolucję (na str. 4). Tradycyjnym zwyczajem uczestnicy Konferencji złożyli na płycie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym wieniec.

Wieczorem uczestnicy Konferencji byli obecni w Salle Pleyel na występach Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego (patrz reportaż na str. 11).

uka

REZOLUCJA

23 kwietnia odbyła się w Paryżu XV Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, na którą przybyło 300 delegatów ze wszystkich regionów Francji. Delegaci ci stwierdzają:

- iż problem definitywnego zatwierdzenia zachodniej granicy Polski wciąż jeszcze niepokoi francuską opinię publiczną;
- że w wielu krajach odpowiedzialni mężowie stanu wypowiedzieli się ostatnio na rzecz tych granic;
- że nawet w Niemczech zachodnich podnoszą się coraz liczniej głosy stwierdzające, iż obecny „status quo” można by zmienić jedynie przez wywołanie nowej wojny i że na skutek stwierdzenia tego faktu w łonie wielkich partii politycznych, jak np. partii socjaldemokratycznej i liberalnej zrodziły się prądy sprzyjające realistycznym inicjatywom.

Niestety, nowy rząd boński woli nie dostrzegać tych zmian i w dalszym ciągu uważa za obowiązujące granice Niemiec z 1937 r., odmawia uznania linii Odra-Nysa, nie biorąc pod uwagę istniejącego stanu rzeczy faworyzując i popiera działalność rewizjonistyczną tzw. Związków Przesiedleńców, które gotowe są do zamianofestowania, z większą niż w latach ubiegłych bezczelnością, swęj woli „odebrania” ziem polskich za Odrą i Nysą.

Delegaci podkreślają z siłą, iż prowincje te są częścią składową Polski, która w okresie 22 ostatnich lat włączyła je całkowicie w życie ekonomiczne i kulturalne Kraju, co znalazło dobitny wyraz w toku uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Delegaci z zadowoleniem stwierdzają, że nie tylko rząd francuski, lecz również wielkie formacje polityczne i poważna większość narodu francuskiego uważają nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie za warunek konieczny dla odprężenia i poprawy stosunków między różnymi krajami Europy i świata. W celu przyspieszenia daty oficjalnego potwierdzenia tej granicy, delegaci wypowiadają się za poparciem, bez względu na to skąd pochodzą, wszelkich inicjatyw na rzecz kolektywnego bezpieczeństwa w Europie.

Po wysłuchaniu deklaracji i przemówień, wygłoszonych przez przedstawicieli różnych francuskich formacji politycznych, delegaci przyjmują z zadowoleniem wyrażoną przez nich wolę poparcia przez te formacje działalności naszego Stowarzyszenia.

Delegaci wyrażają również życzenie, by we Francji rozwinął się i rozszerzył wielki prąd na rzecz uznania „de jure” granic ustalonych przez Układy Poczdamskie w sierpniu 1945 r.

Réunis le 23 avril 1967 à Paris, à la 15-ème Conférence Nationale de l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse, 300 délégués venus de toutes les régions de France, constatent:

- Que le problème de la reconnaissance définitive des frontières occidentales de la Pologne préoccupe toujours l'opinion publique française;
- Que dans différents pays, des hommes d'Etat responsables se sont prononcés dernièrement en faveur de ces frontières;
- Que même en Allemagne Occidentale de nombreuses voix viennent de s'élever pour dire que l'actuel „statu quo” pourrait être changé seulement par une nouvelle guerre et que, tenant compte de cette situation, des courants favorables à des initiatives réalistes sont apparus au sein de grands partis politiques, comme le Parti Social-Démocrate et le Parti Libéral.

Malheureusement, le nouveau gouvernement de Bonn, loin de se montrer sensible à cette évolution, continue à considérer comme toujours valables les frontières de l'Allemagne de 1937 et refuse de reconnaître la ligne Oder-Neisse. Ce gouvernement, refusant l'évidence, favorise et soutient sans cesse l'activité révisionniste des Associations dites de „Réfugiés” qui s'approprient à manifester, avec plus d'impudence encore que par le passé, leur volonté de „récupérer” les territoires polonais au-delà de l'Oder-Neisse.

Les délégués affirment avec force que ces provinces font partie intégrante de la Pologne qui, au cours de ces 22 dernières années, les a intégrées complètement dans l'économie et la culture nationales; cette vérité est apparue avec éclat lors des célébrations solennelles du Millénaire de l'Etat Polonais.

Les délégués sont heureux de constater le fait que non seulement le gouvernement français mais aussi les grandes formations politiques et la très grande majorité de la nation française considèrent l'intangibilité de la frontière Oder-Neisse comme indispensable à l'amélioration des relations et la détente entre différents pays d'Europe et du monde. Afin, de hâter la confirmation officielle de cette frontière, les délégués se prononcent pour le soutien de toutes les initiatives, d'où qu'elles viennent, en faveur de l'organisation de la sécurité collective en Europe.

Après avoir entendu les déclarations et les exposés faits par les représentants de diverses formations politiques françaises, ils enregistrent avec beaucoup de satisfaction le soutien apporté par ces formations à l'activité menée par notre Association.

Ils expriment le vœu qu'en France s'amplifie le grand courant en faveur de la reconnaissance „de jure” des frontières établies en vertu des Accords de Potsdam d'Août 1945.

Przed wizytą Prezydenta de Gaulle'a w Polsce

ZAPOWIEDZ wizyty prezydenta Charles de Gaulle'a w Polsce wywołała zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w międzynarodowych kręgach politycznych, ale przede wszystkim w szerokich kręgach społeczeństw obu krajów, w tym — co jest naturalne — wśród Wychodźstwa polskiego we Francji. Pierwszy to raz w stosunkach francusko-polskich głowa państwa francuskiego gościć będzie w Polsce.

Można wprowadzić dać tu pierwszeństwo Napoleonowi I, który kilkakrotnie odwiedził Polskę, ale jego wojaże wynikały z kampanii wojennych, podczas gdy gościna prezydenta de Gaulle'a nastąpi w wyniku oficjalnego zaproszenia polskiego rządu. Choć wice we wzajemnych stosunkach francusko-polskich na przestrzeni dziejów nie brak doniosłych wydarzeń, wspólnych przedsięwzięć i serdecznych kontaktów, będzie to pierwsza tego rodzaju wizyta.

W latach międzywojennych Polskę i Francję łączył sojusz przyjaźni. Wiele spraw i problemów rozwiązywano w Polsce według wzorów francuskich. Mniej więcej do końca lat trzydziestych dość często dochodziło do wzajemnych wizyt oficjalnych. Później jednak, w okresie polityki „mocarstwowej” Becka i wbrew stanowisku narodu polskiego, koła rządowe chętniej „widziały w Warszawie Goeringów i Goebbelsów, aniżeli gości znad Sekwany, a minister Barthou w 1934 r., zabiegający o udział Polski w zbiorowym systemie bezpieczeństwa Europy przy udziale ZSRR przed hitleryzmem, nie znalazł w Warszawie zrozumienia i spotkał się z odmową.

Pierwsza podróż głowy państwa francuskiego do

zaprzyjaźnionej z Francją od wieków Polski mieć będzie niewątpliwie duże znaczenie. Wiemy dobrze, że poprzedził ją długi szereg wzajemnych wizyt wysokich osobistości państwowych i politycznych, że dochodzi do skutku w okresie wyraźnego ożywienia kontaktów francusko-polskich we wszystkich dziedzinach życia; kto wie, czy stosunki te nie stają się klasycznym przykładem współzycia i przyjaźni dwóch państw o zdecydowanie różnych systemach politycznych. Wspiera to współzycie tradycja wiekowej przyjaźni obu narodów, ale także realizm polityczny.

Polska docenia w pełni rolę Francji w prawidłowym ułożeniu stosunków na naszym kontynencie, przede wszystkim zaś w tak podstawowej sprawie jak zabezpieczenie pokoju; Francja zaś ze swej strony dobrze rozumie, że bez odpowiednio mocnych powiązań z Polską i z innymi państwami Europy środkowo-wschodniej, jej bezpieczeństwo nie może mieć dostatecznie mocnych fundamentów. **Twierdzenie, że bezpieczeństwo Renu zależy od zabezpieczenia granicy na Odrze i Nysie, nie jest frazesem, jest konkretem politycznym, z którym liczy się każdy trzeźwo myślący Francuz, bez względu na taką czy inną orientację. Toteż jednoznaczne stanowisko Francji w sprawie polskich granic zachodnich, wyrażone oficjalnie przez prezydenta de Gaulle'a, poparte jest przez wszystkie bez wyjątku partie francuskie, a wielokrotnie potwierdzają je i stale potwierdza powszechna opinia społeczeństwa francuskiego.**

Dla prezydenta de Gaulle'a Polska nie jest kra-

jem nieznanym, chociaż w charakterze głowy państwa odwiedził ją po raz pierwszy. Zetknął się on z Polską bezpośrednio już w czasie pierwszej wojny światowej. Jako młody oficer dostał się na front zachodni do niewielu niemieckiej, kilkakrotnie z niej uciekał a Niemcy za każdym razem po schwytaniu umieszczali go w innym obozie. Po jednej z kolejnych ucieczek przeniesiono go do małego polskiego miasteczka — Szczuczyna, obecnie w powiecie Grajewo w woj. białostockim. Było to na pograniczu ówczesnych Prus Wschodnich. Szczuczyn, podobnie jak Grajewo i Białystok, był wtedy w zaborze rosyjskim, ale w 1915 r. znalazł się pod okupacją niemiecką. Szczuczyn był — zdaniem Niemców — dostatecznie daleko od granic Francji, by zniechęcić młodego oficera do dalszych ucieczek. Mylili się, gdyż i stąd „dał on nogę”, korzystając przy tym z pomocy polskiej ludności mazurskiej.

Następnym razem Charles de Gaulle był w Polsce z misją wojskową gen. Weyganda w czasie wojny polsko-radzieckiej. Należał do sztabu jego oficerów. Później przyjechał ponownie jako jeden z francuskich wykładowców do Wyższej Szkoły Wojennej w Rembertowie.

Z tego okresu łączy obecnego prezydenta wiele serdecznych kontaktów i jak wynika z doniesień prasy krajowej, mimo upływu lat są jeszcze w Warszawie ludzie, znający prezydenta i dobrze go pamiętający. W związku z zapowiadaną wizytą warszawski dziennik „Express Wieczorny” zwrócił się nawet z publicznym apelem o wspomnienie do tych osób, które z owych lat zachowały w pamięci Charles de Gaulle'a.

Społeczeństwo polskie — jak zapewnił na XV Krajowej Konferencji francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie przedstawiciel z Polski — oczekuje obecnej wizyty prezydenta de Gaulle'a z najwyższą radością, aby dać wyraz nastrojom serdecznej przyjaźni dla geniuszu nieśmiertelnej Francji.

Prezydium XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie

Alicja HALICKA — Président de l'Association, Maurice BOUVIER-AJAM — Directeur de l'Institut du Droit Appliqué, Alex KRAKOWIAK — Secrétaire Général de l'Association, Leopold GLUCK — Ancien Ministre, délégué de Pologne, Euzebiusz BASINSKI — délégué de Pologne, Stanis KUBIAK — Trésorier, Maître Roger BUGHET — membre du Bureau, René DURAND — membre du Bureau, dr Alix MEYER — membre du Bureau, prof. Jean HAREMZA — membre du Bureau, prof. Lucienne NETTER — membre du Bureau, dr Jean VALÉRY — membre du Bureau, Maître Thadée JAGOSZEWSKI — membre du Bureau, Anatole SKROBEK — membre du Bureau, Benjamin ROZENBERG — du Comité de Dijon, Bruno BARTNIKOWSKI — du Comité de la Moselle, Leon LORENC — du Comité de Meurthe-et-Moselle, DWORNICZEK — du Comité du Pas-de-Calais, Leon DZIURÓWICZ — du Comité du Nord, Simon WAWSZCZYK — du Comité de Seine-et-Marne, Michel GROJNOWSKI — membre du Bureau.

Listy, depesze i życzenia

Do Prezydium XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie wpłynęło wiele depesz i listów od osób i organizacji z Francji i Kraju, które nie mogły wziąć osobiście udziału w obradach Konferencji. Oto fragmenty niektórych listów i depesz:

„Monsieur Jean-Paul PALEWSKI regrette vivement de ne pouvoir assister à la Conférence Nationale de l'Association Oder-Neisse, étant retenu dans sa circonscription, mais il tient à vous assurer de son entiers concours pour le respect des frontières sur l'Oder et la Neisse”.

„...Je tiens à vous dire combien la Ligue Internationale contre le Racisme et l'Antisémitisme est solidaire de votre action. Vous pouvez compter sur son appui...”

Le Président — Bernard LACACHE

„...Je vous confirme bien volontiers, comme membre de l'Association depuis près de vingt ans, que je n'ai pas changé d'avis sur le maintien des fron-

tières Oder-Neisse. Je ne peux donc que souhaiter à votre réunion tout le succès possible.”

André ARMENGAUD, Sénateur

„Ne pouvant pour raison santé participer à la conférence je vous adresse l'assurance de ma fidélité et mes vœux chaleureux pour l'Association.”

Raymond LAURENT, Ancien Ministre

„...Je serai de coeur à votre Conférence Nationale et je vous souhaite de réunir un toujours plus grand nombre de personnes comprenant le bienfait de votre Association.”

Denise DECOURDEMANCHE, Secrétaire Générale de l'Association des Familles de Fusillés et Massacrés de la Résistance Française

„En ce quinzième Anniversaire de vos activités patriotiques marquées de

Życzenia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1967.

Prezydium XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie Paryż

Z okazji XV Konferencji Waszej zasłużonej Organizacji przesyłamy Wam gorące braterskie pozdrowienia.

Pradawne, odzyskane po wiekach niemieckiej niewoli, polskie ziemie piastowskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem są przedmiotem szczególnego uciążenia całego naszego narodu. Ich wszechstronny gospodarczy i kulturalny rozwój napawa nas dumą i uczuciem wdzięczności dla tych, którzy zawsze byli z nami w tej sprawie.

Dziękujemy Wam za szlachetną misję popularyzacji dorobku naszego narodu na ziemiach zachodnich i północnych, za obronę w imię szczytnych, pokojowych ideałów naszej sprawiedliwej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, za szerzenie prawdy o istotnych celach rewizjonistycznej polityki rządu Niemieckiej Republiki Federalnej.

Spółeczeństwo nasze żywi niezmiennie uczucia najwyższej sympatii i gorącej przyjaźni dla bohaterkiej i pięknej Francji. Źródłem tej postawy są z jednej strony bogate historyczne tradycje stosunków między Polską a Francją, z drugiej zaś strony realny interes polityczny naszych krajów, kochających wolność i pokój.

Życząc Wam pomyślnych i owocnych obrad dla dobra obu naszych krajów i stale pogłębiającej się polsko-francuskiej przyjaźni, prosimy o przekazanie wszystkim członkom Waszego Stowarzyszenia i wszystkim naszym francuskim przyjaciółom wyrazów głębokiego szacunku.

Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej TRZZ (—) Jan IZYDORCZYK

bonnes intentions et d'intérêt pour la Pologne, nous vous transmettons, chers amis, nos plus cordiaux compliments et souhaits de travaux fructueux.”

Comité Directeur ZBoWID, Varsovie

„...Acceptez tous mes vœux pour la réussite de la XV Conférence et son efficacité.”

Claude AVELINE, écrivain

„M. Valéry GISCARD d'Estaing assure que la Fédération Nationale des Républicains indépendants est pour le maintien de la frontière Oder-Neisse”.

„A l'occasion de votre congrès je salue cordialement les délégués et souhaite du succès dans votre magnifique activité en faveur de l'amitié entre nos peuples.”

Adam KRUCZKOWSKI Institut Polonais des Affaires Internationales

„W uroczystym dniu XV Krajowego Zjazdu Waszej zasłużonej organizacji Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną składa Wam, Drodzy Przyjaciele, serdeczne życzenia owocnych obrad dla dalszego utrwalania i pogłębiania tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, dla nienaruszalności granic na Odrze i Nysie, dla pokojowej współpracy między narodami.”

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” Zygmunta DWORAKOWSKI, w-prezes

„Proszę przyjąć ode mnie najlepsze pozdrowienia dla wszystkich działaczy Waszego Stowarzyszenia oraz dla uczestników dorocznej konferencji. Konferencja Wasza będzie niewątpliwie ważnym przyczynkiem do podtrzymania tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, która ostatnio nabrała nowych treści oraz nowego blasku. Sprawa nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej — to sprawa zabezpieczenia pokoju w Europie, to wspólna sprawa naszych narodów.”

prof. dr Michał SZCZANECKI, Uniwersytet Warszawski

„Owocnych obrad i serdeczne pozdrowienia z okazji XV Konferencji Krajowej”.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Gdańsku.

„Delegatowi XV Krajowej Konferencji Waszego Stowarzyszenia oraz wszystkim Rodakom i przyjaciółom, ślemy gorące braterskie pozdrowienia od wszystkich mieszkańców piastowskiego grodu Opola i całej Opolszczyzny. Życzymy Wam owocnych obrad i dalszych sukcesów w Waszej pięknej pracy na rzecz utrzymania pokoju światowego”.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Opolu.

Z okazji XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia życzenia pomyślnych obrad oraz serdeczne pozdrowienia przesyła

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich we Wrocławiu

Życzenia owocnych obrad z okazji XV Konferencji Krajowej Stowarzyszenia przesyła

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Katowicach

Poza tym z osobistości francuskich nadeszła m. in. życzenia i wyrazy poparcia dla Konferencji: pp. François Mitterrand i Charles Hernu w imieniu Fédération de la Gauche Démocratique et Socialiste; Soulié — w imieniu Partii Radical — Radical Socialiste; Edouard Depreux z Partii Socialiste Unifié za pośrednictwem deputowanego Claude Estier; Germaine Guille — sekretarz Confédération Générale des Travailleurs; Léon Lévy, agrégé de l'Université; Huisman — wiceprzewodnicząca Union des Femmes Françaises; André Bossin — avocat à la Cour; Roger Maria — wydawca i dziennikarz; Zygmunt Olesiewicz — artysta-malarz; Jean-Maurice Herman — dziennikarz; Henri Laugier — professeur à l'Université de Paris, ancien secrétaire général adjoint aux Nations Unies; Marc Belgbeder — pisarz; Marc-André Bloch — professeur honoraire à la Faculté des Lettres de Caen; dr. F. Chatonnier — Dijon; Gaston Maurice — docteur de droit, avocat à la Cour de Paris; dr Jean Densace; Eugénie A. Cotton — Maître de Recherche au Centre National de la Recherche Scientifique et présidente de l'Union des Femmes Françaises; Pozzo di Borgo — agrégé de l'Université de Paris; Pierre Bonnoure — professeur agrégé de l'Université de Paris; Jean-Pierre Lacharnay — secrétaire fédéral du Parti Socialiste Unifié de Dijon; Jean Cassou — conservateur en chef du Musée de l'Art Moderne; Jacques Debu-Bridel, ancien sénateur, Directeur de l'Information à Radio Monte-Carlo.



Uczestnicy XV Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym

XV KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

XV^e CONFERENCE de l'ASSOCIATION POUR LE RESPECT DES FRONTIERES SUR L'ODER ET LA NEISSE

Z przemówień
wygłoszonych
podczas obrad
Konferencji



Prof. Vladimir JANKELEVITCH — Paryż

— Przyszedłem na Konferencję, by wyrazić Wam swoją wierność i pełną solidarność. Jeżeli dziś jestem tu, to właśnie po to, by pokreślić, jak głosi hasło umieszczone nad stołem prezydyjnym, że GRANICA NA ODRZE I NYSIE JEST DLA POLSKI TYM, CZYM REN DLA FRANCJI. I gdy dzisiaj rewizjoniści zachodniemieccy żądają Wrocławia i Gdańska, tak samo mogą wyciągnąć ręce po Strasburg. Problem uznania polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie jest istotny dla pokoju w Europie. Sprawa ta jest oczywista i powinna być raz na zawsze uregulowana.



René PIQUET
członek Biura Politycznego FPK

— Komunistyczna Partia Francji od 1945 r. wypowiedziała się za granicą nad Odrą i Nysą i czyniła wszystko, by opinię tę podzielało coraz więcej Francuzów. Biorąc udział w akcji na rzecz ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie służymy przyjaźni francusko-polskiej, bronimy sprawy najdroższej dla człowieka — pokoju.



Prof. Léo HAMON — UNR

— Mówię w imieniu UNR. Podkreślam z dumą, że właśnie V REPUBLIKA POPRZEZ OŚWIADCZENIE GENERAŁA DE GAULLE'A UZNAŁA POLSKĄ GRANICĘ NA ODRZE I NYSIE. Stanowisko to podyktowane jest sprawiedliwością dziejową, wolą pokoju i tradycyjną przyjaźnią między Francją i Polską, która nakazuje nam bronić interesów Polski. Broniąc zaś spraw Polski do granicy na Odrze i Nysie, mamy na względzie utrzymanie i utrwalenie pokoju w Europie.



Général Paul TUBERT

— W Stowarzyszeniu „Odra-Nysa” wszyscy jesteśmy bojownikami o ostateczne uznanie polskich granic na Odrze i Nysie, granic pokoju i sprawiedliwości. Trzeba naszą działalność i aktywność jeszcze bardziej rozszerzyć, by osiągnąć ten ostateczny cel, jaki postawiło sobie Stowarzyszenie.



Marcel DEVILLE
Federacja Rad. Socjal. (M-et-M)

— Granica polska na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i sprawiedliwości dziejowej. Jestem z tymi, którzy walczą przeciw militarystom zachodni-niemieckim, będącemu groźbą dla pokoju Europy.



Michel GROJNOWSKI
Paryż

— Dziś, po 22 latach, w Niemieckiej Republice Federalnej nadal rozbrzmiewają głosy byłych hitlerowców, rewanżystów. Propaganda ich przenika też do Francji. Tutaj można spotkać zachodni-niemieckie prospekty turystyczne z mapami granic Niemiec z 1937 roku.

Prof. Jean HAREMZA
Douai (Nord)

— Na podstawie krótkiego przeglądu prasy stwierdzam, że coraz więcej podnosi się głosów rozsądku w Niemczech zachodnich w sprawie pokojowego uregulowania granicy na Odrze i Nysie. My — Francuzi i Polacy — mamy nadzieję, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej weźmie je jak najszybciej pod uwagę.



Benjamin ROZENBERG — Dijon

— Warto przypomnieć pierwsze nasze posiedzenie, które odbyło się w 1950 roku, kiedy Henry de Korab — założyciel Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — przedstawił nam cele tworzącej się organizacji. Niektórzy spośród obecnych mówili: Jak to, taka mała garstka będzie w stanie przeciwdziałać roszczeniom odwetowców bońskich? Wówczas Henry de Korab odpowiedział: Tak jest. Zaczniemy działać małą garstką, ale przekonacie się, gdy jutro wrócicie do swych miejscowości i opowiecie znajomym o celach Stowarzyszenia, na pewno uzyskacie poparcie wszystkich ludzi pragnących pokoju. Ziarnko, rzucone przez pierwszych założycieli Stowarzyszenia wydało plony. Dziś Stowarzyszenie jest liczne i cieszy się poparciem większości narodu francuskiego.



Prof. Jacques MALVAUX — Bourges

— Nasza działalność nie może ustać, dopóki sprawa granicy na Odrze i Nysie nie będzie ostatecznie uregulowana. Nasza działalność powinna być jeszcze aktywniejsza. W tym celu byłoby konieczne, aby Stowarzyszenie „Odra-Nysa” i Stowarzyszenie „France-Pologne” stały się jedną organizacją, która walczyć będzie o ostateczne uznanie granicy i cel swój osiągnie.



NOWO WYBRANA RADA KRAJOWA STOWARZYSZENIA „ODRA-NYSA“**PREZYDIUM:****Alicja HALICKA****Paul BASTID** —

były minister, członek Instytutu,

Maurice BOUVIER-AJAM —

dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego,

Roger GARREAU —

były ambasador Francji w Polsce,

SEKRETARIAT:**Alex KRAKOWIAK** —

Sekretarz Generalny Stowarzyszenia,

René DURAND —

Zastępca Sekretarza Generalnego,

Michel GROJNOWSKI —

Sekretarz,

Stanislas KUBIAK —

Skarbnik Stowarzyszenia,

BIURO KRAJOWE:**Lili BOUËXEL** — Paryż,**Roger BUGUET** — adwokat, Paryż,**Joseph CHOKO** — krytyk, Paryż,**Jean CYANKIEWICZ** — art.-malarz, Paryż,**René DURAND** — St. Quentin,**Jean HAREMZA** — profesor, Douai (Nord),**Thadée JAGOSZEWSKI** — adwokat, Paryż,**Léo KARTUN** — kompozytor, Paryż,**Renée KORNBLUTH** — Paryż,**Dr Alix MEYER** — Dijon,**Mela MUTER** — artysta-malarz, Paryż,**Lucienne NETTER** — profesor, Paryż,**Anatole SKROBEK** — Paryż,**Dr Jean VALERY** — Paryż,**Simon WAWSZCZYK** — Melun.**Mieczysław PROCH** — Troyes

— Trzeba do najmniejszej wioski doprowadzić znajomość problemu granicy polskiej na Odrze i Nysie, by głos społeczeństwa francuskiego był jeszcze mocniejszy. Chciałbym, aby dzisiejsza Konferencja Stowarzyszenia była ostatnią, a następnym razem żebyśmy spotkali się, by uroczystie obchodzić nasze zwycięstwo — ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie.

**Prof. Lucienne NETTER** — Paryż

— Czytając prasę zachodnioniemiecką można się dowiedzieć, jak aktywna jest w Niemieckiej Republice Federalnej działalność rewanżystów i nazistów. To budzi niepokój i temu trzeba przeciwdziałać.

**Léo KARTUN** — Paryż

— Granica polska na Odrze i Nysie egzystuje od dwudziestu dwóch lat. Na ziemiach tych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem mieszkają i tworzą Polacy, którzy powiedzieli: JEŚCIEŚMY TU I ZOSTANIEMY. Całym sercem jesteśmy z nimi.

**René DURAND** — St. Quentin

— Ubiegłoroczna działalność Stowarzyszenia była owocna. Liczne manifestacje, wystawy, uroczystości, konferencja prasowa z udziałem wielu osobistości francuskich — wszystko to przyczyniło się do tego, że problem granicy polskiej na Odrze i Nysie coraz szerzej rozumiany jest we Francji.

**Thadée JAGOSZEWSKI** — Paryż

— Będąc w Polsce, przekonałem się, że Ziemie Zachodnie ściśle zrosnięte są z resztą Kraju, jak ogromnego skoku rozwojowego dokonały w ostatnich latach. Sprawa granicy na Odrze i Nysie jest oczywista. W imię pokoju i sprawiedliwości powinna być ostatecznie uregulowana.

GRANICA na ODRZE i NYSIE JEST DLA POLSKI TYM, CZYM REN DLA FRANCJI**Gaston SAROTTE** — Paryż

— Staram się zawsze uczestniczyć w konferencjach Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, by walczyć w jednym szeregu z Wami do końca — do ostatecznego uznania polskich granic na Odrze i Nysie. W imię pokoju, sprawiedliwości dziejowej, w imię dobra ludzkości. Z dumą noszę polski medal, jakim odznaczyła mnie Polska za mą działalność. Cieszę się tym znakiem przyjaźni i uznania. Wydaje mi się teraz, że zostałem trochę Polakiem.

Dr Alix MEYER — Dijon

— Mimo naszej działalności jest jeszcze pewna liczba osób we Francji, które nie doceniają politycznej wagi ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. Dlatego trzeba naszą pracę rozszerzyć.

**Lili BOUËXEL** — Paryż

— Chcę mówić o bardzo ważnym środku w walce o ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie — o liczbie zwolenników naszej akcji. Przed dwoma laty jeszcze byliśmy tylko „ruchem” z „członkami honorowymi”. Konferencja Krajowa przed dwoma laty przekształciła ten ruch w Stowarzyszenie. Dziś szeregi Stowarzyszenia rosną. Tylko w 1967 roku przybyło nam kilkuset nowych członków Stowarzyszenia. ZROBMY WSZYSTKO, BY JESZCZE WIĘCEJ OSÓB UZNAŁO STOWARZYSZENIE ZA SWOJE.

**Joseph FORÝŠ** — Montchanin

— Emigranci walczyli o Polskę i Francję, na wszystkich frontach przelewali krew. Pojechałem na polskie Ziemie Zachodnie, na Dolny Śląsk, by pokazać dzieciom były obóz koncentracyjny Gross-Rosen, w którym więziony byłem ja — ich ojciec. Tam zginęli bracia, koledzy. Czy ich śmierć miałaby iść na marne? Te ziemie są dziś polskie i granica ta jest ostateczna. WYRAŻAM WDZIĘCZNOŚĆ FRANCUZOM, KTÓRZY TO ROZUMIEJĄ I POPIERAJĄ POLAKÓW.

Zdjęcia: **Władysław Stawny i René Barthélémy**

JAKI OBIORĘ ZAWÓD?

W numerze 11(491) „Tygodnika” zamieściliśmy ankietę na temat „JAKIE ZAWODY WYBIERA NASZA MŁODZIEŻ”. Rozmowy, jakie przeprowadziliśmy z młodymi chłopcami i dziewczętami z Nordu i Pas-de-Calais o ich pracy, obecnej lub przyszłej, wzbudziły duże zainteresowanie. Po ukazaniu się naszej ankiety do „Tygodnika” napłynęło wiele listów z pytaniami, prośbami o radę, z informacjami na temat sytuacji w innych rodzinach, w innych okolicach Francji, z zachętą, aby materiały tego typu publikować częściej. Z listów tych wnioskować można, że ankieta „Tygodnika” nie tylko zainteresowała Czytelników, ale również pomogła im w niektórych wypadkach — w rozważaniach na temat wyboru zawodu ich dzieci.

Zachęceni tym zamieszczamy drugi z kolei odcinek naszej ankiety, do której materiał zebraliśmy w NORMANDII.

Inny teren — inne problemy. Odnosi się tutaj wrażenie, że młodzież z małych ośrodków przenosi się pragnie do większych miast (jest to zjawisko niemal powszechne w całym kraju), w wielu wypadkach myśli o wyjeździe w odległe strony. Wiąże się to z wyborem dość urozmaiconych

DANS notre numéro 11 du 12 mars, nous avons publié des réponses que nous avaient faites des jeunes gens du Nord et du Pas-de-Calais à la question: „Quelle profession choisirez-vous?”. Depuis, nous avons reçu de conseils et aussi des informations sur le même sujet, nous invitant à publier plus souvent des articles de ce genre. „La Semaine” se rend volontiers aux arguments de ses

zawodów: dziennikarka, fotograf, ogrodnik-architekt zieleni, obok nauczycielstwa, sekretariatu, murarki, medycyny itp.

Charakterystyczne jest, w każdym razie, zjawisko spotykane i w innych dzielnicach Francji, i chyba we wszystkich krajach świata: dynamizm młodzieży, parcie do nauki, wytrwałe zdobywanie kwalifikacji zawodowych. Uderza w Normandii mniejsze zainteresowanie nowoczesną techniką, elektroniką, niż w Nordzie i Pas-de-Calais, ale fakt ten łatwo tłumaczy się odmiennym charakterem gospodarstwa regionu.

Literaci? Malarze, rzeźbiarze, aktorzy? Naukowcy? — Tych nie spotkaliśmy nigdzie. Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że młodych ludzi o zamiłowaniu artystycznym i naukowych odkryli byśmy po dokładniejszych poszukiwaniach. Możliwe, w każdym razie stwierdzić można, że należą oni na pewno do rzadkości.

Wrócimy jeszcze do naszej ankiety. Odwiedzimy, za jakiś czas inne jeszcze dzielnice Francji i wówczas, po zebraniu obfitszego materiału rzeczowego, postaramy się wysnuć wnioski obfitsze i ogólniejsze.

lecteurs. Cette fois, c'est en Normandie que nous avons posé notre question. Une impression générale se dégage — les jeunes aspirent à quitter les petites agglomérations pour les grandes villes. De nouveau, même si l'on trouve moins de candidats aux professions techniques modernes (le caractère de la région l'explique), on constate chez tous le désir d'apprendre, de se perfectionner.

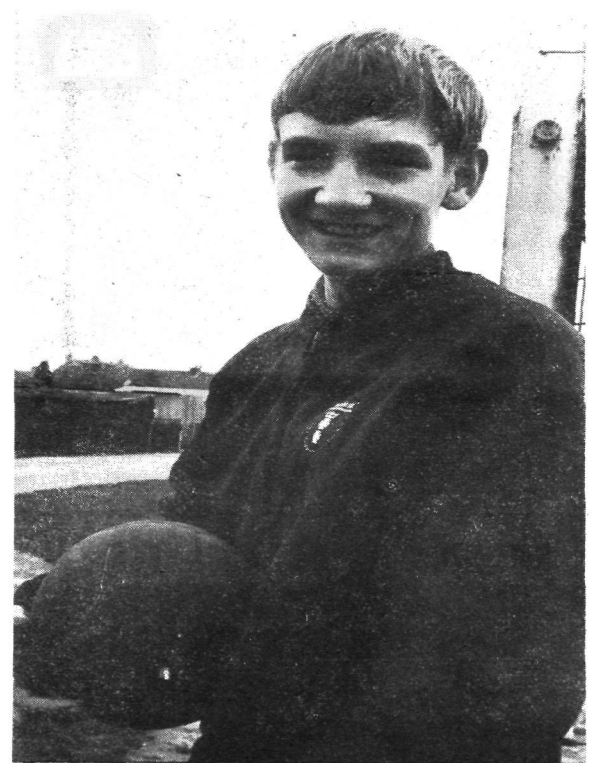
BYĆ FOTOGRAFEM

— Fotografia podobała mi się zawsze. Pociąg do niej mam od lat dziecińczych — opowiada p. RAYMOND MAZUR. — Po skończeniu 4 klas Collège d'Enseignement Général wstąpiłem do Lycée Technique w La-Ferté-Macé, a potem do wojska. Myślałem przez pewien czas, że zostanę zawodowym wojskowym. Potem pracowałem w fabryce „Saviem”, plany się zmieniły. Ostatecznie znalazłem się, jako laborant, w Labo Service de Normandie.

Nie jest to jeszcze praca, o której Raymond marzył od lat. Wywołuje zdjęcia kolorowe w wielkim laboratorium swej firmy, poznaje skomplikowane procesy produkcji wielkiego przedsiębiorstwa. Ale marzeniem jego jest ciągle robienie zdjęć. Sam dla siebie fotografuje bardzo dużo. Miał okazję robienia zdjęć w wojsku — w Algierii, w Niemczech — a i teraz bardzo dużo fotografuje w wolnych chwilach w różnych malowniczych zakątkach Normandii. Zajmuje się również amatorami fotografii w Maison des Jeunes w Potigny. Ale to jeszcze nie wszystko. Raymond Mazur chce być zawodowym fotografem, a nie amatorem. Nie traci nadziei, że okoliczności mu na to pozwolą.

J'AI TOUJOURS aimé la photographie, nous dit Raymond Mazur. Il a suivi les cours du Lycée Technique à La-Ferté-Macé, pensé à une carrière militaire, travaillé aux usines „Saviem”. Actuellement, au Labo Service de Normandie, Raymond développe les photos en couleurs, apprend à connaître la „production en série” d'une grande entreprise. Dans le privé, il photographie à tous ses moments libres et s'occupe des jeunes amateurs photographes à la Maison des Jeunes de Potigny. Mais il espère que les circonstances lui permettront de devenir un photographe professionnel.

LECZYĆ LUDZI



Zdobyć dyplom lekarza — zadanie niełatwe. Dominik Motyl chciałby więc zostać sanitariuszem

Bardzo często warunki materialne wpływają na zmianę w dokonywanym wyborze zawodu, wymagają ograniczenia pierwotnych planów. Sytuacja tego rodzaju zaistniała u DOMINIKA MOTYLA. Gdy był mały, pragnął zostać lekarzem.

— Miałem wówczas 13 lat — opowiada Dominik. — Rodzice zawieźli mnie do Falaise na operację ślepej kieszki. Pobyt w szpitalu wywarł na mnie takie wrażenie, że odtąd nie marzyłem o niczym innym, jak tylko o tym, aby zostać doktorem. Przylądałem się pracy w szpitalu i chciałem koniecznie nieść ulgę cierpiącym i chorym, leczyć, robić opatrunki, ratować życie ludzi.

Szczęśliwie się składa, że Dominik interesuje się naukami przyrodniczymi; w „sciences” jest o wiele lepszym uczniem aniżeli we francuskim i językach obcych. Rodzice jednak nie wierzą, czy będą w stanie zapewnić Dominikowi warunki do odbycia tak długich studiów. Mają czworo dzieci... No i w wyniku długich wspólnych rozważań postanowiono, że Dominik zostanie pielęgniarzem. Jeśli warunki pozwolą, będzie się starał kształcić dalej, ale przezorność nakazuje, aby na razie przestać na planie skromniejszym.

Tymczasem Dominik gra w piłkę, zbiera znaczki i płyty z nowymi piosenkami, koresponduje ze swymi rówieśnikami w Polsce i nie traci nadziei, że wszystko się ułoży dobrze.

DOMINIQUE MOTYL avait treize ans, lorsqu'il entra à l'hôpital pour une opération de l'appendicite. Il en garda le désir de soigner ses semblables, de devenir médecin. Mais l'homme propose et les circonstances disposent. Ses parents ont quatre enfants à charge. Ils ne savent s'ils pourront assurer les longues années d'études nécessaires. Aussi, Dominique étudiera d'abord pour être infirmier. Mais l'avenir lui est ouvert...



Marinette Stefańczyk marzy od dawna o dziennikarstwie, a Raymond Mazur pragnie zostać fotografem. Wspólnie mogliby więc utworzyć doskonale się uzupełniającą ekipę reporterską w jakimś czasopiśmie

PRAGNĘ BYĆ DZIENNIKARKĄ

W domu jest czworo dzieci i wszystkie kształcą się: MARINETTE, Lydie, Michel, Odile. Nie jest to łatwe. Ojciec ich, p. STEFAŃCZYK, zginął w kopalni, zmiażdżony wielkim blokiem kamiennym. Dzieci pozostały pod opieką matki — wdowy, która od lat nadzwyczaj dzielnie opiekuje się nimi, starannie wychowuje i troszczy się, aby wszystkie zdobyły jakiś zawód.

Michel chciałby po maturze wstąpić do Ecole Normale, Lydie i Odile zadowolą się pracą sekretarek dykcji, Marinette chciałaby być dziennikarką.

— W tej chwili jestem w klasie philo, na wiosnę będę zdawała maturę — mówi Marinette. — Mam nadzieję, że uda mi się potem dostać do jednego z wielkich dzienników, wychodzących w zachodniej Francji. Pozwoliłoby mi to zacząć pracę w prasie. Ale w przyszłości chciałabym robić reportaże z podróży, pisać krytyki literackie, teatralne, filmowe. Pragnę być prawdziwą dziennikarką.

VEUVE depuis quatre ans, après l'accident au fond de la mine qui coûta la vie à M. Stefańczyk, Mme Stefańczyk élève courageusement ses quatre enfants: Marinette, Lydie, Michel et Odile. Michel voudrait entrer à l'Ecole Normale, Lydie et Odile pensent devenir secrétaires de direction, Marinette qui termine sa philo, veut être journaliste. Elle espère, après son bac, recevoir du travail dans un des grands quotidiens de l'Ouest. Et plus tard... écrire des reportages, des critiques littéraires, s'occuper de théâtre et de cinéma, être une vraie journaliste.



Marysia Ginterówna chce być nauczycielką francuskiego i polskiego, ale gdzieś na południu Francji. Normandia, mimo że piękna, jest przeważnie zimna i wilgotna

NAUCZYCIELKA JĘZYKA POLSKIEGO

Normandia jest pięknym krajem. Zwłaszcza teraz, wiosną, kiedy jabłonie okryte są białymi kwiatami, a łąki tworzą puszyste zielone dywany. Ale Normandia jest zimna i deszczowa i niejedni spośród jej mieszkańców pragnąby przenieść się na południe Francji. W ich liczbie jest również 16-letnia MARYSIA GINTER.

Marysia jest wysoką, piękną brunetką. Rodzice jej są nauczycielami i Marysia chciałaby być w pewnym sensie ich następczynią, bo również nauczycielką. Polskę zna dość dobrze z pięciokrotnych podróży do rodziny i na kolonie. Zna dobrze język polski, wiele utworów literatury polskiej i — gdyby to było możliwe — chciałaby uczyć oprócz języka francuskiego również i polskiego. Urodziła się w Normandii, nie może się jednak przyzwyczaić do jej chłodnego i wilgotnego klimatu. Wolałaby mieszkać w jakiejś okolicy cieplejszej, w południowej Francji.

Niedawno Marysia Ginterówna zdawała brevet. Zamiast języka niemieckiego wybrała na egzamin polski. Wprawdzie niemieckim włada swobodnie, ale wolała zdawać z polskiego. Uważała, że tak powinna postąpić, jako przyszła nauczycielka języka polskiego.

MARYSIA GINTER est de celles qui voudraient s'installer dans le Midi, où il pleut moins... Ses parents sont instituteurs, et c'est la carrière qu'elle a choisie. Marysia veut enseigner le français et si possible, le polonais qu'elle connaît bien.



Jean-Paul i Jerzyk Filingerowie marzyli o pracy na ziemi. Zamiłowanie to odziedziczyli po rodzicach. Ostatecznie jeden z nich pracuje w fabryce samochodów, ale drugi jednak będzie ogrodnikiem

ZAMIŁOWANIE DO GOSPODARSTWA

Ogródek pp. Władysławy i Kazimierza FILINGERÓW jest pięknie rozplanowany i nadzwyczaj starannie utrzymany. Pan Filinger bardzo lubi grzebać się w ziemi po powrocie z kopalni; traktuje pracę w ogródku nie tylko jako dodatkowe zajęcie, ale też jako rozrywkę i odpoczynek.

Zamiłowanie to odziedziczyli jego obaj synowie.

JEAN-PAUL, rozkochał się w rolnictwie, gdy zobaczył gospodarstwo dziadka w Polsce. Dziadek chciał uczynić z niego swego następcę i Jean-Paul, wówczas 13-letni chłopiec, o niczym innym nie myślał po powrocie do domu, jak tylko o gospodarowaniu pod Radomskiem. „Do Polski, ja chcę jechać do Polski...” — molestował rodziców. Ponieważ był za młody, aby wypuścić go z domu, rodzice skłonili małego „Popola”, aby został jeszcze z nimi, a tymczasem skończył szkołę rolniczą w Saint-Gabriel. Chłopiec płakał, martwił się, tęsknił za dziadkową fermą, kształcił się w szkole w Giel i wreszcie zaczął pracować w rolnictwie.

No i wtedy nastąpiło rozczarowanie... Ciężka robota od rana do nocy, ani jednego dnia wolnego, nawet niedzieli chłopak nie miał. Wtedy Jean-Paul przeniósł się na inną fermę. Zamiast wołów hodowano tam konie. Ale i tutaj praca nie podobała mu się. Przeniósł się wtedy do fabryki samochodów. Montuje koła w zakładach Saviem, koło Caen i z rolnictwa zrezygnował już zupełnie. Wprawdzie i tutaj początki były ciężkie, ale teraz Jean-Paul jest już zadowolony.

Brać jego, Jerzy, został jednak ogrodnikiem. Stało się to — dziwny paradoks — w dużej mierze dzięki „Popolowi” (tak rodzice nazywają swego beniaminka). W okresie, gdy chłopak o niczym innym nie chciał słyszeć oprócz gospodarowania na ziemi dziadka w Polsce, namawiał również Jerzyka na szkołę rolniczą. Jerzyk wytrwał, skończył szkołę i pojechał do Ecole Horticole de Versailles na dalsze studia. Kształcił się na inżyniera-agronoma. Jest bardzo zadowolony z wyboru zawodu, do czego przyczynił się w dużym stopniu jego brat.

LE JARDIN de Mme Władysława et de M. Kazimierz Filinger est très bien entretenu. M. Filinger y consacre tout son temps, dès qu'il rentre de la mine. Ses deux fils ont hérité de cette passion. Jean-Paul termina même l'école agricole à Saint-Gabriel. Mais, une fois embauché dans une ferme puis dans une autre, ses rêves ne résistèrent pas au contact avec la réalité. Aujourd'hui, Jean-Paul travaille à la „Saviem” près de Caen. Mais son frère Georges, jadis „contaminé” par la passion de son aîné, persévère. Actuellement étudiant à l'Ecole Horticole de Versailles, il sera ingénieur-agronome.

UCZYĆ FRANCUSKIEGO

Mimo swych osiemnastu lat ANNA MASIEWICZ jest bardzo poważna, skupiona. Robi wrażenie zdecydowanej i konsekwentnej. Marzeniem jej jest zostać profesorem francuskiego. W tym roku będzie zdawała maturę, na przyszły rok chciałaby rozpocząć wyższe studia albo na Faculté des Lettres na Uniwersytecie w Caen, albo w jakiejś innej wyższej uczelni.

Aby zrealizować ten plan, trzeba przede wszystkim zdać baccalauréat „avec mention”, a następnie uzyskać stypendium. Anna ma już w tym roku stypendium państwowe i kopalniane (ojciec pracował 27 lat w kopalni rudy w Potigny). Zasluguje na to w pełni dobrymi wynikami osiąganymi w liceum. Razem ze swą przyjaciółką, Heleną Kaniewską, spędza pracowicie popołudnia i wieczory nad książkami, aby przygotować się dokładnie do egzaminu. Nie żałuje wysiłku. Bardzo lubi literaturę francuską, chciałaby uczyć jej i perspektywa uczenia francuskiego pociąga ją coraz silniej.

ANNA MASIEWICZ se penche chaque soir, avec son amie Hélène Kaniewska, sur les livres et les cahiers. Le bac approche. Et Anne veut le passer avec mention, pour mériter une bourse et pouvoir continuer ses études à la Faculté des Lettres de Caen ou dans une autre Université. Anne veut être professeur de français. Ses notes de classe, son ardeur et son sérieux permettent d'espérer qu'elle y réussira.



ZOSTAŁEM KAFLARZEM

Po zrezygnowaniu z kariery kreślarza Michał Frask wziął się za murarkę. Jako maçon-carreleur pracy będzie miał zawsze dużo i zarobki doskonałe, gdziekolwiek się znajdzie w świecie

Początkowo zamierzał się kształcić MICHAŁ FRASK na kreślarza. Myślał o tym zawodzie już od dzieciństwa, potem w latach gdy chodził do szkoły w Villers-Canivet i do Collège Technique w Caen. Nie powiodło się. Trzeba było zastanowić się nad innym zawodem. No i wówczas postanowiono, że Michał zostanie murarzem-kaflarzem. Ojciec pracuje w fabryce, matka zajmuje się fermą, starsza córka już wyszła za mąż, kolej była więc i na 18-letniego syna, aby wybrał sobie zawód.

— Z początku żałowałam, że nie jest kreślarzem — opowiada p. Fraskowa. — Wracał z pracy brudny, zmęczony. Jest jednak zadowolony i chyba wytrwa 2 lata praktyki, a potem będzie już pracownikiem kwalifikowanym.

Michał jest rzeczywiście zadowolony. Praca przy układaniu kafli podoba mu się. Nauczył się już w tym zakresie bardzo dużo, no a gdyby starsi rzemieślnicy chętniej pokazywali to, co sami umieją, wiedziałby już dziś jeszcze więcej. Przedsiębiorstwo w którym pracuje, buduje domy, wille. Obecnie ma dużo obiektów rozpoczętych i nie ma obawy, żeby zabrakło pracy dla kaflarzy.

MICHEL FRASK voulait être dessinateur industriel. Il y pensait à l'école de Villers-Canivet et au Collège Technique de Caen. Mais il a dû choisir une profession et gagner sa vie pour aider ses parents plus tôt. Et Michel est devenu carreleur dans une entreprise de bâtiment. Il s'y fait petit à petit et comme c'est une profession où le travail ne manque pas, son avenir semble assuré.

CHCIAŁABYM BYĆ TŁUMACZKĄ

HELENA KANIEWSKA chciałaby być tłumaczką. Wyobraża sobie swą przyszłą pracę jako urozmaiconą i bardzo interesującą. Lubi podróżować, poznawać wciąż nowych ludzi. Zawód tłumaczki, która pracuje z coraz nowymi grupami ludzi o różnych zawodach, ludzi z różnych krajów, wydaje się jej nadzwyczaj ciekawą.

W tej chwili Helène jest w klasie końcowej. W tym roku zdaje maturę. Codziennie rano jedzie zatłoczonym autokarem do Caen, do swego liceum. Ma nadzieję, że po szczęśliwie zdanej maturze będzie mogła wstąpić na Uniwersytet w Caen, aby kontynuować studia i osiąść znajomość jeszcze paru języków, przede wszystkim angielskiego i włoskiego.

Helène jest wesoła, towarzyska, śmiała, ma poczucie humoru. Usposobienie jej i temperament odgrywają na pewno przy wyborze zawodu równie ważną rolę jak i zainteresowania.

TOUS les jours Hélène Kaniewska prend l'autocar pour aller au lycée de Caen. Le bac est pour cette année. Et si Hélène y réussit (ce que nous lui souhaitons chaleureusement) elle pense s'inscrire à l'Université de la même ville, apprendre encore l'anglais, l'italien, d'autres langues, devenir interprète, connaître des gens sans cesse nouveaux, intéressants, originaires de différents pays. Et puis — voyager elle même...



Helena Kaniewska (po lewej) chciałaby być tłumaczką. Anna Masiewicz pragnie być profesorem francuskiego. Obie przyjaciółki przygotowują się bardzo wytrwale do matury w Liceum w Caen



Warszawa, jak rokrocznie, odwiedzana jest przez setki turystów zagranicznych. Przybywają tu liczne grupy Francuzów i Belgów, które w programie pobytu mają dokładne zwiedzanie stolicy Polski. Na zdjęciu: autokar „Orbis” na Pl. Teatralnym przed Nike — Pomnikiem Bohaterów Warszawy



■ Rewelacyjna metoda spawania miedzi

Nowością, nie tylko w polskiej, ale i światowej technice jest znakomita metoda spawania miedzi, wynaleziona po przeszło 6 lat trwających ba-

daniach i próbach przez dr inż. J. Węgrzynę z Gliwickiego Instytutu Spawalnictwa. Metoda ta została już opatentowana w kilkunastu krajach,

w tym w USA, krajach Europy zachodniej, ZSRR.

Miedź ze względu na doskonałą przewodność ciepła jest metalem trudnym do spawania. Miedź spawano dotąd wyłącznie sposobem gazowym, przy zastosowaniu tlenku i acetyleny. Proces ten jest bardzo żmudny, pracochłonny i długotrwały.

Spawanie miedzi na zimno demonstrowane przez inż. Węgrzynę na zjeździe spawalników w Glasgow, wywołało sensację wśród specjalistów. Daleko zaawansowane są rozmowy w sprawie sprzedaży licencji produkcji elektrod do jednego z krajów Europy zachodniej.

■ Strzelające strachy na wróble

Sklepy z artykułami ogrodniczymi zostały zaopatrzone w tym sezonie w szereg nowości, m. in. w samoczynne nawadniacze szklarniowe i elektrycznie sterowane zwilżacze, a także w bardzo pomysłowe straszaki gazowe

przeznaczone do płoszenia ptaków w sadach.

W tym niezwykłym urządzeniu następują okresowe wybuchy acetyleny, wydzielającego się z karbidu. Straszak powoduje na godzinę ok. 50 takich wybuchów.

■ Współpraca Grójca i Nowego Sącza — miast kwitnącej jabłoni

Gdzie urządzić Święto Kwitnących Jabłoni, jak nie w Grójcu (Warszawskie), centrum sadowniczym, jednym z największych zagłębi witaminowych w Kraju? Od kilku lat organizuje się taką imprezę właśnie w powiecie grójeckim. Stwarza ona okazję do pokazania bogactwa sadów i zaprezentowania dorobku kulturalnego powiatu. Skromne początkowo występy zespołów regionalnych, trwające powyżej 1,5 godziny, przeciągają się ostatnio do całodziennych. Program tegorocznego święta (odbyło się 14 maja) przygotowali uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Grójcu.

Drugim ośrodkiem w Kraju, który również słynie ze sprawnej organizacji Święta Kwitnącej Jabłoni, jest Nowy Sącz (Krakowskie). W tym roku Grójec nawiązał współpracę z podkarpackim mia-

stem, które przewiduje spotkania aktywno kulturalnego, wymianę doświadczeń organizacyjnych, także wymianę zespołów artystycznych, które w dniach Kwitnących Jabłoni gościły u siebie nawzajem.

■ Karczma staropolska w Swidnicy z panem Zagłobą w roli gospodarza

W Swidnicy — na ruchliwym szlaku turystycznym prowadzącym z Jeleniej Góry do Wrocławia — otwarto karczmę staropolską „Pod Zagłobą”. Lokal wyposażono w kopie autentycznego umeblowania starych karczem — drewniane stoły, ławy i taborety.

Podawane są tu staropolskie potrawy, jak bigos szlachecki i myśliwski itp. Gości obstu-

gują kelnerki ubrane w stroje regionalne, obowiązki gospodarza natomiast pełni... sam pan Onufry Zagłoba w kontuszu, przepasany pasem słuckim, w czapce z lisiej skóry.

Karczma cieszy się zrozumiałym powodzeniem wśród turystów krajowych i zagranicznych. W pełni sezonu czynna będzie bez przerwy przez 24 godziny.

■ 2 tysiące ton wędruje na kółkach

Po sukcesie, jakim było przesunięcie w styczniu br. stalowego kolosa — wieży szybowej o wadze 270 ton i wysokości 52 metrów w kopalni „Polkowice” w Lubinie (Wrocławskie), podjęto nową śmiałą operację techniczną.

Pracownicy Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalni Rud Miedzi rozpoczęli przesuwanie stalowej konstrukcji budynku nadszycia o wadze blisko 2 tys. ton i wysokości 5 kondygnacji.

Konstrukcja zmontowana w odległości ponad 60 metrów od sztybu, spoczywa na rolkach bieżących po torach. W pierwszej fazie przesuwania konstrukcja budynku przejedzie tylko 30 metrów, pozostałą część drogi pokona się dopiero na jesieni, kiedy przygotowane już będzie w pełni miejsce jej „osadzenia”.



Leon Rożdżyński prowadzi od wielu lat w Bydgoszczy antykwariat książek naukowych. Księgozbiór liczy około 25 tysięcy tomów, wśród nich wiele szczególnie poszukiwanych przez naukowców dzieł zagranicznych. Leon Rożdżyński jest wybitnym ekspertem Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” i specjalizuje się w wydawnictwach obcych

■ Klub „Kon-tiki” w pałacu Pod Baranami

W pałacu Pod Baranami w Krakowie, gdzie mieści się Dom Kultury i występuje znany kabaret, otwarto klub dla 290 studentów zagranicznych, studiujących w Krakowie. Klub jest popularnym miejscem spotkań studentów z krakowskim społeczeństwem i nosi nazwę „Kon-tiki”.

■ Gong sygnalizuje odjazd pociągów

Przed 100 laty odjazd pociągów był zapowiadany gongiem. Na ten znak podróżni wsiadali do wagonów. Na niektórych dworcach w Europie zachodniej wprowadzono sygnał gongu, poprzedzający słowną zapowiedź o odjeździe pociągu, nadawaną przez megafony.

W Polsce pierwszy dworzec, który zastosował te... innowację sprzed stu lat, jest Wrocław Główny. Podróżni oczekujący na pociągi słyszą przez megafony dzwiniący sygnał gongu zamiast słowa „uwaga”, a następnie informację o odjeździe lub przyjeździe pociągu.

■ Pierwszy transformator olbrzym na stanowisku

W elektrowni „Państw” w Koninie (Poznańskie) zakończono prace związane z usytuowaniem potężnego transformatora produkcji krajowej o mocy 240 MVA (megawolt-amperów).

Jest to pierwsze tego typu w Polsce wyprodukowane przez łódzką „Eltre” urządzenie, przekazujące energię do sieci energetycznej. Rozruch siłowni nastąpi w pierwszej dekadzie czerwca br.

■ 220 tysięcy osób w Tatrach

Przewodnicy tatrzańscy w okresie od 6 marca 1966 do 6 kwietnia 1967 poprowadzili w Tatrach 4159 grup wycieczkowych, liczących około 220 tysięcy osób. Przez samo Zakopane przewija się rocznie około 2 miliony turystów, w tym co najmniej połowa — to uczestnicy wycieczek krajoznawczych.

■ Nowe tematy z dziejów II wojny światowej

Główna Komisja Historyczna Związku Bojowników o Wolność i Demokrację inicjuje prace naukowo-badawcze i popularyzacyjne na temat walki narodu polskiego w II wojnie światowej oraz gromadzi materiały historyczne (dokumenty, zdjęcia, relacje, wspomnienia). W bieżącym roku Komisja podejmie badania nad niektórymi mało znanymi tematami o ruchu oporu m. in. nad działalnością służby zdrowia w polskich oddziałach partyzanckich, pomocą polskiego ruchu oporu dla ludności żydowskiej, działaniami grup spadochronowo-desantowych, walką kolejarzy z okupantem hitlerowskim, wykradaniem przez polski

ruch oporu pocisków V-1 i V-2.

Główna Komisja Historyczna ZBoWiD udzieli pomocy okręgowym i regionalnym komisjom w przygotowaniu sesji na temat walk partyzanckich w Beskidzie Śląskim, ruchu oporu na Kielecczyźnie, walki w obronie ludności Zamojszczyzny, udziału górników polskich we francuskim ruchu oporu i innych.



◆ Z winy Sienkiewicza Reymont nie awansował ◆ Polski Jack London bez fantazjowania ◆ Chłopi o wymyślonym języku ◆ Wielki pisarz — nie ideolog

Niedawno, Drodzy moi, pogawędziliśmy o Henryku Sienkiewiczu, którego pięćdziesiąt rocznicę śmierci Kraj obchodził w jak najrozsądniejszy sposób: wzbogacając wiedzę o życiu i twórczości wielkiego pisarza, wydając jego dzieła, które osiągnęły astronomiczne nakłady.

Pisarz, o którym dzisiaj chcę z Wami porozmawiać, nie jest aż tak popularny, jak Sienkiewicz — ale pokażcie mi w ogóle drugiego pisarza w Polsce, który by cieszył się taką popularnością! Mimo to i Władysław Reymont — o niego bowiem chodzi — wymieniany jest jednym tchem z największymi i to nie tylko dlatego, że podobnie jak autor „Trylogii” uzyskał nagrodę Nobla, ale i dlatego, że po prostu ma nadal szeroki krąg czytelników. A o Reymontcie będzie w najbliższym czasie głośno w Kraju z okazji stulecia jego urodzin. Żył w latach 1867—1925. Utrzymywał również liczne związki z Francją, o czym czytaliście już w „Tygodniku”

Skoro mowa o tych dwóch koryfeuszach literatury polskiej, może nie od rzeczy będzie przypomnienie, jak wysoko Reymont cenil właśnie Sienkiewicza. Opowiedział sam o tym w 1917 r., wspominając okres, kiedy pracował na „kolei wiedeńskiej” na

bardzo nędznej posadce dozorczy robót kolejowych, mieszkać w chłopskiej chatupie z widokiem pod oknem na „najpiękniejszą gnojówkę w Rzeczypospolitej”. Nadarzyła mu się okazja awansu, przez protekcję załatwiono to z naczelnikiem, tyle, że dla formalności Reymont miał pójść do naczelnika w Nowy Rok, złożyć mu życzenia i przy tej okazji poprosić o awans. Traf chciał, że 31 grudnia Reymontowi w bibliotece wpadła w ręce Sienkiewiczowska „Trylogia”, świeżo wydana. Pozyczył sobie — i efekt był taki, że kiedy ocknął się... był już 3 stycznia i posadę diabli wzięli. „Niech pan za to podziękuje panu Sienkiewiczowi” — nawymyślał mu protektor!

Ano, tak. Zanotowaliśmy, że Reymont pracował na kolei. Czegoż ten pisarz nie robił, zanim został pisarzem. Kariera jakby amerykańska! Urodził się na wsi, w Kobielach Wielkich pod Piotrkowem jako syn organisty. Stąd zapewne tak szczegółowe opisy uroczystości religijnych w jego utworach, znał się na tym od dziecka. Ze szkołą jednak (uwaga, uwaga! chronić to zdanie przed okiem dziecka!) był zasadniczo na bakier. Związał ze szkoły, by zacząć naukę u krawca, potem jął się handlu, a kiedy miał 18 lat dołączył do objazdowej trupy teatralnej jako aktor (stąd po-

tem znajomość realiów w powieści zresztą, prawdę mówiąc, nie najlepszej „Komediantka”.) O tym, że był urzędnikiem kolejowym, już wiemy, ale poza tym... odbył nowicjat u paulinów, na nowicjacie się skończyło, zajmował się spirytyzmem itd. Jak widać, miał dość okazji, by poznać życie w różnych jego objawach, tak np. jak Jack London, choć bez bujności i fantazji tamtego.

W twórczości swej był oryginalny, trudno doszukać się tu wzorów literackich. Jego „Chłopi”, najbardziej znane dzieło, które mu przyniosło nagrodę Nobla, nie mają w literaturze polskiej poprzedników, nie tylko temat był nowy, ale i spojrzenie inne. Prusowa „Placówka” była raczej eposem walki o polskość, wieś była tłem, Slimak — symbolem. U Reymonta walka toczy się w samej wsi. Choć daleki od zrozumienia procesów społecznych (w tej sprawie Reymont w ogóle nie wiele rozumiał — tak samo w książce o Łodzi „Ziemia obiecana”, bujnie rozwijającym się miście proletariatu, nie bardzo pojmował, co się tam dzieje), narysował obraz, który przetrwał, ludzi żywych z ich namietnościami, z ich żądzą ziemi i majątków i miłości i niewiści.

I tu znów mamy dowód, co potrafi, może i niezupełnie świadomie, wielki talent. Bez



Niezapomniany wieczór

WYSTĘPY Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego we Francji spotkały się z gorącym i entuzjastycznym przyjęciem. Już pierwsze przedstawienia, które odbyły się w Salle Pleyel w Paryżu, zakończyły się pełnym sukcesem. Pierwszy galowy występ rozpoczął się odegraniem hymnów narodowych Polski i Francji, a przybyłych na występy licznych gości powitał w imieniu organizatorów tournée — Towarzystwa „France-Pologne” — p. Maurice Bouvier-Ajam.

Na sali wypełnionej publicznością obecni byli przedstawiciele francuskiego MSZ, sił zbrojnych, członkowie władz naczelnych partii politycznych, członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Paryżu, a także liczni attaché wojskowi. Obecni byli radca Ambasady PRL we Francji p. Stefan Staniszewski oraz attaché wojskowy Ambasady płk Ryszard Królikowski.

Występy Zespołu Wojska Polskiego potoczyły się w brawurowym tempie, budząc spontaniczne oklaski i zachwyty, pieśniami i tańcami, bogactwem strojów ludowych i historycznych mundurów, wysokim poziomem artystycznym spektaklu. Dwa tysiące widzów oklaskiwało każde przedstawienie, a wielokrotnie także zmuszało zespół do bisowania.

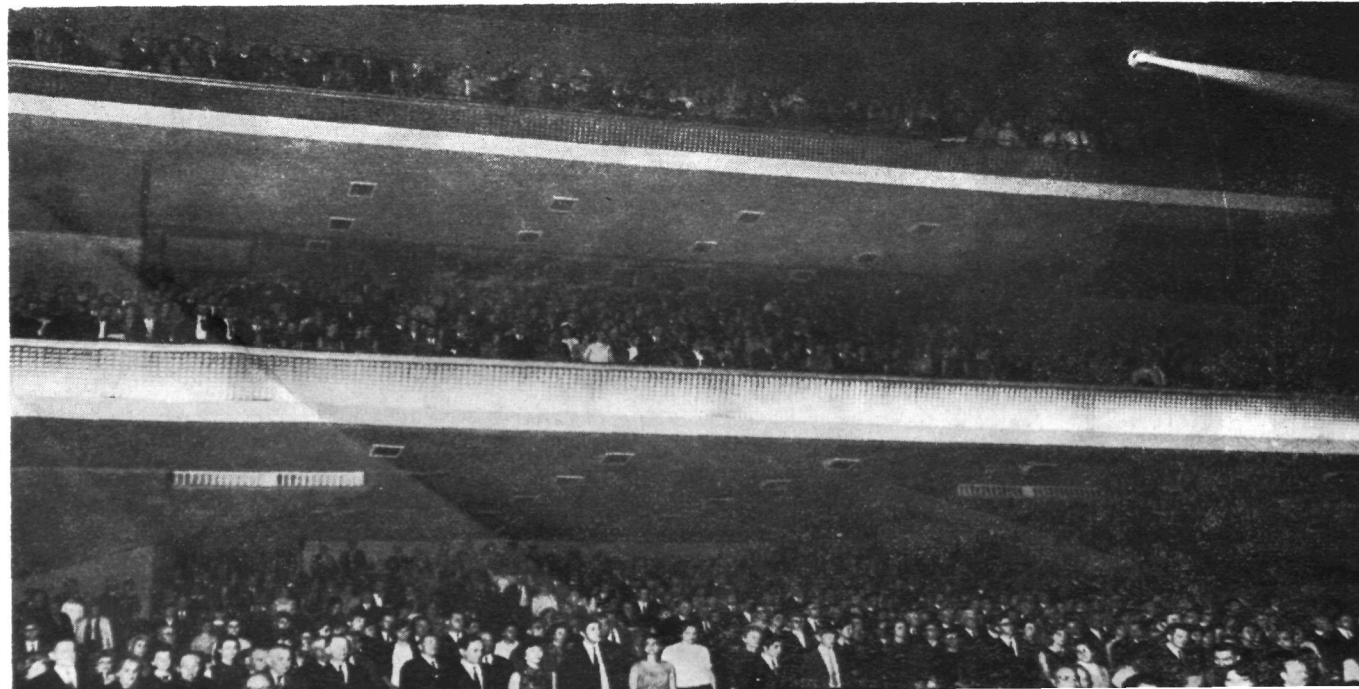
Przez scenę przewijały się w pieśniach i tańcach epoka po epoce — czasy Grunwaldu i Kirchholmu, Insurekcji Kościuszkowskiej, wojen napoleońskich, powstań narodowych, Komuny Paryskiej, pierwszej i drugiej wojny światowej, w których oba narody: francuski i polski oraz ich armie walczyły o wspólną sprawę.



Wiązanka pieśni wojskowych, partyzanckich i powstańczych z lat II wojny światowej, marsz 1 Korpusu i Armii Polskiej w ZSRR „Spoza gór i rzek”, 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych — „Czerwone maki na Monte Cassino”, „Marsz Mokotowa” powstańców Warszawy — składały się na tę część programu, w której brzmiały nuty cierpienia, walk i triumfu narodu polskiego



Wspólną walkę Polaków i Francuzów o wolność, braterstwo broni obu narodów, udział Polaków w walkach na barykadach Komuny Paryskiej, symbolizował jeden z pięknych obrazów taneczno-wokalnych programu, zatytułowany „Płomień Paryża”. Choreografię opracował do niego znany baletmistrz Parnell. Te polsko-francuskie spójnie wzruszającym akordem spięta „Warszawianka”



L ENSEMBLE de l'Armée Polonaise, dès les premiers spectacles sur la scène de la Salle Pleyel, a remporté un succès éclatant.

Danses et chants retraçaient, en une fresque éblouissante, l'histoire militaire de la Pologne: Grunwald et Kirchholm, soulèvements et guerres de l'Empire, Insurrections et Commune de Paris, première et seconde guerres mondiales. Les chants des partisans de Pologne, les marches des troupes polonaises combattant à l'Ouest et à l'Est soulevaient des tempêtes d'applaudissements qui allaient également aux chants et aux danses folkloriques. La richesse des costumes populaires et des uniformes historiques y étaient aussi pour beaucoup.

„La Flamme de Paris” — tableau symbolique, chorégraphique et vocal, de la fraternité d'armes franco-polonaise — que terminait d'un accord émouvant la „Varsovienne” — fut le point culminant du spectacle et de l'enthousiasme du public.



PŁATNERSTWO JAKO HOBBY i POSZUKIWANA PAMIĄTKA

Z podręczników historii wiadomo, że szlachetna sztuka płatnerska, świetna tyloma osiągnięciami swych mistrzów, doczekała się w Polsce ostatecznego upadku w XVIII stuleciu. Pancerze i zbroje wyszły z mody; przestawali ich używać towarzysze i szeregowi, jak wyjaśnia pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz, „raz dla lepszego siedzenia na koniu, drugi dla deszczu, po którym potrzebowali chędożenia i polerowania, a zatem się darły”.

A jednak po dwu wiekach przerwy jest znów w Polsce warsztat, w którym kuje się zbroje, hełmy i miecze, jakby wcale nie liczyły się wojskowe nowinki w rodzaju czołgów, samolotów i rakiet...

Powstanie warsztatu płatnerskiego w Mysłowicach na Górnym Śląsku wywołało tym większe zdziwienie, że dwaj ludzie, którzy wybrali jako zawód kucie mieczy i zbroi, reprezentują profesje bardzo od tego dalekie. Pora przedstawić: inżynier-górnik Bronisław Włodarski i plastyk-scenograf Bogdan Kamiński.

GÓRNIK I PLASTYK

Inżynier Bronisław Włodarski interesował się militariami od dzieciństwa. Po części przypisywać to należy atmosferze rodzinnego domu, w którym stara broń cieszyła się poważaniem; nie bez wpływu pozostała lektura „Ogniem

i mieczem”. Zamiłowanie do starej broni przez długie lata pozostało jednak raczej platoniczne. Pan Włodarski ukończył studia górnicze w Krakowie, a potem przez długie lata pracował w biurze projektów przemysłu węglowego, zajmując się problemami hydromechanizacji.

W 1964 roku spotkał się z Bronisławem Kamińskim, podówczas plastykiem, zatrudnionym w Teatrze Nowym w Zabrze. Zgadali się o wspólnym zainteresowaniu militariami, potem odbyli wycieczkę na Wawel, aby razem przyjrzeć się raz jeszcze zbiorom oręża. Dojrzała w nich myśl, by samemu spróbować...

MINIATURKI DAWNYCH ZBROI

Na ścianie mieszkania Bronisława Włodarskiego w Mysłowicach wisi miniaturka husarskiego szyszaka z XVII wieku. To pierwszy przedmiot, który opuścił ich płatnerską pracownię. Zachowali go na pamiątkę, by przypominać o wstępnych trudnościach, porażkach i poszukiwaniach. Sukcesy przyszyły dopiero później.

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego zainteresowała się miniaturkami hełmów wykonywanymi przez mistrzów płatnerzy i złożyła pierwsze zamówienia. Tak powstała jedyna w swoim rodzaju kolekcja miniaturowych szyszaków z X—XI wieku, „tebek” gotyckich z XV stulecia, hełmów

S'IL EST TOUJOURS des armuriers, il n'en est plus qui fassent des armures, des heaumes, des cottes de maille, des glaives, des épées damasquinées. L'avènement des armes à feu, l'apparition des chars, des avions, des fusées a „tué” ce métier, transformant l'armurier en un marchand d'armes de chasse et de revolvers pour... femmes jalouses.

Pourtant, il est à Mysłowice (haute Silésie) une armurerie parfaitement médiévale. L'ingénieur des mines Bronisław Włodarski et le décorateur de théâtre Bogdan Kamiński avaient une commune passion pour l'histoire militaire. En 1964, le hasard les mit en présence et une visite des salles du Wawel réservées aux armes anciennes leur inspira l'idée d'en faire autant eux-mêmes.

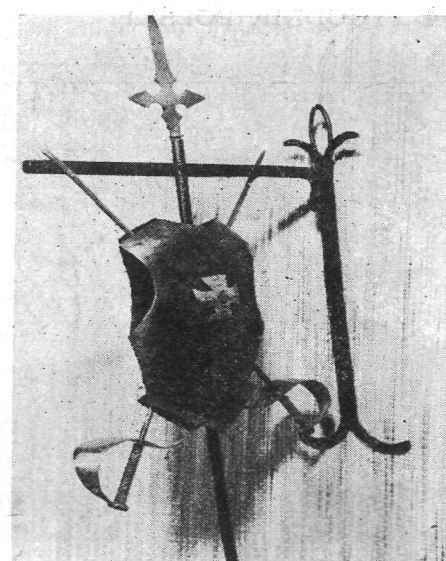
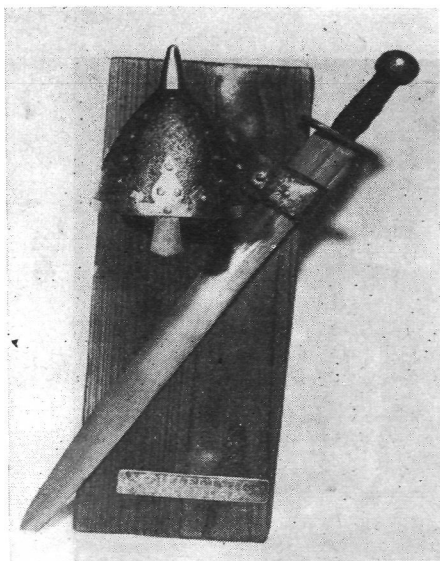
Un casque de hussard de XVII-e siècle en miniature fut le début d'une collection de heaumes, de „salades”, de morions en réduction, couvrant la période du X-e au XV-e siècles.

Puis les deux armuriers-armateurs s'attaquèrent à un ouvrage plus difficile. Plongés dans des ouvrages savants, consultant des spécialistes, tâtonnant, remettant cent fois le fer sur l'enclume, ils réussirent enfin à fabriquer des glaives et des épées qui inspirèrent aux savants une véritable inquiétude: saurait-on distinguer ces lames de celles du temps jadis. Mais comme chacune est frappée du millésime latin...

Enfin, en 1966, ce fut le tour de leur première armure, fidèle copie de celles qu'utilisaient les hussards polonais de la seconde moitié du XVI-e siècle, oeuvre d'ingéniosité et de patience qui a permis aux deux passionnés de percer tous les secrets des anciens armuriers.

D'autres armures suivront, puis ce sera le tour des premières armes à feu.





garnczkowych i szyszaków husarskich. Powodzenie tej kolekcji przeszło wszelkie oczekiwania, amatorów było bez liku.

Bronisław Włodarski i Bogdan Kamieński nie chcieli poprzestać na miniaturkach. Za bardzo kochali się w swym rzemiośle, aby zadowolić się powielaniem stale tych samych wyrobów, znajdujących zresztą łatwy zbyt nie tylko w Kraju, lecz również za granicą. Zaczęli teraz penetrować polskie muzea i biblioteki, aby przeniknąć sekrety kucia mieczy i szabel. Pochłonęli ogromną literaturę przedmiotu, korzystali z konsultacji wybitnych znawców, takich jak prof. dr Zbigniew Bocheński z krakowskiego Muzeum Narodowego.

Wreszcie zdecydowali się przejść od teorii do praktyki. Ich przerobiony z dawnego garażu warsztat huczał teraz od uderzeń młotów formujących bezkształtne kawały żelastwa w smukłe klingi. Nie była to prosta robota. Okazało się, że dawni miecznikarze mieli swe tajemnice. Droga żmudnych prób trzeba było dociec, jak łączono niegdys różne gatunki stali, jak utwardzano ostrza, w jaki sposób pokrywano broń cyzelowanymi ornamentami.

OPINIA NAUKOWCÓW

Doświadczenie przychodziło stopniowo. Potwierdzeniem sukcesu stała się

dyskusja na naukowym zebraniu w Poznaniu, gdzie padły głosy pełne zaniepokojenia, czy aby nie pojawią się niemożliwe do odróżnienia falsyfikaty. Obawy były bezpodstawne, ponieważ na mieczach i szablach kutych przez Włodarskiego i Kamieńskiego widnieje zawsze łacińska data wykonania. Istotne było raczej to, że wybitni specjaliści uznali i docenili tym sposobem poziom ich roboty...

Płatnerze z Mysłowic mieli prawo do zasłużonej satysfakcji. Tylko oni sami wiedzieli, ile trudu wymagało zrównanie się w jakości pracy z dawnymi mistrzami. Ot, chociażby sprawa materiału. Dawni płatnerze nie musieli zaprzętać sobie tym głowy; współczesny płatnerz pragnąc wykonać miecz podobny do kutych w średniowieczu staje od razu przed niełatwym problemem — skąd wziąć stal i żelazo podobne do wytapianego przed wiekami? Wszystko, co oferowały polskie współczesne huty, było po prostu zbyt dobre. Gdyby nie mozolne wędrówki po składnicach złomu w poszukiwaniu przędzawiałego żelastwa i blach, nigdy nie uzyskaliby upragnionej faktury.

DLA KOLEKCJONERÓW

Miecze i szable wzbudziły zainteresowanie u kolekcjonerów broni także poza granicami Polski. W ten sposób panowie Włodarski i Kamieński nawiązali do długiej tradycji eksportu oręża z polskich warsztatów płatnerskich na zachód Europy. Sukcesy militarne Króla Jana przyczyniły się do tego, że zwłaszcza w XVII i XVIII stuleciu wiele krajów sprowadzało z Polski szable i inne części uzbrojenia. Mało kto poza znawcami wie na przykład, że miecz koronacyjny carów moskiewskich to autentyczna polska „Zygmuntówka” wykonana prawdopodobnie w końcu XVI wieku...

Włodarski i Kamieński gotowi są całymi godzinami opowiadać o dziejach najróżniejszych typów uzbrojenia. Zainteresowania ich, stopniowo poszerzając się, skierowały się ostatnio ku broni drzewcowej. Zaczęli wytwarzać berdysze, halabardy, oksze gotyckie i tym podobne śmiercionośne narzędzia, których wyszukane kształty dopiero w toku roboty zaczęły w pełni tłumaczyć swe funkcje, dyktowane przez właściwości materiału, poziom techniki i możliwości fizyczne człowieka, który miał się posługiwać tą bronią.



ZE STAREJ BLACHY

W 1966 roku zabrali się wreszcie za robotę, o której dawno wprowadzić marzyli, zarazem się jej obawiając. Po długotrwałych studiach i wielu wizytach w muzealnych zbiorach zdecydowali się wykonać pierwszą kompletną zbroję naturalnej wielkości.

Było to zadanie najtrudniejsze z wszystkich dotychczasowych. Całymi dniami przymierzali na swym uczniu, Janie Kowalskim, dziesiątki i setki tekturewych szablonów, potem kuli i przycinali stare blachy, dopasowywali poszczególne elementy i cyzelowali zdobione detale, aż wreszcie z początkiem 1967 roku mogli zaprezentować pierwszą, ważącą 30 kilogramów zbroję husarską, podobną do używanych w drugiej połowie XVI wieku.

Bronisław Włodarski opowiada: „Nikt, kto nie próbował zrobić samemu czegoś podobnego nie zrozumie, ile trudności trzeba było przezwyciężyć. Dopiero w trakcie roboty odkrywaliśmy chytne rozwiązania konstrukcyjne wymyślane przez dawnych płatnerzy. Szczególnie wiele trudu kosztowało nas opanowanie techniki łączenia ruchomych części zbroi, aby ruszały się równie łatwo jak w zbrojach wykonanych przez anonimowych a znakomitych konstruktorów przed wiekami...”

Jakie są dalsze plany myślowickich

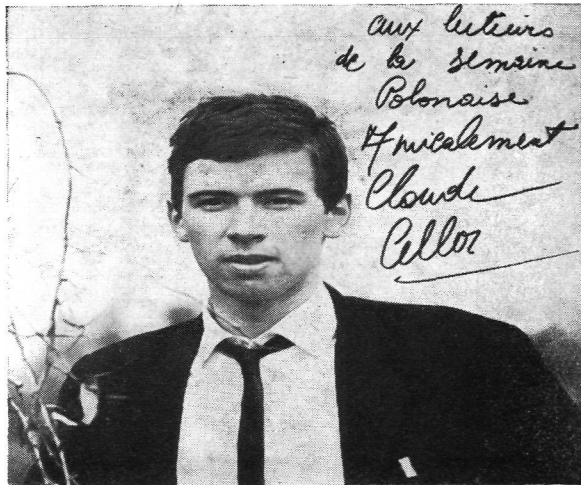
zapaleńców spod znaku dawnej broni, którzy własną pracą w pełni zasłużyli na tytuły mistrzów płatnerstwa?

Chcą przede wszystkim pracować jeszcze nad zbrojami, które znajdują zresztą nadspodziewanie wielu chętnych kolekcjonerów ubiegających się o możliwości ich nabycia. Niestety, pracochłonność dzieł tego rodzaju z góry wyklucza zaspokojenie wszystkich zgłaszanych potrzeb. To nie taśmowa, fabryczna produkcja. Tu każda zbroja powstaje z żmudnie wykuwanych, szlifowanych i cyzelowanych elementów.

A potem? B. Włodarski i B. Kamieński ujawniają swe zamierzenia: chcą poprobować trochę rusznikarstwa. Na razie stanęli przed zagadką, której wciąż nie potrafią rozwikłać — w jaki sposób dawni rusznikarze wykonywali kurki broni palnej? Czyżby umieli odlewać tak niewielkie detale? To brzmi niewiarygodnie.

Cały dotychczasowy przebieg działalności płatnerzy z Mysłowic pozwala wierzyć, że poradzą sobie i z tymi przeszkodami. Na pewno będą robić broń palną. Na pewno doczekają się jeszcze wielu innych, nieprzewidzianych dziś osiągnięć. Ludzie owładnięci taką pasją jak ci dwaj, obdarzeni talentem i dysponujący rzetelną wiedzą, zajdą dokąd zechcą. To niemal pewne...

Jacek MAZIARSKI



LES CHANTEURS

CHEZ NOUS

CLAUDE CELLER

Claude est né le 30 septembre 1964 à Vichy. Il a appris à lire avec la seule aide de sa grand-mère. A 9 ans, il entre au collège Notre-Dame de France au Puy et est encouragé par les „frères” en admiration devant les poèmes qu'il écrit. Jusqu'à 15 ans il écrit des poèmes et nouvelles qui sont sa seule évasion dans cette pension.

Puis, à quinze ans, sur un coup-de-tête, il décide d'abandonner ses études et part pour Paris en auto-stop avec 20 francs en poche.

Après 15 jours passés dans la capitale, durant lesquels il est successivement plongeur et commis aux Halles, il rentre chez ses parents à bout de forces. Il est immédiatement mis en pension au Mont-Dore. Là, un ami lui transmet son amour de la musique, sa grand-mère lui offre sa première guitare. Il met tous ses poèmes en musique et, nanti cette fois de 50 francs il repart pour Paris.

Avec une guitare à moitié cassée il fait „la Manche” dans les cafés et dans les restaurants de la Butte.

Il fréquente alors les bancs du petit Conservatoire de Mireille, et Jean-Pierre Darras lui fait suivre les cours d'Art Dramatique Charles Dullin au T.N.P.

Les six premiers mois de vie parisienne lui font perdre dix kgs; ses parents le rappellent en Auvergne. Il se repose un peu et se présente à un concours organisé par l'ORTF à Clermont-Ferrand. Devant 90 candidats, il triomphe. Avec un bon moral et des articles de presse favorables il repart à l'assaut de Paris.

Claude mesure 1m 75, a les yeux vert foncé et les cheveux châtain. Il rêve d'une porsche, se sent revivre en Provence ou sur la côte d'Azur, déteste les gens méchants et finalement ne vit que pour une chose: la chanson.

Il a enregistré deux 45 tours chez „Disc AZ”: EP 1004: „Sacree sale gueule”, „Les yeux en amande”, „A quoi bon” et „Sur les Champs-Élysées”; EP 1096: „Le miel et la cannelle”, „Monsieur, votre femme me trompe”, „Madam Pipi” et „Quand on se mariera”. Claude Cellier écrit lui-même les paroles et la musique de ses chansons. Il est accompagné par Michel Colombier et son orchestre.

Les gens du métier lui prédisent un brillante carrière et „Disc AZ” voit en lui une grande vedette de demain.

A. U.

W Palazzo dello Sport

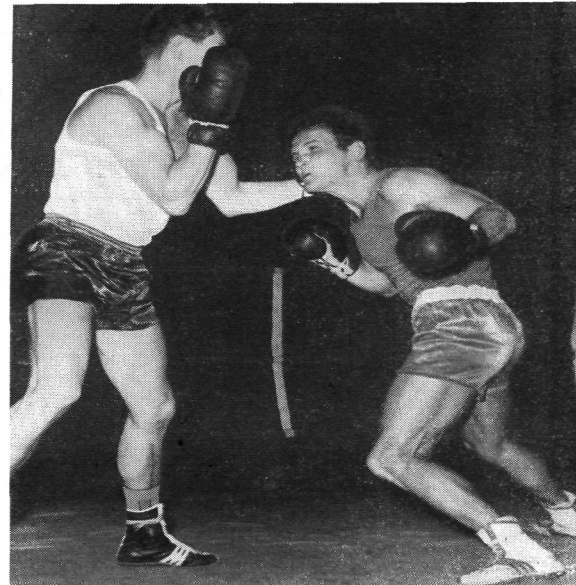
200 PIĘSCIARZY WALCZY O TYTUŁY MISTRZOW

25 maja w rzymskim Palazzo dello Sport, pamiętnym z olimpijskich pojedynków 1960 r., rozegrane zostaną XVI Mistrzostwa Europy w boksie. Walki eliminacyjne potrwać długo i dopiero 2 czerwca najlepsi spotkają się w finale, po którym poznamy dziesięciu nowych mistrzów Europy. W Rzymie reprezentowanych będzie 26 krajów, które wystawiły do walk ponad 200 zawodników. W pełnych 10-osobowych składach wystąpią: ZSRR, Polska, NRD, NRF, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Jugosławia, W. Brytania i gospodarze mistrzostw — Włochy.

Polscy pięściarze od długiego czasu przygotowują się do rzymskiej batalii. Znakomity trener, twórca największych sukcesów w polskim boksie, zmontował nową drużynę. Przygotowaniami do Rzymu objętych było 30 najlepszych polskich bokserów, spośród których wyłoniono 10 najlepszych we wszystkich wagach.

Jak ocenia szanse polskich bokserów w Rzymie Feliks Sztam?

— *Chociaż drużyna polska wystąpi w Rzymie znacznie odmłodzona, możemy liczyć na sukcesy. Sądzę, że Jan GAŁĄZKA i Jerzy KULEJ mają realne szanse zdobycia złotych medali. Hubert SKRZYPCZAK, Józef GRUDZIEN, a może i Marian KASPRZYK, to także kandydaci do medali. Jest to zespół, który ma zaprezentować pełnię formy dopiero na Olimpiadzie w Meksyku.*



Jeden z najlepszych polskich bokserów — mistrz Europy i mistrz olimpijski Jerzy Kulej (z prawej)

Nasi najgroźniejsi rywale to przede wszystkim znakomici zawodnicy radzieccy, groźni są też w szczególności na swoim terenie — Włosi, Anglicy i reprezentanci obu państw niemieckich.

Czekamy na pomysły dla Polaków meldunki z Rzymu.

Śmierć najstarszego polskiego narciarza

24 kwietnia br. zginął tragicznie w wypadku ulicznym jeden z najstarszych i najbardziej oddanych polskimi sportowców działaczy — Leszek PAWŁOWSKI. Z domu we Lwowie, w którym panowała atmosfera bliskiego kontaktu z kulturą fizyczną (ojciec był pionierem kolarstwa i łyżwiarstwa) wyniósł przywiązanie do sportu, któremu wierny pozostał aż do śmierci. Mając lat siedem jeździł na łyżwach, a jako 19-letni chłopak startował w pierwszych w Polsce zawodach narciarskich, a wkrótce stał się jednym z filarów lwowskich „Czarnych”.

Uprawiał lekką atletykę, narciarstwo, bronił lwowskich barw na zawodach krajowych i zagranicznych. W 1908 r. wygrał we Lwowie pierwszy konkurs skoków organizowany na ziemiach polskich, a w 1920 r. zdobył tytuł pierwszego mistrza Polski w skokach narciarskich. Na zawodach w Kijowie w 1915 r. był niepokonyty, zarówno w skoku o tyczce, jak w biegu na 1500 m. Ostatni jego start sportowy odnotowały kroniki w 1923 r., kiedy to w Sławsku wygrał konkurs skoków i bieg z przeszkodami.

Do wybuchu wojny wspierał ukochaną dyscyplinę narciarską nie tylko swą społeczną działalnością, ale również finansami. Po wojnie, zajmując pionierskie stanowisko w polskim przemyśle na ziemiach zachodnich, zorganizował na tych ziemiach początki ruchu narciarskiego, zabezpieczył szereg obiektów i sprzęt narciarski. Przez całe powojenne 20-letnie dbał o wzbogacenie ruchu narciarskiego w najlepszy sprzęt.

Nie było na terenie Warszawy imprezy narciarskiej, a na terenie Polski centralnych zawodów, w której Leszek Pawłowski nie brałby udziału jako sędzia, działacz, organizator, czy uczestnik. Jeszcze w 1953 r. był kierownikiem drużyny narciarskiej na II

Ogólnopolskim Rajdzie PTTK, jeszcze zimą 1967 r. w Zakopanem jeździł na nartach, sędziował konkursy skoków, wręczał nagrody młodzieży, którą energią pracą i własnym przykładem starał się zachęcać do uprawiania sportu.

Ch.

Notatnik sportowca

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Czołowy klub północnej Francji w koszykówce EO dysponuje liczną grupą młodzieży, która ostatnio rozgrywa szereg spotkań towarzyskich, wykazując wysoką klasę wyszkolenia. I tak: juniorzy pokonali Bacaille 38:30 — wyróżnili się René Urbaniak, Belko i Krawczyk, kadeci pokonali Le Portal 84:24, wyróżnili się Słotwiński, Pilarek, Cupia i Mejsnerowski, beniamini zwyciężyli Le Portal 45:15 — wyróżnili się Czaplicki, Stefanski i Miodek.

BETHUNE. W konkursie najmłodszego koszykarza, w kategorii minimów: 3. Kopula (USCB), 4. Szwierkowski (USCB), 6. Lachowski (Marles), 7. Tomczak (USCB), 15. Żmuda; w kategorii kadetów: 1. Nowacki (USCB), 4. Ziółkowski (Barlin), 8. Kopula (USCB), wśród juniorów: 2. Majchorczyk (Marles). Najwięcej tytułów zdobyli koszykarze USCB, których trenuje p. Sogierszkowski.

DYPLOMY SPORTOWE

AUCHEL. W kategorii juniorów brevet sportowe uzyskali Jan Borowski, który był pierwszy na podstawie wyników w poszczególnych konkurencjach, Bernard Pawlak — 2, Claude Lamaszewski — 8 i Michał Pignata — 9. AUCHEL. Brevet sportowy uzyskał Francis Siliński.

GIMNASTYKA

BULLY-les-MINES. Okoliczne stowarzyszenia gimnastyczne urządziły spotkanie o puchary rozgrywane w rozmaitych kategoriach. I tak w chalcie G. Leulier wyróżniła się Liliane Pławna z Auby, w chalcie J. Brachelet — Monika Koprowska z Wingles, Lucja Pławna z Auby i Daniela Koprowska z Wingles.

MONTCEAU-les-MINES. Mistrzostwo okręgowe w gimnastyce w grupie 9 zdobyła Brigitte Konieczna, a w grupie 15 — Sylvie Rybarczyk.

LEKKA ATLETYKA

Do reprezentacji dep. S.et.L. zostali wyznaczeni m.in. Markiewicz z Montceau, Mikołajczak z Guegnon, Kruszyński i Bąkowski z Montceau.

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przesyła z FRANCJI do POLSKI towary PKO oraz pieniądze, jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.

- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**BARDZO NISKE KOSZTY,
SZYBKA I WYKWALIFIKOWANA OBSŁUGA**

BANK PKO S.A.

23, rue Taitbout PARIS IX-ème

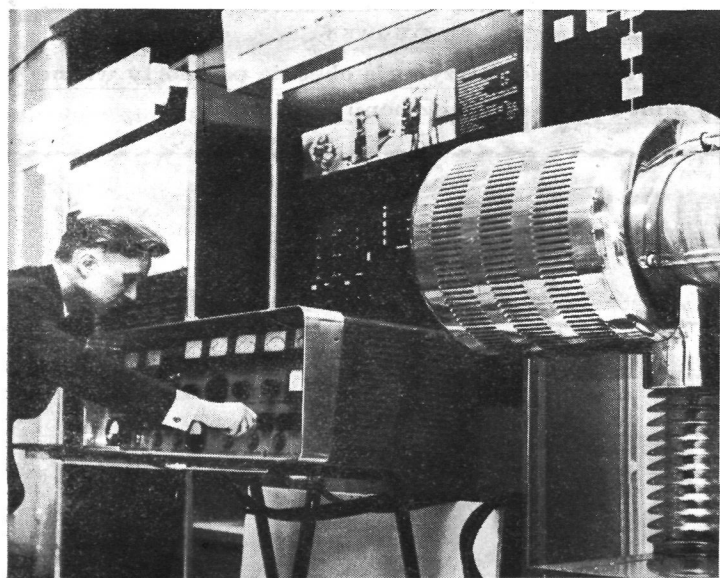
Une auto de luxe contre un château dans la Lune...

Stanisław R., habitant de Kluszew, se présenta à qui de droit, demandant une carte grise pour sa nouvelle voiture. La chose étonna un peu les employés, Stanisław R. étant connu comme un clochard et un ivrogne. Mais l'intéressé présenta un acte de donation, signé par un étranger. Ne pouvant cependant payer les droits de douane (l'auto étant entrée en Pologne en franchise temporaire), il dut la vendre. C'est, depuis, le plus luxueux taxi de la région.

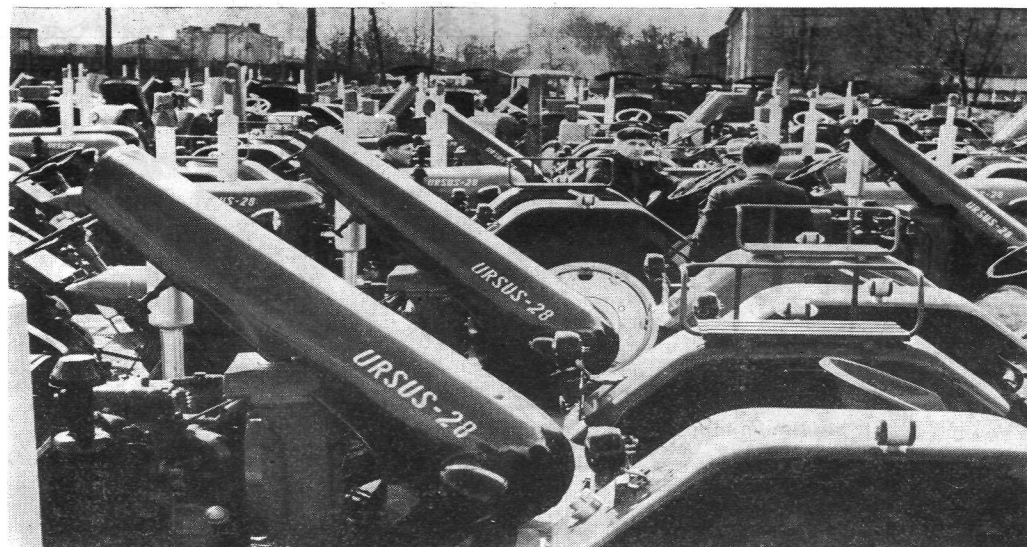
Cependant, l'alcool délie les langues et un jour on apprit le fond de l'histoire. L'étranger, venu en Pologne comme touriste, admirait beaucoup l'hôtel de ville Renaissance de Kluszew. Il s'adressa par hasard à Stanisław R. qui affirma entre autres être l'ancien propriétaire de ce „palais”, „malheureusement nationalisé par les communistes”. L'étranger, dans l'espoir d'une restauration future du capitalisme en Pologne, acheta... l'hôtel de ville contre sa voiture et quitta le pays heureux de la bonne affaire réalisée à si bas prix.

Le reste de l'histoire du château dans la lune appartient déjà aux tribunaux.

CET appareil d'aspect très futuriste est le nouveau générateur de neutrons ultrarapides, élaborés par l'Institut de Recherches Nucléaires à Varsovie. L'installation, qui a valu à ses auteurs un Prix de la Technique, est destinée à toutes les recherches exigeant une puissante source de neutrons et en particulier aux analyses d'activation.



En 1947, les premiers 130 tracteurs C-45, que montre notre photo d'archive, quittaient les quelques ateliers de l'usine „Ursus” relevés des ruines laissées ici par les Allemands



Aujourd'hui, chaque jour ouvrable de l'année, presque autant de tracteurs de divers types (ci-dessus les C-328) quittent les chaînes de montage. Au total: vingt-cinq mille par an

DEUX MILLE TRACTEURS „URBUS” VENDUS A UNE FIRME FRANÇAISE

La centrale polonaise de commerce extérieur „Motoimport” vient de signer à Paris un contrat avec la firme „Somapol” prévoyant la livraison de deux mille tracteurs „Ursus” des types C-328, C-335 et C-350, échelonnée sur 5 ans.

Le contrat prévoit la mise en place en France par „Ursus” d'un service après-vente et d'un dépôt

de pièces de rechange. La valeur du contrat atteint 12,5 millions de francs, mais il acquiert pour l'industrie polonaise une importance encore plus grande du fait de la pénétration sur un marché aussi difficile que celui du principal importateur de matériel agricole sur le continent européen.

Varsovie „placée” au Festival de Nancy

Dans „Le Monde” Nicole Zand écrivait dès le 27 avril, „...déjà il apparaît que le Festival Mondial du Théâtre Universitaire n'avait encore jamais atteint à une qualité d'ensemble aussi élevée d'où se détachent pour l'instant les Polonais de Varsovie avec l'Acte Interrompu, les Colombiens de Bogota avec la Nuit des assassins et surtout les Anglais de Birmingham avec la Bataille d'Azincourt...”

Le palmarès devait confirmer le jugement de l'envoyée spéciale du grand quotidien. Le Grand Prix allait au Chant des mille appartements (Helsinki) que Nicole Zand n'avait pas encore vue, le premier prix du spectacle libre à la Bataille d'Azincourt et une des deux mentions spéciales à l'École Supérieure du Théâtre de Varsovie pour Un acte interrompu de Ta-deusz Rózewicz.

L'usine „Ursus”, située dans le quartier industriel de Włochy à Varsovie, figure parmi les plus importants constructeurs de tracteurs agricoles et routiers en Europe. L'an dernier 25 mille engins de divers types, surtout C-328, C-330 et C-4011, ont quitté les chaînes de montage.

Les tracteurs „Ursus”, réputés pour leur robustesse, leur maniabilité et leur longévité, pénètrent lentement mais sûrement sur les marchés étrangers. Dès à présent 46 pays figurent sur la liste des importateurs.

L'usine „Ursus”, agrandie et modernisée, accroît constamment sa production. Actuellement, ses bureaux d'études travaillent aux perfectionnements à apporter au tracteur C-330, le plus répandu des modèles de la firme varsoviennne. Le nouveau C-330 sera fabriqué en série à partir du deuxième semestre de cette année. Ensuite viendra le tour du C-350.

DANS la plupart des grandes villes polonaises le „ballet” quotidien des voitures dans les rues est réglé par des agents de la circulation qui ajoutent à leur sifflet réglementaire un autre argument — celui du sexe. Quel galant homme saurait en effet discuter les ordres d'une jolie fille? Voici une des plus populaires „agentes” qui opère tous les jours à un carrefour difficile de Varsovie: l'intersection des rues Świętokrzyska et Nowy Swiat.



DE gustibus non est disputandum — on ne discute pas des goûts (d'autrui s'entend), affirmait déjà un vieil adage latin. Aussi nous n'allons pas mettre en doute la beauté de ces meubles et de ces objets décoratifs que confectionnent les ateliers de Miastko (voïvodie de Koszalin). Pour matière première: le bois et les bois (de cerf, de chevreuil ou d'élan). Les principaux clients — on peut s'en douter — sont les cercles et les clubs de chasseurs, non seulement en Pologne mais aussi à l'étranger, un tiers des meubles, des appliques et des chandeliers en corne étant destiné à l'exportation.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La municipalité de Szczecin a mis en vente, dans le faubourg de Gumieńce, cinquante parcelles de 5 mille mètres carrés destinées à la création de cultures maraichères. Vu les facilités offertes et les dégrèvements fiscaux, les amateurs sont nombreux, mais seuls les offres de jardiniers et maraichers qualifiés seront acceptées. Les édiles du grand port comptent ainsi résoudre les problèmes de l'approvisionnement en légumes des trois cent mille habitants.

▲ Le poste émetteur de la station TV de Łódź disposera de la plus haute antenne en Pologne. Ses 360 mètres permettront la réception des programmes dans certains districts qui

constituaient jusqu'à présent des „taches blanches” sur la carte TV du pays. Le montage de la charpente métallique est en cours et l'ensemble des nouveaux aménagements doit être prêt à la fin de l'année.

▲ Avec la 190-e tonne de poisson pêchée cette année dans la Baltique par le côté „Wla-83”, les équipages hauturiers du plus grand armateur de pêche polonais „Dalmor” ont dépassé le million de tonnes de poissons pêchés depuis 1946, date de fondation de l'entreprise.

▲ En jouant dans le sable, près de l'ancien château de Grodziec en basse Silésie, des enfants

ont découvert un pot en argile rempli de monnaies en argent datant des règnes de Ladislas le Jagellon et Casimir le Jagellon, c'est à dire des XIV-e et XV siècles.

▲ Au cours de travaux de terrassement près de Rzeszów, on a découvert douze mystérieux récipients hermétiques en acier datant de la dernière guerre. Une première analyse révéla qu'ils étaient remplis d'une substance inconnue mise en bouteilles sous pression de 250 kg/cm². On soupçonne qu'il s'agit de gaz de combat que les Allemands avaient l'intention d'utiliser à la fin de la guerre. Le génie a pris en charge le dangereux chargement.





Na stadionie hippicznym klubu sportowego „Legia” w Warszawie rozegrano kolejny konkurs skoków młodych członków sekcji jeździeckich warszawskich klubów. Sport jeździecki jest w Stolicy Polski bardzo popularny i znajduje wielu amatorów.

Petite Caroline en Pologne

Chers amis!

Nombreux parmi vous habitent des villes industrielles comme Lille, Saint-Etienne et Roubaix. Je connais très bien Roubaix — grande cité du textile français. C'est pourquoi j'étais très curieuse de visiter le plus grand centre textile de Pologne. Cette ville, vous le savez déjà, c'est Łódź. Elle est située dans le centre du pays, à deux heures de train de Varsovie. Il m'a donc été facile d'y aller et de voir enfin cette cité laborieuse.

La ville de Łódź, on la devine de loin à ses innombrables cheminées d'usines d'où s'échappent des colonnes de fumées. Au centre même de la ville, point d'usines, elles se trouvent aux portes et forment une ceinture compacte autour de la cité. A la gare, c'est un va-et-vient incessant, car bien des gens habitant les agglomérations environnantes viennent travailler à Łódź. Une pareille animation règne également dans les rues, où je flânais longtemps, dans le désir de tout voir.

Et bien, cette ville n'est pas aussi belle et pittoresque que les autres villes polonaises que j'avais vues auparavant. Il n'y a pas ici de vieux monuments historiques, car Łódź est une ville récente du début du XIX-me siècle. C'est là qu'est né le premier centre de l'industrie textile, c'est là que se rendaient de nombreux ouvriers des environs vers les premières manufactures. Et peu à peu, une grande cité industrielle s'est développée.

Łódź est une des rares villes polonaises qui n'a pas été détruite pendant la guerre. On travaille ici dans des usines et des ateliers, nuit et jour, et j'ai pu visiter une de ces entreprises textiles. J'ai trouvé étonnantes ces immenses machines qui transforment le coton en beaux tissus. On peut dire que la moitié des habitants de Pologne portent des vêtements dont le tissu sort des usines de Łódź. Et cette cité du travail est bouillonnante de vie. Il y a là de nombreuses écoles, des cafés, des cinémas et des théâtres, surtout pour les enfants. J'ai aussi visité les nouveaux quartiers de la ville où l'on construit, pour les ouvriers, de jolies maisons entourées de jardins.

Tout cela m'a énormément intéressé. J'envoie à tous les enfants des villes françaises un chaleureux salut de la ville industrielle de Łódź.

CAROLINE

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

KLUB PRZYJACIOŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”

☉ **Siostry: Danuta (lat 18) i Krystyna (lat 16) FRONDA z Oleśnicy Śląskiej, ul. Bolesława Krzywoustego 4/2** — uczennice średniej szkoły interesują się sportem, zbierają widokówki, płyty i foty aktorów filmowych; pragną nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji lub Belgii.

☉ **Jerzy MADEJSKI — Radom, ul. Taugutt 43 m 24** — 25-letni nauczyciel języka polskiego pragnie nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii, a także wzbogacić swoje zainteresowania kulturą i literaturą francuską.

☉ **Tadeusz NAWROT — Poznań 5, ul. Fabryczna 36 m 1** — 16-letni uczeń Technikum Ekonomicznego daje gwarancję, że odpisze każdemu rówieśnikowi z Francji lub Belgii, który zechce z nim korespondować w języku polskim, wymieniać znaczki pocztowe, płyty, książki itp.

☉ **Kazimierz LANDZIŃSKI — Zabrze, ul. Matejki 19 m. 6 (woj. katowickie)** pragnie ko-

respondować w języku polskim z rówieśnikami interesującymi się muzyką młodzieżową, fotografią, filatelistyką i innymi dziedzinami.

☉ **Jerzy NIEWIADOMSKI — Gliwice, ul. Chorzowska 23 m. 7**, ma 20 lat, interesuje się muzyką big-beatową i modą młodzieżową; pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji.

☉ **Regina BARTOSIK — Poznań, ul. Bogusławskiego 21 a m. 4**, pragnie korespondować z Rodakami w wieku 16—18 lat, wymieniać pocztówki, znaczki, zdjęcia itp.

☉ **Józef WITKOWSKI — Gdynia 3, ul. Marchlewskiego 49 m. 25** — 20-letni student uprawiający m. in. sport spadochronowy, pragnie korespondować i wymieniać znaczki pocztowe, FDC i karty pocztowe.

☉ **Anna MOLA — Wapienica, ul. Cieszyńska 141, pow. Bielsko-Biała (woj. katowickie)** — ma 16 lat; uczy się francuskiego, ale korespondować pragnie z młodzieżą z Francji w języku polskim.

Wszystkim młodym przyjaciółom „Tygodnika Polskiego z Kraju, którzy chcieliby nawiązać korespondencję z młodzieżą na terenie Francji, zwracamy uwagę, że powinni posługiwać się językiem francuskim i polskim.



Dyrekcja Stanisław BRONIARZ — Tłumacz Przysięgły
4, rue des Ponts de Comines 59 — LILLE — Tél. 55.11.05

Oficjalny przedstawiciel „Orbisu”

urządza na tegoroczne wakacje

WYCIECZKI DO POLSKI

Koleją • autobusem • samolotem

Odjazdy grup zbiorowych do POZNANIA i WARSZAWY w każdą SOBOTĘ

z LILLE, VALENCIENNES, AULNOYE, St. QUENTIN, METZ, PARYŻA. Podróż trwa tylko 24 godziny (jedna noc)

Wyrabia

paszporty, wize

Sprzedaje

po cenach oficjalnych BILETY kolejowe do wszystkich krajów, zniżki urlopowe (congé payé) rodzinne, turystyczne oraz do każdej stacji w POLSCE

Zafatwia

AUTOMOBILISTOM wszystkie dokumenty podrózne, wydaje BONY HOTELOWE ORBISU i BENZYNOWE z 30% zniżką w Polsce

- PRZEKAZY PIENIĘŻNE do Kraju po KORZYSTNYM KURSIE: za 100 franków otrzymuje odbiorca 1.440 złotych
- SPROWADZANIE KREWNYCH z Polski do Francji na urlop na najtańszych warunkach
- TŁUMACZENIA urzędowe, pełnomocnictwa, porady, sprawy sądowe

UWAGA: Obywatele polscy otrzymują obecnie paszporty ważne na 5 lat i są zwolnieni z bonu wymiany.



W związku z szybkim rozwojem motoryzacji i wzrastającym ruchem pojazdów na ulicach miast i szosach podjęto w Polsce wiele akcji propagujących i wyjaśniających zasady ruchu kołowego i przepisy drogowe obowiązujące kierowców i pieszych. W kołach i drużynach harcerskich zorganizowano lekcje poglądowe o ruchu kołowym w miastach i na drogach. Na zdjęciu: harcerze nad makietą fragmentu miasta omawiają zasady poruszania się pojazdów na ruchliwych skrzyżowaniach.

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

21

Na temat słów piosenki rozmawiał nawet Mateusz z bibliotekarką w Domu Ludowym, ale to była młoda kobieta i nie pamiętała dawnego ich brzmienia, nie mogła więc zrozumieć, o co mu właściwie chodzi. „Słów starych pieśni nie powinno się zmieniać — mówił — bo to zrośnięte jest nie tylko z człowiekiem, ale z ziemią”. A bibliotekarka patrzyła na niego pobłażliwie, z uśmiechem. Albo ten walczyk *Wszystkie rybki śpią w jeziorze*. Ile to razy na zabawach w Azara cała sala śpiewała:

Pytała raz pani
starego doktora,
czy lepiej jest z rana
czy lepiej z wieczora...

a dziewczyny spuszczały oczy, bo niby to nie wiedziały, co lepiej z rana. No, a teraz ani śladu po tych słowach. „Wygląda na to — myślał Mateusz — że stare piosenki zachowały się lepiej w Azara, bo wszyscy są do nich przywiązani”.

Stare piosenki wirowały teraz w rozpalonej gorączką głowie Mateusza. „Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą, a ja doliną». Jeśli doliną — myślał — to chyba obok tego strumyka o wodzie czystej jak szkło. Złote litery ma wyryte na grobie Maryjka, a obok jest płyta, która czeka na moje litery... Ja też spać nie mogę, nie tylko moja stara, a w ogóle czy ryby śpią, te w jeziorze, kto to coś takiego wymyśla? Czerwony kapelusznik ma zielone piórko, zgoda, ale żeby ryby spały, to chyba nie, jak one mogą spać w wodzie?... Woda, woda, chciałbym teraz wody ze strumienia.

Gorąco rozlewało się wokół i Mateuszowi wydawało się, że nawet powietrze go parzy. Miał wyschnięte wargi, pomyślał więc o jeziorze, o strumieniu, o kropki wody, pragnienie zaczęło go męczyć, chwycił powietrze, gorąca senność kładła się na zmęczone oczy. Pragnienie męczyło Mateusza tak silnie, że chciał wstać, ale poczuł, że nie miał siły. Zapukał w ścianę. Nikt się tam nie poruszył, panowała cisza. „To już zupełnie noc, a ja ich budzę” — pomyślał z wyrzutem i znów usiłował się podnieść.

Wstał, ale z trudem stawiał kroki, jakby na nie swoich nogach. Nim doszedł do progu, w drzwiach stanęła Jagusia.

— Mateuszek, ty gdzie? — patrzyła na niego przestraszona, bo blady był i jakies dziwnie błyszczące miał oczy.

— Pić mi się chce. Pół wiadra wody wypiję — powiedział.

— Siedź, zaraz ci zrobię gorącej herbaty, to lepsze niż woda, wodą już sobie dogodziłeś. — I odprowadziła go do łóżka. — Gorączka aż bucha — położyła mu rękę na czoło. — Zaparzę lipowy kwiat — zdecydowała.

„Lipowy kwiat... Matka też zaparzała lipowy kwiat... I jeszcze czarny bez na kaszel”. W którąś zimę, gdy Mateusz prze-marzył wracając do domu i kasłał, aż mu rozsadzało płuca, matka zaparzała czarny bez. Dlaczego nazywało się to „czarny bez”, kiedy kwiaty były bielutkie? Miały kiście jak małe baldachy i pachniały dziwnie, ni to słodko, ni cierpko. A potem, kiedy kwiat opadł, zostawały małe kulki, czerniały, schły i te kulki właśnie zbierała matka na wywar. Suszyła też sam kwiat, który potem przypominał kaszkę.

Mateuszowi przyszło na myśl, że skoro w czarnych kulkach, w lipowym kwiecie i w tyłu innych ziołach kryło się lekarstwo na wiele chorób, to ziemia, która zawsze do siebie woła, chce też i uzdrawiać jak dobra matka. A i w tym jej wołaniu — czy była taka zła rzecz? Nie. W niej, w ziemi był spokój. Wielki spokój po trudzie życia. Kiedy

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

kwiecie, chciałem powiedzieć — uśmiechnął się do siostry Mateusz.

20

Kiedy konferencja rozpoczęła się, Wojciech rozejrzał się po sali, jakby kogoś szukając. Weronika schyliła głowę ku notatkom, lecz nie miała pewności, czy ją dostrzegł. Nie potrafiłaby sama odpowiedzieć, dlaczego zachowywała się tak dziwnie. Może wyczuwała, że Wojciech czeka na okazję, by jej zadać kilka zasadniczych pytań.

Rozpatrywano sprawę nowego włókna japońskiego, jego budowy i użyteczności i przez długi czas zastanawiano się, czy lumen włókna jest na tyle chłonny, by w ogóle mogło ono znaleźć jakieś szersze zastosowanie. Przez dłuższy czas trwała wymiana zdań, nie prowadząca do żadnych wniosków. Weronika nie zabierała głosu, choć sprawa wydała się jej dosyć prosta. Zauważyła w pewnym momencie, że dyskusja zeszała na boczne tory, bo oto już ktoś mówił o kaprolaktonie, a stąd już łatwo było przejść do poruszenia sprawy włókien poliamidowych.

Nudziło ją to trochę. Kolega, siedzący obok, musiał nudzić się również, bo podsunął jej karteczkę z dziwnym pytaniem: „Czy istnieją rzeczy nadprzyrodzone?” Spojrzała na niego i wzruszyła ramionami. Na nowej karteczce odczytała odpowiedź i uśmiechnęła się: „Jedyną rzeczą nadprzyrodzoną jest nylon, bo aparat fotograficzny go nie chwytą”.

Przez jakiś czas istotnie absorbowało Weronikę zagadnienie tej rzekomej właściwości nylonu, podobnie jak w latach szkolnych trudno jej było pojąć, że barwa jest zjawiskiem subiektywnym. „A więc nocą wszystkie tak przez mnie wypracowywane kolory i odcienie mogą okazać się zupełnie bezbarwne — myślała. Zachowują kolor tylko wtedy, gdy na nie patrzę. Podobnie jak kobieta, która pięknieje, gdy patrzy na nią kochany mężczyzna — uśmiechnęła się. — Dla żartu, aby przypodobać się Wojciechowi, umalowałam kiedyś włosy na kolor jasnego kasztana, a teraz tym kolorem stale zachwyca się Władek. Wytrąca mnie to trochę z równowagi, naprawdę nigdy nie wiem, co on właśnie myśli. Władek jest dobry, miły, tylko ta jego skrytość... Choć prawdę powiedział — dodała jeszcze w myślach — to on mi w ogóle całe życie poplątał”.

— Dobry wieczór, Weroniko — usłyszała głos Wojciecha. Wstawano od stołów na małą przerwę, ale Wojciech zaproponował, aby stąd wyszli na kawę, gdyż nie przewiduje, aby dalsza dyskusja wniosła coś ciekawego.

Nie odpowiedziała od razu. Ociągała się teraz przed rozmową z Wojciechem.

— Nie śpieszysz się chyba do domu? — Wojciech patrzył na nią uważnie.

— Nie, nie śpieszę się — powiedziała.

„Nigdzie się nie śpieszę, bo Władek pojechał do Warszawy na parę dni. Jest tak jak dawniej i prawdopodobnie wkrótce skończy się ten okres szarpaniny między mną a Władkiem i własnej rozterki. Sprawy zasadnicze i sprawy zwykłe, małe, śmieszne po prostu. Od lat mieszkalam sama i teraz przeskadza mi stała obecność mężczyzny w pokoju”.

(d.c.n.)

„Au tailleur de l'Alouette“

HERBAUT-DENNEULIN

UBRANIA NA MIARĘ
męskie i damskie

Niedościgniona jakość
Rewelacyjne ceny

CENTRALA
62, rue de l'Alouette
ROUBAIX

SKLEPY

PARIS—130, rue Lafayette

LILLE—27, rue des Ponts
de Comines

DOUAI—65, rue de Paris

LENS—20, rue de la Paix

DUNKERQUE—2, rue de
Soubise

Lekcja nowej historii

OSTRĄ STRUGĄ leci super paliwo do zbiornika, a ja szybko sobie przypominam pewnego starego warszawskiego dziennikarza, wygę od spraw polityki, który kiedyś sprawa NPD wybuchła na cały świat, roztoczył przede mną TRZEZWA LOGICZNA ANALIZĘ zjawiska. Panie, powiedział, to jest sprawa dawnych hitlerowskich popłuczyn, sprawa ziomek, na ich pieniądzech opiera się ta cała groźna na pozór, ale nie mająca przyszłości hucpa. Rzecz się opiera, mówił, na czysto pokoleniowych podstawach, do NPD należą, proszę pana, STARCY, którzy zaczynają w gruncie rzeczy od politycznego zera, a bez kapitału nikt nie zrobił nowego kapitału. Tymczasem kapitał, na którym oni bazują, jest właściwie wypalony, bo tkwi tylko w nich, młode pokolenie Niemców nie jest zaangażowane w sprawy STARCÓW, młodzi inaczej widzą przyszłość Niemiec, chwyt psychologiczny, jakim jest wygrywanie sentymentu do utraconych ziem, nie ma wobec młodych zastosowania, bo oni nic już o tych ziemiach nie wiedzą. Będą dążyć do zjednoczenia Niemiec, to jest oczywiste, ale dalej już się nie posuną, ponieważ to nie leży w ich interesie. Jeśli mam być optymistą, ciągnął ten dziennikarz, to powiem, że według wszelkich przewidywań sprawa NPD umrze śmiercią naturalną za parę lat...

Przypominam to sobie dokładnie, tu, pod plakatem apelującym do ich marzeń o przyszłość, do ich kiełkujących uczuć patriotycznych, do ich naturalnego, młodzieńczego pragnienia ATRAKCYJNOŚCI PLANÓW POLITYCZNYCH. Właśnie to: atrakcyjność.

Stary wyga warszawski, z wrodzonym wszystkim Polakom melancholijnym sentymentalizmem, nie wziął pod uwagę jednego: że hasła polityczne, im bardziej kontrastujące z rzeczywistością, im bardziej brutalne i POZORNIE nieprzemysłane — tym łatwiej trafiają WŁAŚNIE do młodych. Bo młodzi są nieodwołalnie, bo młodzi są ODWAŻNI.

Oni nie wiedzą, co zrobiła ostatnia wojna w Europie. Usuwano im to skrętnie sprzed oczu. Zresztą nie chcą wiedzieć. Oni wiedzą natomiast, że NIEDAWNO Niemcy byli wielkie i silne. Każdy młody chce być wielki i silny. Będzie taki, jeśli wielki i silny będzie jego kraj. I młodzi w Niemczech wiedzą, że jest SZANSA. Każdą szansę trzeba wykorzystać, bo ona może być pierwszą i ostat-

nią w życiu. A wrodzone pragnienie ryzyka i niebezpieczeństwa, którymi aż tryska KAZDA młodość — mój przyjacielu z Warszawy?

Jaka szkoda, że nie ma ciebie dziś ze mną, tu w Monachium, w białym, świetnie utrzymanym studentemk Renaulcie, który wiezie mnie na lekcję, piekącą jak ogień, lekcję NOWEJ HISTORII!

Oto już lśniący, wielki telewizor w pokoju młodego agronoma, przypadkowo poznanego Wolfganga Witteka. Oto już zaczyna się program: transmisja tego wiecu NPD, o którym zawiadomiał afisz przy stacji benzynowej, jeden z tysięcy plakatów rozlepionych po całym Monachium. Dlaczego Wittek chciał ten program obejrzeć? Dlaczego chciał koniecznie być jednym z ośmiu milionów widzów, którzy ten program w Bawarii oglądają? Właśnie on? A jego koleczy?

Wittek zapala papierosa i mruczy:

— Cóż w tym dziwnego, NPD to teraz największa atrakcja, zwłaszcza dla tych, którzy potrafią myśleć...

I już. Głowa przy głowie tam za szkłem. Ale to nie jest szkło, to się dzieje naprawdę, właśnie teraz, w tej samej sekundzie. Tłum. Operatorów jest kilku, rozstawieni w różnych punktach placu ślizgają obiektywami po kapeluszach, czapkach, beretach i kartkach słończonych ludzi. Tłum widziany z góry i z tyłu, rzadko tylko mignie szara plama twarzy. Zaczynają się przemówienia. Głosy mówców dudnią, zniekształcone odbitym w wielu megafonach echem. Trudno zrozumieć wyraźnie chociaż jedno zdanie. Ale ja wiem, co mówią. Byłem na poprzednim wiecu. Często tu są te wiece. Stają się modne.

Nie jest rzeczą telewizyjną monachijskiej propagować hasła polityczne NPD, zwłaszcza, gdy nikt tym razem nie płaci. Dlatego umyślnie zniekształca się odbiór przemówień. Wielka i skomplikowana aparatura przyjechała na plac w innym celu: ta transmisja to jest właściwie REPORTAŻ.

Reportaż ma być absolutnie OBIEKTYWNY. To wyraźnie zaznaczył komentator. Czas zrozumieć, powiedział, co powoduje ludzi, obecnymi teraz na placu, co ich tu przyciągnęło. Kim są ludzie należący do tej gwałtownie wyrastającej partii, jakie są ich OSOBISTE przesłanki.

Spójrzmy z bliska na ich twarze, posłuchajmy ich słów — powiedział komentator.

Wiece się kończy, następują wywiady. Patrzymy na twarze, słuchamy słów.

Wyławiano zupełnie przypadkowych gości z rozlażącego się tłumy. Ani jeden z nich nie mógł mieć więcej niż trzydzieści pięć lat. A najwięcej było dużo, dużo młodszych.

Dwudziestolatek rozgrzany temperaturą wiecu patrzy w szklane oko kamery agresywnie i butnie, jak w twarz wroga i krzyczy. Wiedząc, że krzyczy do milionów Niemców:

— Ja jestem w NDP! Jestem dlatego, że NDP odda mi zagrabione przez Polaków miasta! Stettin! Breslau! Kollberg! Za dwa lata będziemy u władzy! Będziemy rządili krajem. I wtedy, zobaczycie, czy należało nam ufać od początku

Ginie jego twarz, natychmiast zjawia się druga; młody typ chudego intelektualisty. Głos ma spokojny, zdania wyważone:

— Sprawa wschodnich Niemiec jest dla nas sprawą pierwszorzędą. Jestem przekonany, że za dwa, trzy lata, czy to przy pomocy siły, czy też na skutek nacisków politycznych, wschodnie ziemie niemieckie wrócą do nas...

Zrozumcie dobrze: nie chodzi o NRD. Oni nazywają NRD Niemcami środkowymi, a Niemcy wschodnie to nasze Ziemie Odzyskane.

I jeszcze jeden, i jeszcze. Zmieniają się twarze, napięcie i intonacja głosu, ale sens zawsze jest jeden. Zawsze ten sam. I bijące z tych twarzy poczucie słuszności, siły i ABSOLUTNEJ PEWNOŚCI realizacji planów.

Ten reportaż trwa już godzinę, a ja myślę, że jestem w środku koszmaru, z którego nie ma ucieczki. Polska kurczy mi się w pamięci do rozmiarów paznokcia, wydaje mi się słabutką i nic nie znaczącą, jak strzępek obdartej z drzewa kory. Oni są tak sugestywni, tak piekielnie wielcy w swojej niepowstrzymanej agresji... Czuję strach, zwykły fizyczny strach. Jestem sam, zupełnie sam w tym niemieckim morzu, ani skrawka ziemi pod nogą, mojej ziemi, która jedna tylko może mi wrócić poczucie istnienia... I ci dwaj milczący Niemcy po obu stronach, APROBUJĄCY to, co się rozgrywa. Z ICH UDZIAŁEM na żywym szkłe.

Z ich udziałem. Skończył się koszmar, oni nie mówią nic, a przecież nie.

Otrząsam się szybko. Niemce coś powiedzą. Muszę wiedzieć, co ONI myślą. Zapraszam Herr Witteka i Herr Feuermana do Hahnhofu na wino. Nie mają marek, to nic, ja będę płacił. Sprawę samochodu odsuniemy w przyszłość.

Więc Hahnhof. Rozmowa o literaturze i sztuce. Poważna, w miarę mądra rozmowa. Ileż już takich rozmów w życiu, z których nic nie wynika! Przekonuję się tylko, że są to ludzie czytani i chłonni, umiejący MYSLEĆ.

Późno już. Oni proponują DONISL. Chcą się zrewanżować w nowym winie, bo wiedzą, że nic nie ma za darmo.

Idziemy pieszo kawałek po Leopoldstrasse. Za Siegestorem taksówki. Mijając Siegestor powtarzam zasłyszany numer Andrzejeńskiego, nieźle to nawet odgrywam po trzech litrach wesołego wina o nazwie PIANIE KOGUTA. Kulę się, sunę po ścianie, przerażone kose spojrzenie na czerniejący w mroku ogromny łuk:

— Jeszcze się cholera, zawali...

Oni sztywnieją nagle.

— Może pan być spokojny — mówi Herre Feuermann — na pewno się nie zawali. A jeśli, to wtedy, kiedy pana już nie będzie.

Donisl. Stara, najstarsza knajpa o piętrowym wnętrzu na ścianach portrety wszystkich burmistrzów Monachium oraz słynnych osobistości miasta. Tylko Hitlera brakuje, choć on tu właśnie zczynał.

Pijemy. Upijamy się. Jesteśmy pijani. Świadczyliśmy sobie braterskie grzeczności. Daleko jest polityka. Daleko jest groźny, skomplikowany, okrutny świat STARYCH. Przecież jesteśmy młodzi. Jednakowi. Nas nic nie powinno dzielić, nas małych ludzi, wkręconych w ogromny młyn historii.

Dobrze mi. Tu mi nareszcie dobrze. Ojciec Witteka zginął w Polsce jako żołnierz. Mój ojciec też zginął. Wojna nas obu pozbawiła ojców. Wojna, którą NIE MY wywołaliśmy.

Ta audycja dzisiaj. Śmiać się chce. Mrzonki, utopie, kupy wariatów. Oni nic nie znaczą wobec ŚWIATA. Nic.

Przeszła północ, i wtedy Wittek bierze mnie spoczną dłonią za rękę, przechyla się przez stół i mówi twardym szeptem:

— Powtórzmy trzydziesty dziewiąty rok. Na takich samych zasadach. My bez Ameryki, Wy bez Sowietów. Broń konwencjonalna. Nie byłoby obrony Westerplatte. Nie byłoby obrony Warszawy. W ciągu dwudziestu czterech godzin leżelibyście na łopatkach.

Sciska moją rękę, jakby chciał zmiąć mi palce. Patrząc na jego rozpaloną do czerwoności twarz. Nie wierzę. Ale MUSZĘ uwierzyć.

Chwytam go drugą ręką, ściskam aż syczy z bólu, i mówię spokojnie w pijaną, bandyczką mordę: — Spróbujcie. Nam wystarczy dwanaście godzin, żeby wam przegryźć gardła.

Tak trwamy w tym nic nie znaczącym uścisku, aż rozdziela nas Herr Feuermann. On mówi zupełnie trzeźwym głosem:

— To nic. My jednak potrafilibyśmy natychmiast wprowadzić u was swoją administrację. A wy przecież pogubicie się w tym zupełnie.

I znów sam wracam przez noc monachijską do hotelu. Nie wiem już nic. Nic nie myślę. Chcę tylko znaleźć się w domu. U siebie. W Warszawie. I już nigdy, NIGDY nikogo z Monachium w swoim życiu nie spotkać.

(d.c.n.)

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132

22, rue du 4 Septembre - PARIS II - tél. 742-77-40

49, av. de l'Opéra - PARIS II - tél. 742-47-39

(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

Koleją dwa razy w tygodniu, pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)

z PARYŻA, LILLE oraz METZU

do POZNANIA, WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS

oraz nasi korespondenci terenowi

§§ MECENAS RADZI

Pan Józef BALICKI DOURDAN (Essonne)

Dziesięć lat temu sprzedałem na dożywocie dom z ogrodem. Mimo że obecnie wartość tej nieruchomości jest dwa lub trzy razy większa, nabywca odmawia mi jakiegokolwiek podwyżki. Czy nie ma żadnej możliwości, ażeby zapobiec tej sytuacji?

Sprawa rent dożywotnich została uregulowana ustawą z dnia 2 lipca 1963 r. Powyższe renty mogą być podwyższone zależnie od warunków ekonomicznych, to znaczy, jeżeli w międzyczasie nastąpiło zerwanie równowagi istniejącej między przewidzianą sumą pieniędzy a wartością sprzedanej w zamian nieruchomości.

Powyższy tekst ustanawia, że renty dożywotnie ustanowione przed dniem 1 stycznia 1959 roku i płatne według taryfy „échelle mobile”, mogą być w braku polubownej umowy, podwyższone przez sąd, w warunkach określonych przez art. 2 bis, jeżeli na skutek nowych okoliczności ekonomicznych, ustalony wskaźnik uległ zmianie i powoduje zerwanie równowagi co do wzajemnych świadczeń, jakie istniały w chwili zawarcia umowy.

Wniosek o podwyżkę renty zależny jest więc od decyzji sądowej i winien być złożony przed właściwym Sądem Wielkiej Instancji, a w danym przypadku przed Sądem w Corbeil. Radzimy więc zwrócić się w tej sprawie do miejscowego komornika, lub adwokata.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

W nr 10 „Tygodnika” w „Radach od serca” pod listem „młodej Polki” zamieściła pani myśl, żeby zachęcić starych emigrantów do pisania, jak przeżywali swoje pierwsze lata na obczyźnie.

Proszę pani. W krótkim liście tego się nie da umieścić, bo nie z tego nie wyjdzie. A napisać dużo — to w „Tygodniku” się nie zmieści. To nie jest romans literacki, tylko szare życie robotnika lub rolnika.

W moim wyobrażeniu „młoda Polka”, która do pani pisała, jest aniołem, jedną nogą znajduje się w niebie, a drugą na ziemi. Myślę, że „młoda Polka” nie przyjechała na kontrakt na fermę rwać buraki lub doić krowy, ani do prania lub froterowania podłóg, jak to było dawniej.

„Młoda Polka” przez sześć lat pobytu we Francji była

siedem razy w Polsce. Aż się wierzyć nie chce. Ja przez trzydzieści lat byłem tylko trzy razy. Domyślałem się, że „młoda Polka” przyjechała na wakacje do rodziny, poznała mężczyznę, za którego wyszła za mąż. Na pewno ma swoje własne auto i w ten sposób może sobie pozwolić, co roku jeździć do Polski na wakacje. Winszuję, w czepku nie każdy się rodzi.

Ja jak przyjechałem na kontrakt do kopalni, to dyrekcja dała niebieskie ubranie do roboty i „espadryle” na nogi. Jak zjechałem na dół i doszedłem do przodka, to dali mi łopatę do ładowania węgla. Robota była ciężka, gorąco. Całe osiem godzin było się spoconym, oblepionym kurzem. Sam siebie nie poznawałem czy jestem murzynem, czy kominiarzem z Polski.

W kopalni chodniki są niskie. Jak się pchało wózek z węglem, to całe plecy podrapało się o drzazgi. Dzisiaj jestem już od dziesięciu lat na rencie, a jeszcze mam blizny czarne od węgla. Zarobek był lichy, nie było się kwalifikowanym robotnikiem.

Jak przyszła niedziela, samotnie wyszedłem sobie poza osiedle baraków i domów, w pole. Na łące pała się krowa i skubała sobie trawę, przeplataną białą koniczyną i żółtym mleczem. Pozazdrościłem tej krowie, że ma takie pyszne życie. Westchnąłem sobie do Pana Boga, mógł mnie tą krową stworzyć, a nie posyłać do takiego piekła w kopalni.

To zaledwie początek opowiadania. Jak przyjechałem do Francji, miałem 20 lat, dziś mam 65. Zdecydowałem się napisać, bo lubię czytać pani „Rady od serca”.

STARY EMIGRANT

DROGI PANIE!

Dziękuję serdecznie za interesujące wspomnienia, zaledwie mały ich fragment tu zacytowałam. Jeśli pan pozwoli, to przy następnej okazji wydrukuję inny fragment, wydaje mi się bowiem, że warto

te wspomnienia publikować. Warto, by ludzie, szczególnie młodzi, wiedzieli jak się kiedyś żyło. Od razu wyda mi się lepsze własne życie, lżejsza praca, jaśniejsza przyszłość.

Oczywiście te wspomnienia z dawnych lat w porównaniu z życiem i kłopotami „młodej Polki” są zupełnie niewspółmierne. Szczęśliwie, że tak jest. Ze tak się zmieniło.

Dziękuję raz jeszcze i przesyłam panu serdeczne pozdrowienia.

ANNA

ODPOWIEDZ DLA PANI TERESY U.

Niestety, nie mogę zająć się sprawą, o którą pani prosi, ani opublikować listu. Zdecydowałam się nie pośredniczyć w tego typu sprawach. Pośrednicząc bowiem, biorę na siebie w jakiejś mierze współodpowiedzialność za losy ludzi, którzy się do mnie zwracają. A sama pani rozumie, że co innego poradzić w kłopotach, a co innego kojarzyć małżeństwa.

Przepraszam za zawód, dziękuję za miłe słowa.

ANNA

ODPOWIEDZ DLA PANI MARI

Przeczytałam pani wzruszający list. Niestety, nie mogę zająć się sprawą, o którą pani prosi. Czytelnicy „Tygodnika” sami borykają się z wieloma trudnościami i nie mogę od nich wymagać ofiar na rzecz obcej osoby, tym bardziej że nie bardzo wierzę w skuteczność tej podróży dla pani zdrowia.

Wiem, że Czytelnicy „Tygodnika” zawsze chętnie przychodzą z pomocą potrzebującym. Ale wystawmy ich na próbę, gdy zajdzie prawdziwa potrzeba. Gdy ich pomoc przychodzi do uratowania zdrowia lub życia, czy ulżenia w prawdziwej biedzie.

Myślę, że rozumie pani moje intencje.

ANNA

Michalinka ma głos

„Dla Twego dobra...”

Nie znoszę, gdy mi się mówi kiedykolwiek: „To dla twego dobra”. Słowa te kojarzą mi się zawsze z niemilnymi wspomnieniami. Kiedy byłam dzieckiem i dostawałam w skórę, słyszałam zawsze: „To dla twego dobra”. Gdy miałam ochotę bawić się piłką, a zmuszano mnie do odrabiania nudnych lekcji, powiadano: „To dla twego dobra”. Gdy podrosłam i nie wolno mi było wyjść z chłopcem do kina albo potańczyć, było to zawsze tylko „dla mojego dobra”. Jednym słowem, wszystko co było dobre, nie było dla mego dobra.

Przypomniało mi się to w związku z wizytą w Paryżu Ali i Olka Iksińskich. Zaprosiłam ich do siebie na 10 dni, oprowadzałam ich po mieście, po teatrach i wystawach i byli z tego pobytu u mnie bardzo zadowoleni.

— Teraz musisz przyjechać do nas — zapraszali mnie serdecznie na odjeźdźnym — zobaczysz, jak miło spędzisz czas.

Nie miałam najmniejszej ochoty przyjeżdżać do tej małej miasteczka, w której oni mieszkali. Ale niedawno, będąc bardzo przemęczona i po ciężkiej grypie, pomyślałam sobie, że dobrze mi zrobi wypocząć sobie z dala od Paryża, od jego gwaru i ruchu. Napisałam do Ali i Olka, że przyjadę za tydzień.

Przyjęli mnie z ogromną serdecznością.

— Już ułożyliśmy program twego pobytu — zawołała Ala na wstępie. — Dziś idziemy na gościnne występy Opery. Olek stał dwie godziny w ogonku, by dostać bilety.

Nienawidzę opery, chciałam się wcześniej położyć spać, ale, jak Olek (dla mojego dobra) stał dwie godziny po bilety, musiałam zrobić uszczęśliwioną minę i rozpylić się w podziękowaniach.

— O, to jeszcze nic. Jutro robimy tu przyjęcie na twoją cześć i zaprosiliśmy 12 osób!

Zrobiło mi się niedobrze. Nie przywiozłam ze sobą żadnej przyzwoitej sukienki, bo przecież chciałam tylko wypocząć i uciec od ludzi. Ale oni to zrobili dla mo-

jej przyjemności, więc udawałam wniebowziętą.

— Wiedziałem, czym Ci dogodzić, prawda? — cieszył się Olek. — A wiesz, Ala specjalnie zwolniła się z pracy na tydzień, aby móc pójść z tobą do tutejszego muzeum i pokazać pomnik nieznanego żołnierza i wystawę rolniczą...

Po co mi ten pomnik i wystawa rolnicza? Wolałabym spać do południa lub leniuchować z książką w ogrodzie. Ale Ala zwolniła się dla mojego dobra z pracy, więc musiałam przyjąć tę propozycję z entuzjazmem.

Odrabiałam więc pilnie to całe „corvée” z muzeum włącznie, aż do chwili, gdy przypadkiem podsłuchałam rozmowę Olka i Ali w przyległym pokoju:

— Ogromnie mnie męczy ten anormalny tryb życia, jaki prowadzimy w związku z pobytym Michalinka. Te przyjęcia, ta opera, ci goście... Ale musieliśmy to dla niej zrobić...

— Ja również będę mieć przykrości z powodu zwolnienia się z pracy. Ale ją tak cieszy zwiedzanie zabytków naszego miasta!...

Więcej nie słyszałam, ale zawiadomiłam moich gospodarzy, że muszę niezwłocznie wracać do Paryża. Oni chcieli mnie zatrzymać (dla mego dobra), ale tym razem się nie dałam. Wyjechałam tego samego dnia.

Po przyjeździe jednak do domu miałam od razu scysać z moim mężem. Mianowicie wrócił on po dwunastej godzinie w nocy, był w kinie. Powiedziałam mu ze złością, że nie powinien tak późno kłaść się spać, gdy ma rano iść do pracy.

Potem zwróciłam mu uwagę, by nie jadł tyle kiełbasy przed spaniem, bo to mu może zaszkodzić. I zdenerwowałam się widząc, że pali jednego papierosa za drugim, podczas gdy lekarz mu tego zabronił. Mąż mój na to trzasnął drzwiami i powiedział, że szkoda, że już wróciłam.

No, coś podobnego! A ja to wszystko przecież — tylko dla jego dobra!...

MICHALINKA

„MISS COUTURE”, A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

PANORAMA „ZA CHLEBEM” WYSTAWIONA W POLSCE

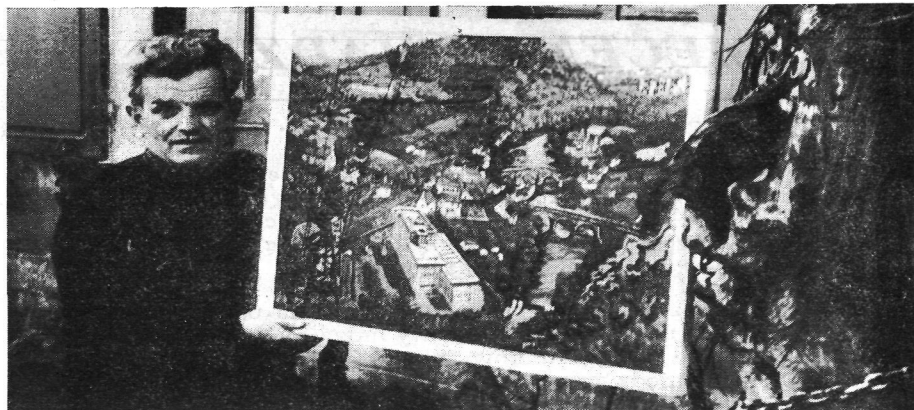


Rzeźba w węglu, którą ofiarowano panu Wiąckowi w Polsce. Miłą pamiątką jest też afisz wystawy w Kraju

O BRAZY JÓZEFA WIĄCKA znane są we Francji. Wystawiane były najpierw w Saint-Eloy-les-Mines, w miejscowości, w której pan Wiącek mieszka. Potem zaczęły wędrować do innych ośrodków, w których mieszkają Polacy. Najgłośniejszym echem odbiła się wystawa zorganizowana przed czterema laty w Bruay-en-Artois, w czasie młodzieżowego zlotu rozpoczynającego lata obchodów Tysiąclecia, po uprzedniej ekspozycji w Paryżu.

Obrazy budziły wszędzie zainteresowanie. Szczególnie w ośrodkach kopalnianych, gdzie publicznością byli tacy jak p. Wiącek górnicy i emeryci. Prace malarza wywołały tu silne wrażenie, silniejsze, być może, aniżeli obrazy jednego malarza zawodowego.

Uwagę zwraca przede wszystkim wielka panorama, którą autor zatytułował: „ZA CHLEBEM”. Jest to cykl obrazów przedstawiających dzieje polskiej emigracji zarobkowej we Francji (prezentowaliśmy je na łamach „Tygodnika” przed trzema laty). Seria wstrząsających scen — od chwili rozstania z rodziną i z rodzinną ziemią, poprzez trudne dni instalowania się w



Na zdjęciu: jeden z licznych obrazów Józefa Wiącka — widok Pont-de-Menat. Obok — ciekawa rzeźba „Yeti”, która strzeże wejścia do domu malarza

nieznanym kraju, uczenia się nowego zawodu, poprzez lata okupacji i wyzwolenia — przedstawia nam ona w realistyczny sposób prawdziwe życie wychodźcy. Z dużym ładunkiem uczucia potrafił ten malarz-amator ukazać smutki i radości ludzi wygnanych „Za chlebem” z własnego kraju i wrastających powoli w nowe środowisko.

W ostatnich miesiącach panorama i 40 mniejszych obrazów Józefa Wiącka odwiedziły Polskę. Wraz z nimi pojechał również ich autor. Zorganizowane zostały dwie wystawy: w Katowicach-Janowie i w Wałbrzychu. Na pierw-

szej z tych wystaw eksponowano tylko — z powodu braku miejsca — 5 obrazów z panoramy „Za Chlebem”, w Wałbrzychu natomiast pokazano ją w całości. Odwiedzali wystawę przedstawiciele związków zawodowych, repatrianci z Francji, malarze, dziennikarze.

— W Janowie wystawa trwała 10 dni, w Wałbrzychu — 14. Wszędzie, gdziekolwiek znalazłem się, i na Śląsku, i w Warszawie, w Towarzystwie „Polonia”, przyjmowany byłem bardzo serdecznie i gościnnie — opowiada pan Wiącek. — Zwiedzałem jedną z kopalni, muzeum górnicze, pokazywano mi odbudowę miasta, nowe dzielnice mieszkaniowe. W kopalni „Kazimierz” ofiarowano mi rzeźbę w węglu przedstawiającą siedzącego górnika z lampą. Chciałem pozostać w Polsce dłużej, wraz z moimi obrazami, ale na nie-szczęście zachorowałem. Zaziębłem się i chwyciły mnie tak silne bóle reumatyczne, że musiałem natychmiast wracać, aby się leczyć.

Wracał p. Wiącek z ciężkim sercem. Marzył o tym, aby obrazy jego wystawione zostały w jednym z wielkich miast polskich: w Warszawie, w Krakowie, lub we Wrocławiu. Chciał na tej wystawie być obecnym. Przyspieszony powrót unicestwił te nadzieje.

Przez dłuższy czas niepokoiło p. Wiącka milczenie organizatorów wystawy. Nie wiedział, czy po jego odejściu zajmą się oni nową ekspozycją, czy spakują obrazy i odeślą mu je do Saint-Eloy. Wiedział, że w Warszawie, w czasie jego pobytu, nie było żadnej wolnej sali wystawowej, w której jego panorama mogłaby się zmieścić. Z drugiej strony pamiętał wywiady, które przeprowadzano z nim dla prasy i dla radia, pamiętał artykuły, które ukazywały się w prasie (m. in. w tygodniku „Kultura”) i zainteresowanie jego pracami w Polsce...

No i wtedy, gdy pan Wiącek przeżywał smutne i pełne niepokoju dni, nadeszła z Warszawy wiadomość, że na wniosek Instytutu Sztuki Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało decyzję zorganizowania wystawy jego obrazów w stolicy.

Pan Wiącek jest zadowolony. Było to jego marzeniem od dawna. Pragnąłby też, aby Polska zakupiła jego panoramę, aby ta największa z jego prac pozostała w Kraju na stałe.

*

W tej chwili p. Wiącek nie maluje. Leczy reumatyzm, który dokuczył mu w ostatnich miesiącach tak mocno. Ceka na wiosenne słońce, aby wyjść przed dom i usiąść na ławce pod swą rzeźbą „Yeti”. Stoi ona przed drzwiami budząc zainteresowanie przejeżdżających. Niejeden samochód przebywający trasę między Montluçon a Clermont-Ferrand zatrzymuje się, widząc rzeźbę i napis: „Expo-naif”. Obrazy p. Wiącka podobają się: pejzaże, portrety, sceny symboliczne, sceny z życia górników, które artysta zna tak dobrze. Każdego, kto z nim rozmawia, interesuje przede wszystkim sam fakt więzienia się Józefa Wiącka za pędzel. Historia niecodzienna człowieka, który po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy w kopalni poczuł pragnienie wypowiedzenia w obrazach swego życia i innych górników polskich z Francji, stanowiących wśród naszego wychodźstwa najlicniejszą grupę.

LISTY Józefa Grzybka

Czy za naszych czasów było inaczej?

PANIE REDAKTORZE!

Często dobiegają mnie głosy narzekające na brak dobrego ułożenia i na złe maniere współczesnej młodzieży i nie tylko zresztą młodzieży. Niedawno temu opowiadano mi, że jeden z naszych kolonijnych nastolatków bawi się dmuchaniem swojej babci w nos dymem papierosowym. A także i o tym, że na pewnych imieninach dwóch młodych ludzi zaczęło sobie w pewnym momencie skraćć czas obrzucając się wzajemnie podanymi przez panią domu parówkami. Sam byłem ostatnio świadkiem, jak proszony przez własnego dziadka o niesienie ciężkiej torby jeden smarkacz odpowiedział starszemu, że go nudzi...

Zazwyczaj narzekający na te złe maniere i brak wychowania twierdzą, że „za naszych czasów było inaczej”. — Czy naprawdę „za naszych” czasów było inaczej? Czy dawniej było pod tym względem lepiej? — Wątpliwe. Ci, którzy tak twierdzą, twierdzą tak, moim zdaniem, po prostu dlatego, że skłonni są na starsze lata idealizować świat swojej młodości. Także i w latach międzywojennych nie brak było ludzi, o których dosadnie mówiono, że „wychowali się chyba tam, gdzie drzewi ryjami podnoszą”. „Można spotkać dobre ułożonego młodego człowieka? Owszem: w trumnie — pisał przed wojną jeden z felietonistów. Po czym dodawał: — Bywają jednak wyjątki wśród żywych. Sam widziałem, jak pewien młody człowiek ustąpił miejsca w autobusie jednej pani. Ta pani zemdlala zaraz ze wzruszenia. Kiedy ją oduciono, zwróciła się do młodego człowieka i rzekła: „dziękuję”. A wtedy zemdlal ów młody człowiek...” Tak więc — twierdzenie, że „za naszych czasów” społeczeństwo składało się z samych tylko kulturalnych wytwornistów, jest chyba grubą przesadą. Dżentelmeni rozpoczynający flirt podstawianiem nogi pannie w parku pojawili się grubo przed stylem „yé-yé”. Już w siedemnastym wieku jeden z moralistów zanotował: „Większość młodych ludzi myśli, że są naturalni, kiedy są jedynie niegrzeczni i gburowaci”.

Większość młodych ludzi myśli tak i dziś jeszcze. Czyja w tym wina? Czy tylko samej młodzieży? Czy — przesadzam trochę, ale to dla jasności wniosków — czy można się dziwić, że jakiś nastolatek dmucha babci w nos dymem papierosowym, skoro ów nastolatek słyszał wyraźnie, że jego mama i tata mówili, że babcia jest stara i głupia? Czy wyznawany przez wielu rodziców pogląd, że „młodzież musi się użyć” nie jest w wielu wypadkach

synonimem lenistwa i uchylania się od rodzicielskiego obowiązku?

Coś mi się wydaje, że tak.

Powie ktoś, że pop sobie, a chłop sobie. Powie ktoś: — I po co o tym pisać?! To stara i nudna historia. Przeczytaj to i przytakną raczej li tylko ci, którzy na mocy przekazanego zwyczaju naprawdę starają się wpajać swoim dzieciom ogólne zasady poprawnego zachowania się. Ale ten, kto pozwala na to, aby jego synalek dmuchał babci w nos dymem papierosowym, na pewno nie czyta nic...

To prawda. To prawda, ale przecież — kropla draży kamień. Może więc i uporczywie powtarzane dobre rady gdzieś tam jakoś kiedyś do kogoś dotrą. W każdym bądź razie wszyscy winniśmy się o to starać. Może ten mój dziesięć „List” choć jednego gbura potrafi przekonać, że warto być grzecznym? — Oby!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

W obozowym pasiaku z Toronto do Oświęcimia

Podróż naszego Rodaka z Toronto, p. Zygmunta **SOBOLEWSKIEGO-SHERWOODA**, z dalekiej Kanady do Polski, nie była zwykłą wycieczką turystyczną. To była przede wszystkim wymowna demonstracja w związku z uroczystościami odsłonięcia Międzynarodowego Pomnika Ofiar Hitleryzmu w Oświęcimiu. Zygmunta Sobolewski przebył całą drogę w oświęcimskim pasiaku z literą „P”, numerem 88 i napisem „Auschwitz”, z otrzyzoną głową. Przewędrował tak lotniśka Londynu, Paryża, Brukseli, Amsterdamu, Hamburga, Frankfurtu n/Menam, Wiednia,

Berlina, by w ten symboliczny sposób przypomnieć, czym był Oświęcim. Wiózł ze sobą plakaty w czterech językach informujące o masakrze 4 milionów więźniów hitlerowskiego obozu śmierci — mieszkańców killkunastu krajów Europy.

Zygmunt Sobolewski jako 15-letni chłopiec został aresztowany w Nisku nad Sa-nem wraz z innymi 300 mieszkańcami miasteczka, podczas oblawy hitlerowskiej 14 czerwca 1940 roku. Do Oświęcimia przywieziono go pierwszym transportem. Tu wśród 4 milionów ofiar zbrodniarzy hitlerowskich znalazło się czterech jego krewnych i 35 kolegów szkolnych. Sam należy do tych, którym udało się przeżyć.

Losy rzuciły go na obczyznę. Nie zapomniał jednak o prawie pięcioletnim pobycie w hitlerowskich obozach śmierci, o zamordowanych współtowarzyszach. Jest aktywnym działaczem Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych i Kanadyjskiego Ruchu Oporu.

— Na Zachodzie — oświadczył p. Sobolewski — nie wszyscy rozumieją, czym był ten obóz śmierci. Naszym obowiązkiem, tych, którzy przeżyli, jest unaoocnić to. Również po to, by Oświęcim nie powtórzył się, by przestrzec przed każdym mordowaniem ludzi, również przed tym, co dzieje się dziś w Wietnamie.

Temu celowi służyła jego demonstracja. Interesowano się nią na całej trasie podróży p. Sobolewskiego. Jeszcze w Kanadzie, potem w kolejnych stolicach Europy mówił o Oświęcimiu dziennikarzom i wszystkim tym, których spotykał. Owocem tych spotkań były audycje telewizyjne i liczne artykuły w prasie.



Z życia różnych towarzystw

FRAIS - MARAIS Dwa związki b. jeńców wojennych połączyły się w jedno stowarzyszenie. Do zarządu nowego stowarzyszenia wybrani zostali m. in. p. Antoni Nowak — jako skarbnik i p. Jan Czajkowski jako chorąży.

BRUAY-EN-ARTOIS. Aktywny klub szachistów odbył swoje plenarne zebranie, któremu przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Biniek. Omówiono program spotkań towarzyskich do końca czerwca. Klub w spotkaniach reprezentować będą m. in. p. W. Stawiński, p. Rakoniewski, p. Rogoziński, p. Bartkowiak, p. Lacheta, p. Biniek, p. Ed. Stawiński i p. Pięta. Mistrzostwa wewnętrzno-klubowe odbywać się będą w dalszym ciągu, ale w terminach przyspieszonych.

SANVIGNES - les - MINES. Młodzież „klasy 70” zebrała się po raz pierwszy, w celu

MEDALE PRACY

FLERS - en - ESCREBIEUX. Zarząd miejski wydał przyjęcie dla odznaczonych ostatnio medalami pracy. Srebrne medale otrzymali: p. Edmund Jasiak, p. Stefan Matuszczyk i p. Franciszek Turek, medal vermeil — p. Wincenty Rzepczyński. Medale wręczył mer miasta p. Maurice Dapvril.

DAWCY KRWI

BÉTHUNE. Obradowało tu walne zebranie miejscowej sekcji dawców krwi. Srebrne medale honorowe otrzymali: p. Czesław Kasprzak, p. Raymond Łasik, p. Chantal Masiuk, p. Françoise Michalska, p. Jadwiga Szymczak i p. Ryszard Kotłowski z Béthune, p. Stanisława Grabowska, p. Edmund Koterba, p. Michał Stankowski i p. Ryszard Ziółkowski z Houdain.

BULLY-les-MINES. Licznie zebrał się dawcy krwi, aby otrzymać z rąk mera miasta zasłużone odznaczenia. Złoty medal otrzymał p. Marian Kuc, srebrny — p. Franciszek Leśniński, p. Leon Pachurka, p. Kazimiera Pawlicka, p. Wanda Siama, p. Victoire Chlebowski, p. Bruno Gaszek, p. Georgette Kuc, p. Teresa Kosta, p. Magdalena Zielińska, p. Mariusz Zasadny, p. Irena Nowak. Mer miasta w swoim przemówieniu podkreślił doniosłość akcji oraz bardzo dużą żywotność miejscowej sekcji.

KACIK

HODOWCY GOŁĘBI

MASNY. W konkursie zgrupowania Guesnain-Lewarde les Joeux „sur Chantilly” gołębie p. St. Smarzyka zajęły miejsca 1, 2, 3, 4, 12 i 14.

CALONNE-RICOUART. W konkursie „sur Chantilly” w kat. młodych gołębi ptaki p. Kaczmarska uzyskały 3 i 10 miejsca.

NOEUX-les-MINES. Gołębie p. Muslewskiego zajęły miejsca 4 i 20 w konkursie stowarzyszenia Le Soège Unique sur Chantilly.

OGŁOSZENIE

Samotny Polak szuka mieszkania 1- lub 2-pokojowego, najchętniej u rodziny polskiej. Łaskawe zgłoszenia kierować proszę na adres „Tygodnika”.

wybrania zarządu. Zastępca prezesa wybrano p. Michała Masiaka, p. Gérard Czapara został sekretarzem.

MONTCHANIN-les-MINES. Odbyło się walne zebranie Koła Rodzicielskiego CEG. Po omówieniu dotychczasowej działalności wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli jako członkowie p. Stefan Orawiec i p. Stefan Michalak.

ST. VALLIER. Na prezesa komitetu technicznego Centre AERE została wybrana p. Helena Woźniak, znana powszechnie ze swojej działalności społecznej.

LOISON-sous-LENS. AVION. W spotkaniu miejscowych bulistów z zespołem z Avion gospodarze nie mieli dużych szans. Zespół z Avion był reprezentowany przez braci Bobkiewiczów, którzy razem z p. Mazurczakiem zdobyli trzecie miejsce w mistrzostwach drużynowych Francji, rozgrywanych w Drôme.

MONTCHANIN-les-MINES. W międzystowarzyszeniowym spotkaniu lokalnych bulistów drugie miejsce zajął p. Żmuda, osiągając 35 pkt.

LIÉVIN. Stowarzyszenie Association des Familles Nombreses obradowało nad rocznymi sprawozdaniami. Po dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli p. Fernand Sołtyśiak oraz p. Stefan Polarowicz.



Z życia różnych kolonii

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI. W centrum kształcenia zawodowego otrzymali dyplomy „ajusteur-mécanique” p. Michał Golen, p. Jean-Marie Kłypka, p. Bernard Sabiński oraz p. Tadeusz Adameczak.

LA BASLE. Dyplom sanitariuszki otrzymała, po ukończonym kursie p. Christiane Melanczuk.

KONKURS DYKCJI

BRUAY-en-ARTOIS. Konkurs departamentalny UFOLEA zakończył się pełnym sukcesem Jeanette Grzywackiej z CEG, która deklamując ustępy z poezji Verlaine'a pt. „Cyrano se fâche” i „Effets de nuit” zdobyła pierwsze miejsce i tzw. duże wyróżnienie jury. W kategorii zespołowej zwyciężyła ekipa ze szkoły Marmottan, w skład której wchodziły m. in. Marie-Christine Marcinkowska, Myriam Książek i Christine Mikolajczak przed zespołem CEG. W kat. B-1 — Odile Franczek otrzymała „prix excellence” ze specjalnymi gratulacjami jury; w kat. B-2 Christian Mielczarek zdobyła „prix excellence”, jak również Martine Matuszczyk — w kat. C.

LENS. Na departamentalnym (P. de C.) konkursie dykcji wyróżnienia otrzymali w szkołach podstawowych: A-1 — Alleja Muranska z Fouchiers — pierwsza nagroda; A-2 Patrick Gruszczyński z Mazingarbe — pierwsza nagroda, Nicole Porelska z Harnes-Centre — druga nagroda; A-3 — Sabina Paczynska z Avion Centre — pierwsza nagroda, Pascale Roszczka, Françoise Goscinia i Fryderyk Habera z Lens-Berthelot — drugie nagrody; A-4 — Christine Kupidura z Noyelles, Christine Kryszowska z Hénil — pierwsze nagrody, Yves



Przemawia mer Uzès p. Rancel (w środku), po lewej — konsul generalny PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki, po prawej — p. Robert Deleuze — organizator uroczystości. Na zdjęciu z prawej: na pierwszym planie prof. Hugonot (po lewej) rozmawia podczas cocktailu z zastępcą mera i członkiem Prezydium Komitetu „France-Pologne” w Nimes p. Karolińskim



10-lecie Komitetu „France-Pologne” w Uzès

W tym starym, prowansalskim miasteczku od dziesięciu już lat działa Komitet Stowarzyszenia „France-Pologne”. Organizatorem Komitetu jest p. Robert Deleuze, który ostatnio z okazji jubileuszu zorganizował w Uzès miłą uroczystość.

Wzięli w niej udział: Konsul Generalny PRL w Lyonie p. Jarosław Kulczycki, członek Prezydium Krajowego Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” prof. Hugonot, mer Uzès p. Rancel, zastępca mera Nimes p. Karoliński, kapitan żandarmerii w Uzès p. Doumens, pp. Delpuech, Brousse, Huon, Chauvet — radni, przedstawiciele różnych organizacji itp. Licznie stawili się również mieszkańcy Uzès — przyjaciele Polski.

Zorganizowana z tej okazji wystawa satyry polskiej oraz stoisko z książkami, prospektami, wyrobami polskiego przemysłu ludowo-artystycznego cieszyły się dużym powodzeniem.

Przewodniczący Komitetu „France-Pologne” w Uzès p. Robert Deleuze otwierając uroczystość serdecznie powitał gości i wyraził radość, że mieszkańcy Uzès w skromny sposób przyczyniają się do zacieśnienia serdecznych kontaktów przyjaźni między Francją i Polską, że w ciągu ubiegłych dziewięciu lat mogli bliżej zapoznać się z zaprzyjaźnioną Polską.

Mer Uzès p. Rancel witając konsula generalnego PRL w Lyonie p. Jarosława Kulczyckiego, wyraził radość, że uroczystość służąca przyjaźni francusko-polskiej odbywa się w Uzès.

Konsul p. Jarosław Kulczycki podziękował merowi Uzès i p. Deleuze za serdeczne przyjęcie, i opowiedział zebrany o dzisiejszej Polsce, jej osiągnięciach i szczerzej przyjaźni, jaką żywią Polacy dla Francji, o ogromnym zainteresowaniu i radości, z jaką oczekuje się w Polsce wizyty prezydenta Republiki Francuskiej generała de Gaulle'a.

Zabrał również głos przedstawiciel Krajowego Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” prof. Hugonot; składając Komitetowi „France-Pologne” w Uzès gratulacje z okazji dziesięcioletniej działalności, dziękował za dotychczasową działalność przyjaciół Polski w Uzès.

Prof. Hugonot zakończył swe przemówienie okrzykami: „Niech żyje Francja! Niech żyje Polska! Niech żyje przyjaźń francusko-polska!”

Podczas cocktailu toczyły się serdeczne rozmowy, oglądano wystawę i publikacje na stoisku.

UKA

Kroczek z Lens-Pasteur i Patrycja Lepsik z Avion-Centre — drugie nagrody; A-5 — Filip Bładęga z Liévin — nagroda excellence, Nadine Borowicz — nagroda druga; A-6 — Jean-Pierre Michalski, Stanisław Hattas z Liévin i Sylvie Dietara z Rouvrois, nagrody pierwsze, Martine Wiczyrek z Bully, Teresa Romanowska z Loos, Nadine Kroczyk, Patryk Pietrowiak, z Montigny Centre, i Jacques Łowicki z Rouvrois — drugie nagrody; A-7 — Max Kwapich i Teresa Holinska z Vendin — pierwsze nagrody; A-8 — Jacques Clapczyk — pierwsza nagroda, Elżbieta Szymkowiak z Lens — J. d. Arc i Lydia Osiecka z Noyelles — drugie nagrody. W różnych kategoriach klasy M „prix excellence” otrzymali: Dany Kamiński z Lens — Berthelot, Franck Plichon z Avion-Centre — pierwsze nagrody; Katarzyna Michalik — druga nagroda, Fryderyk Ustyjanowski z Carvin. W CEG pierwszą nagrodę uzyskały: Josiane Dudenko z Noeux, Rose-Marie Kotula z Harnes i Yvette Ziemca z Avion; drugie nagrody — Leonard Leńczyński z Avion, Nicole Mielczarek z Sallaumines i P. Poślednik z Mazingarbe.

KONKURS RYSUNKOWY

LENS. Do rysunkowego konkursu UFOLEA zostali zakwalifikowani; w kat. B: Edith Czapl (Avion), Francis Kamp (Méricourt), Corinne Juszcak (Méricourt), Monique Weronka (Lens), Michał Różycki (CES Carvin), Arlette Mólenda (CES Sallaumines), Danielle Kaniewska (CEG Avion), Janusz Drelich (CES Sallaumines), J.-Louis Szyj (CEG Noyelles), Evelyne Dąbrowska (Campan Lens), Christiane Szatulska (CEG Avion), Sylvain Penkala (CEG Bully), Gérard Olejarz (CEG Harnes), Bernadette Juraszczyk (CEG Avion), Pierre Lipok (CES Sallaumines), Henryk Grzes (CCET Lens); w kategorii C: Michał Biernocki (CET Lens), J.-Pierre Tomkowiak (CEG Wingles), Rinaldo Kowalski

(CET Lens), Daniele Papiernik Lic. Tech. Lens), Edith Kowalczuk (CET Lens), Christine Lewandowski (CET Lens), Christine Orzechowska (CET Liévin), Christine Przybył (CEG Avion).

U BULISTÓW

AVION. Miejscowi buliści Centre 5, wśród nich p. J.-P. Błaszczak i p. Mikołajczak, wygrali spotkanie z bulistami z ABCD z Liévin, w stosunku 13:3.

DOURGES. W spotkaniu bilardzistów z zespołem z Avion p. Kostuj, p. Browarczak i p. Bedra pokonali silny zespół z Avion w stosunku 3:2.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Liliane Górka. **COURRIERES:** Bruno Plewa. **MAZINGARBE:** Fryderyk Roszak. **BARLIN:** Didier Pawlaczek. **HERSIN-COUPIGNY:** Dominique Więckowski. **LIÉVIN:** Fabrice Zurek. **SOMAIN:** Fabienne Madej, Patrick Knapik, Eric Wolek, Stanisław Chrupiak, Fryderyk Szczepański, Blandine Świtalska. **HENIN-LIETARD:** Liliane Lubarska, Patrick Tkaczyk, Alain Wodzyński, Cathy Ozgarowicz, Irene Łysiak, Ryszard Sołtyśiak, Gratienna Szarek.

Szczerze życzymy Rodzicom dużo pociechy z najmłodszymi!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa: **BULLY-les-MINES:** Irena Wojciechowska i René Gressier. **HENIN-LIETARD:** Marie-Therese Maluszka i Gilbert Froissart, Dominique Escarbel i Zbigniew Duszyński. **HERSIN-COUPIGNY:** Jadwiga Pytel i Francis Brisbart. **METZ:** Stefania Stójko i Rudolphe Leśniarek. **CAMBRAI:** Pierre Pernak i Jeanne Delofre. **MONTCHANIN:** Odile Camus i Józef Lebkowski, Nicole Labrousse i Leon Przybył, Zofia Nickiewicz i Stanisław Skopiński. **CALONNE-RICOUART:** Lidia Skrzypczak i Alfons Maćkowiak, Anna Michałowska i Henryk Skowroński. Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

BULLY-les-MINES: Bolesław Osetek, lat 75. **HARNES:** Waleria Lewandowska z domu Wycichowska. **BETHUNE:** Felix Kempa, lat 44. **ST. ETIENNE:** Kazimierz Pastuszek, lat 62. **JAKUB HUSKA:** Stefania Pawlak z domu Strugacz, **FOUQUIERES:** Agnieszka Dziadura z domu Kaczmarek. **LENS:** Françoise Franciszak, lat 63. **Władysław Chwała,** lat 64. **GIVORS-PARIS:** P.A. Cazanave z domu Stagińska, lat 86. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

NOWOŚĆ!

STACJONARZ

Aby budować, kupić czy przeprowadzić naprawy, oszczędności Wasze przyniosą odsetki...

... premię równą ich wysokości oraz pożyczkę daleko wyższą od Waszych oszczędności

otwórzcie konto zwane "épargne-logement" zwolnione od podatków w

CRÉDIT DU NORD

TV

od 21 V do 27 V

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Tél-Midi o 13.00, Tél-Soir o 20.00 i Tél-Nuit między 23.15 a 23.55.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli.
PARIS-CLUB — w poniedz., wtorek, środę i piątek o 12.30.
SALLE B — film seryjny, oprócz niedzieli i soboty o 19.25.

NIEDZIELA 21 MAJA
 12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów.
 14.30 Tél-Dimanche. Jacques Dutronc i Anne Vanderlove.
 17.15 Kiri le Clown.
 17.25 Tourbillon de Paris — film.
 19.30 Les aventures de Michel Vaillant — (odc. 4).
 20.45 Chiens perdus sans collier — film J. Delannoy.
 22.15 Un certain regard — program doświadczałny.

PONIEDZIAŁEK 22 MAJA
 18.25 Magazyn kobiecy.
 18.55 Journée sans accident (nr 2).
 20.30 Pas une seconde à perdre.
 21.10 Toutankhamon et son temps. Realiz. Nancy Galland.
 21.30 L'homme à la Rolls (nr 2). Meurtre en circuit fermé.

WTOREK 23 MAJA
 18.55 Jeunesse.
 20.30 La maison de la nuit, realiz. Roger Iglesias — progr. dramat.

ŚRODA 24 MAJA
 18.25 Sports Jeunesse.
 19.10 Jeunesse active.
 20.30 Tilt — program rozrywkowy Michèle Arnaud.
 21.30 Samson François (nr 2).
 22.25 Lectures pour tous.

CZWARTEK 25 MAJA
 15.30 Program dla młodzieży (do 17.30).
 17.30 Finał Klubowego Pucharu Europy Inter — Celtic (z Lizbony).
 20.30 Au théâtre ce soir — program P. Sabbagha, dziś: 13 à table M.G. Sauvageon w reżyserii autora.

PIĄTEK 26 MAJA
 20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
 22.00 Que ferez-vous demain? real. J. Cherasse.
 22.10 Sérieux s'abstenir.
 23.25 Permis la nuit, ork. Michel Colombier.

SOBOTA 27 MAJA
 13.20 Je voudrais savoir (Les conseillères ménagères).
 16.45 Magazyn kobiecy.
 17.00 A la vitrine du libraire.
 19.30 L'avenir est à vous.
 19.20 Sur un air d'accordéon.
 20.30 Signe Alouette (odc. 7).
 21.00 Le roi Cerf — sztuka Carla Gozzi, reżyseria André Barsacq.
 22.30 Le magazine des explorateurs.
 23.10 Douce France — prog. rozrywk. A. Salvat, real. François Chatel.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3			4	5		6		7		8
B							9								
C	10								11						
D															
E	12						13								
F															
G		14	15							16					
H									17						
I	18				19			20			21				
K							22								23
L	24									25		26			
M															
N			27						28						
O															
P	29										30				

Krzyżówka z hasłem

POZIOMO: 1) rzeźba postaci ludzkiej, statua, 4) autorka głośnej sztuki „Moralność pani Dulskiej”, 10) autor powieści „Miasto niepokonane”, „Między wojnami”, „Drewniany koń”, 11) góry, które królują nad Zakopanem, 12) igrają w akwariium, 13) wybitna pisarka polska, autorka powieści „Noce i dnie”, 14) święty wizerunek noszony na szyi, 16) odwiedziny, 18) deszczulka bednarska lub parkietowa, 20) warzywo jadalne lub pastewne, 24) pisarz i b. dyplomata, autor powieści „Wrzesień”, 25) wielobarwne zjawisko na niebie, 27) niemiecki reformator kościoła w XVI w., 28) autor powieści z życia wsi polskiej „Chłopi”, 29) autor powieści „Popioły”, 30) imię męskie lub tytuł noweli B. Prusa.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować hasło, które utworzą litery wypisane w następującej kolejności: A-1, B-7, A-12, E-13, I-1, K-1, H-7, A-13, G-11, A-4, P-1, A-14, M-3, N-1, B-1, I-11, A-8, E-8, C-7, P-13, G-8, A-9, D-1, M-15, L-13, F-13, F-1, B-13, M-5, N-11, I-14, L-3, K-5, A-11, G-7, H-3, C-5, M-1, P-5, O-5.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 18

„Przeto dziś o poranku majowym podzielimy się dobrym słowem, pójdziemy radośni i prości, czerwienią sztandarów skrzydlaci, sercami drogę wymościć...”

(Władysław Broniewski — PIEŚŃ MAJOWA)

KLUCZ POMOCNICZY: rękojeść, milion, stół, pówód, święto, pyzy, środa, prąd, ślad, myszy, opium, wiec, oziminy, danie, srebro, order, piwo, Czernik, sztorm, deszcz, migi, arcy-, widma, mąca.

PIONOWO: 1) wynagrodzenie za pracę, pensja, 2) rzecz bardzo kosztowna, drogocenna, 3) sześćdziesiąt minut, 5) sztaba metalowa u bramy, 6) jeźdźcy mają przypięte do butów, 7) zwierzątko o pięknym i bardzo cenionym futrze, 8) ... i 40 rozbójników, 9) kolonista, 15) rodzaj sera szwajcarskiego, 17) (juhas, 18) wyrócenie się samolotu podczas lądowania, 19) pewna ilość, 21) owoc południowy bardzo kwaśny, 22) żyje z jałmużny, 23) marynarz, 26) diabeł, szatan.

Les charmes de l'auto

— Tak, w moim silniku musi być jakiś drobny defekt...
 — Mon moteur me cause des petits ennuis mécaniques...

— Może są ładniejsze i lepsze, ale ten, to ręczna robota...
 — Il y en a de plus belles, mais ça c'est du cousu main...

— Ile pan chce za tego Mercedes-a?
 — Combien, pour cette Mercedes?

— Ile pan chce za tego Mercedes-a?
 — Combien, pour cette Mercedes?

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4



Na amerykańskim cmentarzu wojskowym w Arlington w czasie podróży, jaką gen. Sikorski odbył do USA w 1941 r.

PRZERWANA PODRÓŻ

FILM O GENERALE SIKORSKIM



Serdeczne powitanie przez przedstawicieli Polonii Amerykańskiej wiosną 1941 roku

POSTAĆ GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO, jego działalność wojskowa i polityczna oraz jego tragiczna śmierć wzbudzają do dziś zainteresowanie historyków, specjalistów wojskowych, literatów i filmowców. Świadczy o tym mające się ukazać na jesieni 600-stronicowe dzieło angielskiego historyka Davida Irvinga, pt. „Wypadek”, jak też burzliwe kontrowersje wywołane w Londynie przez nową sztukę Rolfa Hochhuta „Żołnierze”, również wysuwającą tezę angielskiego spisku, jako przyczyny gibraltarskiej katastrofy.

Generał Sikorski „podjął okryty pyłem sztandar polski z zaleszczyckiej szosy i poniósł go do walki”. Dzięki niemu, jak przysłowiowy Feniks z popiołów, nieustannie odradzały się polskie regularne siły wojskowe. Tworzył je po walkach wrześniowych 1939 roku na emigracji we Francji, w Wielkiej Brytanii, na Bliskim Wschodzie. Stał też na czele emigracyjnego Rządu Polskiego.

Przeciwnik polityczny Józefa Piłsudskiego, współtwórca w 1936 roku, wraz z Ignacym Paderewskim, tzw. „Frontu Morges”, był Władysław Sikorski wojskowym i politykiem, któremu przyszło działać w najtragiczniejszym okresie dziejów narodu. W latach wojny wierzył w osłabienie Związku Radzieckiego i decydującą rolę przypisywał państwu zachodnim, lecz równocześnie dostrzegał w ewentualnej klęsce ZSRR groźbę przegrania wojny i eksterminacji narodu polskiego. Przekonywał prezydenta Roose-

velta do wystąpień przeciwko Moskwie, ale także do stworzenia jednolitego frontu przeciw III Rzeszy i udzielania jeszcze wydatniejszej pomocy Armii Czerwonej. Walczył o Śląsk Opolski, Warmię i Mazury, Gdańsk i wybrzeże Bałtyku, ale zapewniał również gen. Grotu-Roewckiego, że zdoła przekonać Roosevelta do wystąpienia przeciw roszczeniom ZSRR do ziem zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Jeździł do prezydenta Roosevelta i do Stalina, pertraktował z Churchillem, szukał wśród aliantów pomocy dla sprawy polskiej, nie dostrzegając jednak rzeczywistych dążeń strategicznych i politycznych Anglii i USA.

Przy wszystkich błędach i wahaniach, w splocie sprzecznych celów i interesów mocarstw antyhitlerowskiej koalicji, gen. Sikorski wykazał wiele walorów. Był dzielnym żołnierzem, patriotą i uczciwym człowiekiem. Takim pozostanie w historii.

NA EKRANY w Kraju wszedł dokumentalny film o generale Sikorskim pt. „Przerwana podróż”, zrealizowany przez wojskową wytwórnię „Czołówka” w reżyserii Wincentego Ronisza. Film został oparty na bogatych materiałach zaczerpniętych z przedwojennych i wojennych kronik Polskiej Agencji Telegraficznej oraz wielu polskich i zagranicznych taśmach archiwalnych.

Opowieść filmowa o generale Władysławie Sikorskim zaczyna się w grudniu 1922 roku, kiedy zajmuje on stanowisko ministra wojny, a kończy się wizją Skały Gibraltarskiej i depeszą ambasadora K. Łubińskiego do prezydenta Raczkiewicza zawiadamiającą w 1943 roku o tragicznej śmierci Generała. Końcowa sekwencja to ostatni raport. Samochód wiozący trumnę mija szpalery wojska polskiego na ulicach Londynu: „Nie w Warszawie, nie na Krakowskim Przedmieściu, lecz w wojennym Londynie polskie sztandary żegnały samotny samochód, samotną trumnę” — brzmią ostatnie słowa komentarza.

Wincenty Ronisz mówi o swym filmie, który wzbudził w Kraju ogromne zainteresowanie: — Chciałem zrobić film o liberalnym polityku, o człowieku, który znalazł się w tragicznych sytuacjach, kiedy żąda się od niego drastycznych rozwiązań w określonej sytuacji politycznej. Z bogactwa materiałów wybrałem te momenty, które pokazują gen. Sikorskiego w węzłowych momentach życiowych. Ale zasadniczym tematem jest działalność Generała, jako premiera w okresie francuskim i angielskim oraz jako Naczelnego Wodza...

Wincenty Ronisz jest również reżyserem filmu „Bitwa o Anglie” pokazującego udział polskiego lotnictwa w obronie Londynu i wysp brytyjskich. Jesienią ukończy „Skok na Arnhem”, film o Pierwszej Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej gen. Sosabowskiego.

ORK.

LA VIE et l'oeuvre du général Władysław Sikorski, opposé — avec Ignacy Paderewski — à la politique de Piłsudski et des „colonels”, devenu en 1939 premier ministre du gouvernement polonais en exil et généralissime de l'armée polonaise qu'il recréa d'abord en France puis en Angleterre et au Proche-Orient, homme d'Etat qui rencontra Roosevelt, Staline, Churchill, esprit libéral qui croyait en l'effondrement de l'URSS mais savait que cela signifierait la défaite des Alliés et l'extermination de la nation polonaise et agissait donc en faveur d'une aide accrue à l'Armée Rouge — en font un personnage historique d'exception dont surtout la mort tragique passionne toujours les militaires et les historiens, les écrivains et les cinéastes.

On en trouve un témoignage récent dans la nouvelle pièce de Rolf Hochhuth „Les soldats” qui a élevé à Londres une véritable tempête, ou encore dans „L'Accident”, ouvrage de 600 pages de l'historien anglais David Irving qui déclare aussi posséder les preuves d'un attentat et d'un complot prémédités...

C'est donc avec intérêt que le public polonais a accueilli le nouveau film de Wincenty Ronisz (auparavant auteur d'une „Bataille d'Angleterre” retraçant le rôle des aviateurs polonais dans la défense des îles britanniques, qui prépare maintenant „Saut sur Arnhem” consacré aux parachutistes polonais du général Sosabowski), intitulé „Le Voyage Interrompu”. Puisant dans les vieilles bandes d'actualités et les archives, Ronisz part de 1922 quand Sikorski était ministre de la guerre et termine par la catastrophe de Gibraltar en 1943 et les funérailles du général: „Ce n'est pas à Varsovie, dans le Faubourg de Cracovie, mais dans un Londres en guerre que les étendards polonais ont salué une dernière fois ce cerueil solitaire...” — disent les derniers mots du commentaire.



Pożegnanie żołnierzy Brygady Podhalańskiej w jednym z portów francuskich w marcu 1940 r. przed wyjazdem na front norweski



Podróż do Związku Radzieckiego zimą 1941 roku. Powitanie generała Wł. Sikorskiego na lotnisku w Kujbyszewie (powyżej)

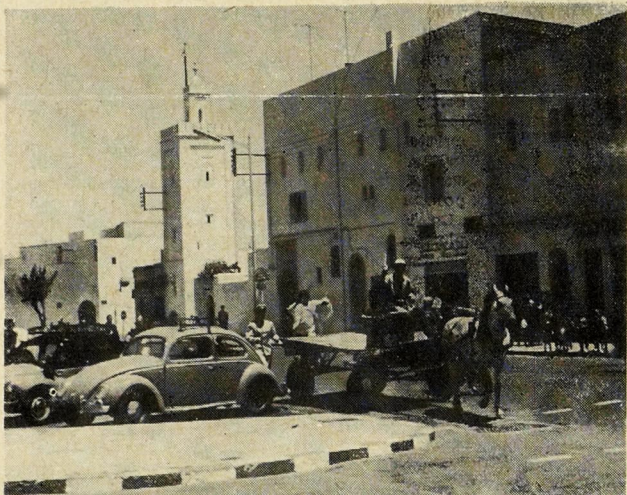
Spotkanie z dziećmi Polonii amerykańskiej wiosną 1941 roku



„PRZERWANA PODRÓŻ” — Reżyser: Wincenty RONISZ, zdjęcia: Tadeusz Łukawski i archiwalne, produkcja: Wytwórnia Filmowa „Czołówka”.

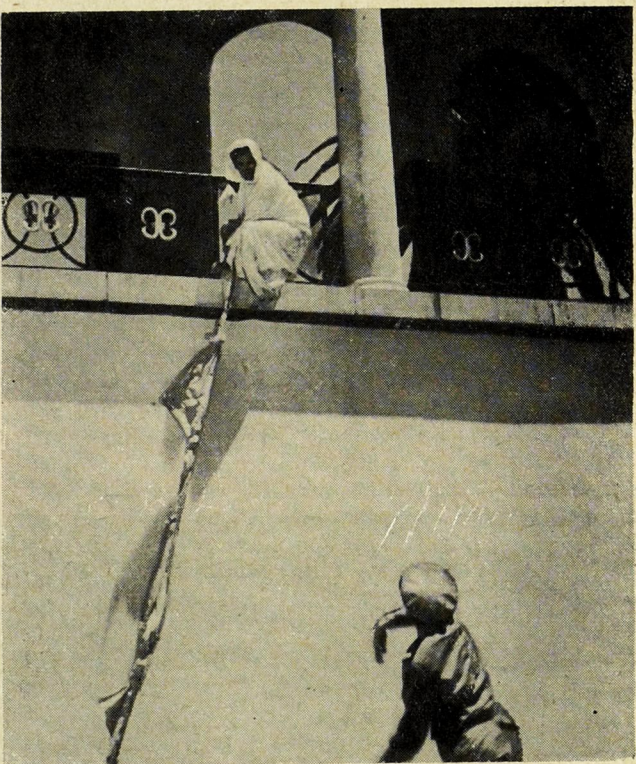
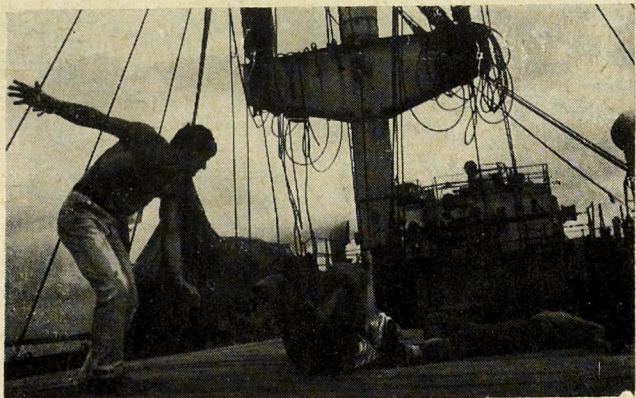
NOWE

FILMY NA EKSPANACH



CAŁA NAPRZÓD

Film ten reżyserowany przez Stanisława Lenartowicza, kręcono w Dakarze, Casablance, Szczecinie i Wrocławiu (atelier wytwórni filmowej) przy udziale marynarzy statku M/S „Kraków” i parowca „Wisła” (wstawionym w czasie wojny udziałem w ewakuacji Dunkierki i uratowaniem na Atlantyku ponad 1000 rozbitków). W awanturkowo-przygodowej komedii „Cała naprzód” ten zasłużony parowiec (zamieniony obecnie na portowy magazyn cementu) przeżył jeszcze jedną fascynującą przygodę — służył za miejsce akcji pełnego łągarstwa i pogodnej fantazji marynarskiego opowiadania.



Oto Janek (Zbigniew Cybulski — jest to ostatnia jego rola przed tragiczną śmiercią w styczniu br.), marynarz floty handlowej, spotyka w porcie szczecińskim kolegę z wojska — Leona. Zaskoczeni ulewą chraniają się pod ulicznym „daszkiem”. Leon chwali się życiowymi sukcesami — jest dobrze urządzony, ma dom, rodzinę, dobrze zarabia. Sprowokowany przechwałkami kolegi — Janek zaczyna opowieść o wspaniałym, pełnym przygód życiu na morzu. Pragnąc przekonać rozmówcę, że lepiej urządził sobie życie w marynarce niż inni na lądzie, zaczyna coraz bardziej koloryzować. Wyczarowuje w wyobraźni dramatyczny romans z tajemniczą baronową, demaskuje bandę handlarzy narkotykami na statku-widmie „Rosita”, ryzykuje do szaleństwa, pomagając w ucieczce z haremu polskiej dziewczynie, która lekomyślnie wplątała się w małżeństwo z egzotycznym partnerem. Jego opowieści ożywiają w filmie.

Kiedy wreszcie ulewa ustaje — koledzy żegnają się. Każdy z cichym zalem do losu: Janek — że w zawodzie marynarza nie ma czasu na życie rodzinne, Leon — że w jego życiu na lądzie nie ma przygód, niespodzianek. Ale wieczorem spotkają się raz jeszcze. Wracając na wachtę Janek ujrzy „wspaniałego urządnego” Leona w zachłapanym kombinezonie, zawzięcie pucującego statek.

CEST le dernier rôle de Zbigniew Cybulski avant sa mort tragique en janvier dernier. Un rôle dans lequel il apparaît d'ailleurs sous un jour différent, non pas tourmenté ou tragique, mais franchement gai sinon comique.

Dans „En avant toute!”, nous le voyons sous les traits du marin Janek. Un jour, à Szczecin, il rencontre un copain du régiment — Léon. Celui-ci se vante de ses succès, de son appartement, de son aisance. Janek réplique en lui déployant tous les charmes de la vie de marin: amours avec une ténébreuse aristocrate, lutte contre une bande de contrebandiers à bord d'un navire-fantôme transportant des narcotiques, évasion mouvementée d'une jeune Polonaise enfermée dans un harem oriental...

Tout ceci n'est évidemment que pure invention. Janek et Léon se quittent. L'un jalouse la vie paisible et aisée du „terrien”, l'autre — les aventures de la mer. Le hasard les met cependant encore une fois à face. Janek prend son tour de quart, tandis que Léon ...repeint le bateau.

